

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guild. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory „Kraju” mogą otrzymać „Kuryera Codziennego” zamiast 9-ciu za 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 19. Kantor główny w „Kolejarci Polskiej” Br. Rymowicza (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3-4. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frenkler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju”: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących katedrach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg—Kraj”. Rekopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Czy wolno jest rąbać lasy wobec nowej ustawy leśnej? p. Ign. Lychowskiego. Listy otwarte: D-ra Franciszka Chłapowskiego; Ludwika Straszewicza, Aleksandra Wysockiego i in. Artykuły i korespondencje: Listy z Austrii, p. Unusa. Z kół rusińskich, p. Tarasa.

Luźne kartki (Feljton „Kraju”): Panowanie tanioci i tandety. Tandeciarze patriotyzmu. W lesie (bajka). Życie naszych rodaków w Paryżu. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Konstantynopola p. St. Janczara, ze Szlązka pruskiego p. Resurrectusa, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”: z Rusi halickiej, z Pragi, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, przez L. S. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabeiusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): Radomia p. Zrzędo, z Lublina p. Juniusa, z Grodna p. Helotę, z Witebska p. Wł., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Tyflisu p. Ks. Jul. Dob., z kraju nadbałtyckiego p. F. S. i t. d. Rozmaitości. Kronika posmiertna. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Nowy projekt gorzelniczy, p. J. Law. Sprzedaż akcyj nadwiślańskich. Cukrownictwo na kontraktach kijowskich, p. Mik. Trzaskę. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkurego. Z rynków towarowych, p. Inter. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zastubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Dzisiejsza nasza poezya, p. Adama Belcińskiego (d. c.). Poezje prozą Jarosław Vrehtlickiego, z czeskiego przełożył Z. P. Nowy dramat Henryka Ibsena „Pani z morza”, p. J. S. (dok.). Urywek, wiersz Wale-skiego. Z numizmatyki. Wielki Książę Jerzy Michajłowicz. Monisty carstwowania Imperatora Aleksandra II., p. M. G. Etnografja polska, p. Wł. Matlakowskiego. Wolnomularstwo polskie, p. J. Stekinta. Pochodnie ognia i miłości, obrazek wiejski p. Bronisława Grabowskiego (d. c.). Niemcewicz i Rylejew, p. Wł. Jak-skiego. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi „Kraju”. Z literatury peryodycznej.

Petersburg, 22 lutego v. s.

×× Ustawa leśna z d. 4 kwietnia 1888 r. od samego początku budziła w umysłach wszystkich osób interesowanych, jak urzędników tak i prywatnych, wielkie wątpliwości co do rzeczywistego swego znaczenia i charakteru. Żywiono nadzieję, że zapowiedziane w samem prawie instrukcje i przepisy dodatkowe ministra dóbr państwa, oraz wydawane za zwyczaj w takich razach okólniki ministerjalne rzecz dostatecznie wyjaśnią i kwestye sporne rozwiążą. Okazało się jednak, że i instrukcja i przepisy o układzie planów gospodarstwa leśnego, ogłoszone 3 czerwca 1888 r. i okólnik z dnia 8 listopada 1888 r. nadziei tej w zupełności nie urzeczywistniły. Praktyka zaś komitetów leśnych również niewiele światła na tę sprawę rzuciła, bo komitety dotąd zaledwie jakie takie ślady swego istnienia zdradzają i widocznie same w większości wątpliwych kwestyj błędzą po mac-

ku, nie będąc zgoła pewnymi nieomyślności swoich poglądów.

Ponieważ wszakże nowe prawo jest niezmiernej doniosłości dla interesów tak właścicieli jak i przemysłowców leśnych i ponieważ właściwie ustawa leśna już weszła w życie i stała się obowiązującą od dnia jej ogłoszenia, a obrażenie jej pociąga za sobą bardzo dotkliwe materialne następstwa dla winowajców, widzimy się przeto w konieczności starać się wedle sił,—choćby tymczasem na podstawie tych szczupłych i dziwnie niejasnych danych, jakimi dziś możemy rozporządzać,—wytłómaczyć jedną przynajmniej na dobie będącą ważną kwestyę.

Pierwszem i bezsprzecznie bardzo ważnym pytaniem dla każdego przemysłowca leśnego jest: czy obecnie wobec art. 13 ustawy leśnej można rąbać las w takiej formie, w jakiej się to u nas zwykle robiło, t. j. pień w pień i w terminie kilkoletnim?

Jak wiadomo z tekstu ustawy, prawo z d. 4 kwietnia 1888 r. dzieli wszystkie lasy na terytorium państwa rosyjskiego rosnące i podlegające opiece rządowej, na dwie główne kategorie, a mianowicie: na lasy ochronne i wolne.

Za lasy ochronne mogą być uznane tylko takie, które: a) wstrzymują sypkie piaski na brzegach morza, rzek spławnych, kanałów i sztucznych zbiorników wody; b) chronią siedziby ludzkie, drogi i pola uprawne od zasp piaszczystych; c) chronią rzeki, kanały i źródła od obsypywania się, rozmycia i uszkodzenia brzegów krą lodów, i d) porastają szczyty gór, urwiska i pochyłości, oraz powstrzymują obrywanie się gruntu, ziemi i skał lub lawin śnieżnych.

Prawo inicjatywy w domaganiu się uznania pewnego obszaru leśnego za ochronny przyznano wyłącznie w naszym kraju urzędowi komunikacji, dóbr stołowych i dóbr państwowych. Takiego rodzaju żądania wymienionych urzędów rozpatruje miejscowy komitet leśny w porządku prawem przepisany i ten dopiero wydaje stanowczą decyzję, która, chociaż może być w dwumiesięcznym terminie zaskarżoną do ministra dóbr państwa, staje się jednakże obowiązującą dla właściciela danego lasu już od dnia ogłoszenia rzeczonyj decyzji.

Po ogłoszeniu w powyższy sposób lasu za ochronny, właściciel jego traci prawo dowolnego rozrządzania swoją własnością i musi ciągnąć z niej korzyści li tylko w granicach ściśle w prawie określonych. Wówczas właściciel (bądź obywatel, bądź kupiec leśny) nie ma już prawa rąbać swego lasu ochronnego w pień, zanim nie będzie opracowany dla niego przez właściwy urząd specjalny plan gospodarstwa leśnego, podług którego może mu być wzbronionem: a) hurtowny wyrąb lasu (z prawem wszakże ścinania drzew na wybór, z warunkiem tylko przestrzegania naturalnego odrostu); b) karczowanie pni i korzeni i c) wypas bydła, zbiór podściółki i t. p.

Za wykroczenia przeciwko tym zakazom, prawo naznacza kary następujące:

1) konfiskatę zrąbanego drzewa, 2) grzywny w wysokości ceny skonfiskowanego drzewa (podług taksy), 3) powtórna kara po 5 rs. za każde 100 sążni kwadr. оголо-conej z lasu przestrzeni, czyli po 120 rs. za każdą dziesięcinę, a oprócz tego, 4) właściciel ziemski obowiązany jest sztucznie zalesić wytrzebioną przestrzeń.

Kary, gwarantujące wykonanie przepisów ustawy leśnej, są bardzo surowe; nie dziw więc, że w pierwszej chwili pod wrażeniem obawy prawie powszechnie wstrzymano się z rąbaniem lasów. Że panika ta nie była bezpodstawną, dowiedziemy tego poniżej. Nie można jednak nie zaznaczyć, że nawet poważni prawnicy podzielali wówczas przesadne pojęcia o rozciągłości działania tych przepisów. Na posiedzeniu np. kijow. Towarzystwa prawniczego w d. 15 października 1888 r. referent Sokołow wyraził zdziwienie, że dotąd jeszcze nie zabroniono powszechnie rąbać lasów, zanim zostaną przygotowane plany gospodarstwa leśnego, a prof. Cytowicz w ostrej krytyce nowego prawa, nazwał je drakonowskiem i równoznacznym z konfiskatą prywatnej własności na rzecz państwa („Kijewlanin” z r. z. №№ 228 i 229).

Tak źle nie jest. Do czasu bowiem ogłoszenia lasu za ochronny w wyżej podany sposób, taki las zostaje, jak nas uczy praktyka i rzeczywiste znaczenie odnośnych przepisów ustawy, w tej samej pozycji, co i lasy wolne. Ponieważ zaś dotąd żaden komitet nie ogłosił jeszcze ani jednego lasu za ochronny, a urzędy skarbowe, o których była mowa w art. 30, zaledwie kilka przedstawień w tym przedmiocie złożyły (np. o kilku tys. dziesięcin lasu nad Uszą w pow. radomyślskim hrabiego Wład. Chodkiewicza i w tymże powiecie hr. Branickich), gdzie są jeszcze w toku badania na miejscu, to tymczasem wszystkie lasy nasze winny być uważane za wolne.

Wracamy więc do pierwotnego pytania: czy obecnie wolno jest rąbać lasy bez obawy podlegania karom?

Pytanie to tem większej jest wagi, że chodzi tu także i o lasy już sprzedane na wyrąb, na mocy kontraktów, zawartych jeszcze przed wyjściem prawa kwietniowego. W początku wszyscy byli pewni, że względem takich kontraktów nowa ustawa nie będzie miała mocy wstecznej i że wolno będzie stronom dochować swoich zobowiązań. Tak bowiem nakazywała przypuszczać ogólna zasada prawa rosyjskiego (§ 59 i 60 przep. kardynalnych) i przykład zagranicznych prawodawstw leśnych, które posłużyły za wzór dla naszej ustawy. We francuzkiem Code Forestier z r. 1827 wyraźnie zastrzega się, że umowy podobnego rodzaju, przez kogokolwiek były zawarte przed ogłoszeniem prawa leśnego, mogły być wykonywane do upływu terminów umówionych, jeżeli nie przekraczały lat dziesięciu, t. j. daty 1 września 1837 r. Pomimo to znany już powszechnie cyrkularz ministra dóbr państwa z d. 8 listopada 1888 r. inaczej napozór tę kwestyę rozstrzyga, tłómacząc, że kontrakty zachowują moc swoją tylko w tem

wszystkiem, co nie sprzeciwia się prawu, obowiązującemu w czasie ich wykonywania». Nie może nie uderzyć nawet profana, dziwnie ciemna wykładnia tego okólnika, co naprowadza na myśl, że i tam u góry nie są pewni, jak na tę sprawę się zapatrywać i dlatego właśnie wolano odpowiedź na kategorię zapytania komitetów spowić w mgłę nieprzejrzaną. Nie podlega wątpliwości, że prawo kwietniowe takiego konfliktu osób prywatnych z ustawą nie przewidziało wcale, z kąd można wnosić, że tu miejsce dla zastosowania przepisu kardynalnego, dopuszczającego wsteczne działanie nowego prawa tylko wówczas, jeżeli w samym tem prawie taka moc wsteczna jest zastrzeżoną. Takiego zastrzeżenia w danej ustawie stanowczo niema, a zatem i o wstecznej mocy jej mowy być nie powinno i, co z tego wypływa, prawa osób prywatnych, nabyte w drodze umów formalnych i bronione powagą całego porządku prawnego, winny być zachowane.

Należy się spodziewać, że sądy cywilne, do których ostatecznie cyrkularz odsyła strony po rozwiązanie umów, z innego, bo z prawnego punktu widzenia wychodzące, inaczej też tę kwestyę wyjaśnią. Nim to jednak nastąpi, powtarzamy raz jeszcze: lasy zakontraktowane znajdują się w tej samej pozycji, co i wszelkie inne.

Czy wolno więc wogóle lasy rąbać?

«Zabrania się — przepisuje § 13 ust. leśn. — dokonywać niszczących (pień w pień) wyrębów lasu, wskutek których wyczerpuje się zapas drzewa, naturalny odrost staje się niemożliwym i wyrębane przestrzenie obracają się w pustkę. Wzbrania się również wypas bydła na zrębach i w zagajnikach, niedoszłych do lat 15».

Oto jest zasadniczy punkt prawa kwietniowego, dotyczący zakazu rąbania. Rozpoznamy ściśle jego rzeczywiste znaczenie. Zabrania się, czyli karze się według wyżej podanej normy kar, takie wytepienie pień w pień lasu, które przecina możliwość naturalnego odrastania drzew i ziemię z pod lasu robi nieużytkiem (pustką). Jakież to tępienie lasu pociąga za sobą podobne następstwa? Niewątpliwie tylko taka trzebież lasu, która jest połączona

z karczowaniem pni i korzeni, z niszczeniem zarośli przez wypasanie bydła oraz z zaniedbaniem ziemi, nie użytej pod inny rodzaj uprawy. Dziwnem się tylko wydaje, po co do tekstu tego artykułu wkraść się zakaz «wyczerpywania zapasu drzewnego»; przecież ściśle rzeczy biorąc, ścięcie każdego drzewa, każdej gałęzi nawet, zmniejsza faktycznie «zapas drzewa», gdyby więc wypadło pilnie strzedz «zapasu», to właściwie niewolnoby było absolutnie rąbać drzew i każde drzewo w ten sposób stałoby się nietykalną świętością jakąś, podczas gdy prawo nawet w lasach ochronnych pozwala ciąć drzewa na wybór. Trzeba więc, zdaniem naszym, omawiany frazes pojmnąć szerzej, t. j. jako zakaz wyczerpywania zapasu leśnego na przyszłość, czyli uszczuplenia przestrzeni leśnych przez karczowanie pni i uniemożliwienie odrostu.

W przekonaniu o słuszności takiej interpretacji art. 13-go utwierdza nas ta okoliczność, że w wyliczeniu przekroczeń ustawy, karanych podług p. 1 art. IV zd. rady pań., między innymi wymieniono: «niepozwolone karczowanie pni i korzeni», postawione zupełnie niezależnie od innych występów, a oprócz tego zestawienie rzeczonych artykułu 13 z odnośnymi przepisami leśnych prawodawstw zachodnio-europejskich. Francuzki *Code Forestier* w art. 219 (dod. pr. z r. 1859), zabrania właścicielom lasów prywatnych karczowania lasu (*défrichement des bois*) bez pozwolenia władzy, która może nie dać zezwolenia tylko w takim wypadku, jeżeli uważa daną przestrzeń leśną za podlegającą konserwacji w tym samym celu, w jakim mają się zachowywać nasze lasy ochronne (porów.: § 220 C. F. z § 4 ust. leś.).

Prawo bawarskie (z r. 1852) zabrania również wszelkich czynności, któreby pociągały za sobą obrócenie obszaru leśnego w pustkę lub szkodziły naturalnemu odradzaniu się lasu (§ 42). Ustawa badeńska także zakazuje trzebieży lasu bez pozwolenia władzy (§ 89). Inne prawa cudzoziemskie są tylko parafrazą powyższych.

Jeżeli więc art. 13 należy rozumieć w ściślejszem znaczeniu jako zakaz karczowania pni i korzeni z niszczeniem mło-

dieży i zaniedbaniem ziemi, to ztąd prosta konsekwencja, że prawo kwietniowe nie zabrania wcale zwykłego rąbania lasu, jak na wybór tak też i sekcjami całemi, niezależnie od tego, na ile lat wyrąb jest rozłożony.

Dopóki więc las pewien nie będzie ogłoszony formalnie za ochronny, lub dopóki nie nastąpi postanowienie komitetu o uznaniu pewnego wyrębu za trzebież («*opustoszona rubka*») i taka decyzja komitetu nie będzie ogłoszoną w porządku, przepisany w art. 38 ustawy, to tymczasem rąbanie lasu może się odbywać swobodnie, a zatem i kontrakty mogą być wykonywane bez przeszkody i bez obawy następstw w art. IV zd. rady pań. i § 15 ustawy.

Ze względu wszakże na to, że przy stosowaniu każdego nowego prawa urzędy niższe w początku są zwykle zbyt surowe i zanim nastąpi wyjaśnienie oficjalne z góry, każda wątpliwość tłómaczy się na niekorzyść jednostek, musimy podać osobom zainteresowanym praktyczną radę, ażeby, jeżeli nie chcą lub nie mogą narazie podawać do komitetów planu gospodarstwa (§ 14), udawały się w każdym poszczególnym wypadku na zasadzie § 31 instrukcji z d. 3 czerwca 1888 r. do urzędów leśnych (komitetu, rewizorów leśnych i t. p.) z prośbą o wyjaśnienie, czy zamierzony przez nich wyrąb jest legalny, czy też nie? Podług wymienionego przepisu instrukcji, organy ochrony leśnej obowiązane są udzielać wszelkich wskazówek przemysłowcom leśnym i powinny się starać w drodze osobistego porozumienia uprzedzić o skutkach nielegalnego prowadzenia gospodarstwa leśnego, a to w celu uniknięcia konieczności powstrzymywania wyrębów, co w większości wypadków może doprowadzić do bardzo uciążliwych dla właściciela lasu następstw».

Od D-ra Fr. Chłapowskiego z Poznania odbieramy list następujący:

Szanowny redaktorze!

Jako dawny znajomy waszej redakcji, proszę o gościnność dla kilku słów, do których mnie zniechęciły uwagi w N-rze 2 «Kraju» stałego wasze-

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Panowanie tanioci i tandety. Tandeciarze patryotyzmu. W lesie (bajka). Życie naszych rodaków w Paryżu. Z teki humorystycznej].

19r. Epoka tandety zapanowała u nas nie tylko w dziedzinie papierowych butów, złe sklejonych mebli i prującej się garderoby; rozwieliła się ona także w sferze produkcji umysłowej i uczuciowej. Mniejsza o to, czy gruntownie i dobrze, czy prawdziwie i słusznie — byle tanio, łatwo i jaskrawo! Czy to popyt zleniwiła mózgi i zwyrodniała serca na rzeczy płytkie, ale łatwe do przyswojenia, wywołała obniżenie wartości w produktach intelektualnych i etycznych, czy też naodwrot znikczemniała, groszowa produkcja zdeprawowała gusty i nawyki, dość że roi się u nas dzisiaj od uczonych z łaski bożej, literatów od siedmiu boleści, banalnych publicystów, leniwych dziennikarzy, a i w życiu rzeczywistym, nie papierowym, co krok napotykasz tanich socjologów, tanich językoznawców, tanich estetyków, tanich polityków i wogóle «tanich krytyków i pesymistów».

O ileż liczba dzieł *quasi* naukowych, będących kompilacją z kilku przeczytanych książek, wyciągiem z paru wyszperanych szpargałów, albo poprostu wykładaniem oso-

bistych urojeń i snutyh «wprost z głowy» koncepcyj, przenosi skromną cyfrę gruntownych, samodzielnych studyów nad faktami, ustalonych za pomocą metodycznej analizy i doświadczenia. Uderzająco długim jest szary ogon beletrystów i poetów, nie posiadających artystycznego talentu, względnie do krótkiej listy prawdziwych kunsztmistrzów pióra. Małoż mamy pism peryodycznych, będących, chociażby tylko ze stanowiska sztuki dziennikarskiej, najoczywistszą tandetą, jaskrawą albo niejaskrawą i stosownie do tego tylko przymiotu popłatną albo niepopłatną? Dość roztworzyć broszurę lub pisemko socjalistyczne, aby zbaczyć, jaką to tandetą socjologiczną karmią się studenci i robotnicy. Dość potracić w rozmowie o jakąś zawilską kwestyę społeczną, aby posłyszec setki komunałów, ozdobionych tanią erudycją, z najpopularniejszych gazet zaczerpniętą. Z pośród widzów lub słuchaczy artysty zaledwie jeden na stu jest dość szczerym, aby się przyznać, iż nie ma do tyła wysubtylizowanego smaku, aby po za pewną granicą doskonałości odróżnić dalsze jej gradacje, podczas gdy całe mnóstwo tanich krytyków i estetyków bawić się będzie w porównania i wymierzać stopnie wrażeń, nie posiadając należytej jednostki miary. O kogo łatwiej jest u nas niż o językowych purystów, karcących surowo skażenie mowy ojczystej, a nie mających do tego innych kwalifikacyj nad posiadanie własnego, dość ograniczonego zapasu słów i wyrażań; albo o bałwochwalców formy, zachwycających się lub ganiących styl, ach! przedewszystkiem styl i język utworów literackich, bo to da-

leko łatwiej niż powiedzieć coś rozsądnego o treści. Gdzie, w jakim innym mieście snują ludzie tyle kombinacyj na temat polityki zagranicznej co w Warszawie. Temat to całkiem dla nas obcy, kompetencya dyskutujących żadna, ale przedmiot dość luźny, erudycya dość tania, więc produkujemy ile wlezie i tej tandety umysłowej, potrzebnej dla próżniaczego zapełnienia czasu.

A owi wreszcie tani pesymiści, mali hartmankowie, schopenhauerki w złotówkowym wydaniu, zgorzkniali, apatyczni, machający ręką, z tandetnem szyderstwem na ustach — spotkałem ich tyłu w swem życiu i tak mi już znudzili się i dokuczili, że spieszę konczyć tę litanję, aby i mnie przypadkiem do tejże jeremjuszowej plejady nie zaliczono.

Jest jeszcze jeden rodzaj tandety, tem się różniący od wyliczonych powyżej, że o wiele od nich szkodliwszy. Tandetą taką jest tani patryotyzm. Wielką, wspomniała niegdyś cnotę narodową rozmienialiśmy na groszaki, i dziś już nikt nie pamięta jak wyglądały dukaty. Patryotyzm nasz zmierzniał, staniał, rozdrobnił się na tysiące drobniaków, wśród których rzeczy błahych od wartościowych nie potrafimy już odróżnić. Gotowiśmy płakać i krzyczeć nad drobiazgiem, nie mającym trwalszego znaczenia, a nie umiemy się wznieść do zrozumienia prawdziwego interesu publicznego, zasługującego na to, aby dlań rzeczy mniejszej wagi poświęcić.

W szarych zaiste zyjemy czasach, ale bodaj czyśmy na lepsze zasłużyli! Bodaj czybyśmy umieli dorosnąć do wypadków

go korespondenta tutejszego, podpisującego się «Domarat». Nie o polityczną stronę jego artykułów zamierzam potrącić i nie przypuszczam, by mnie na tem polu do «Bulanżerów» choćby «*minorum gentium*» chciał zaliczyć. Rzecz moja ma być odpowiedzią H tylko na uwagi waszego korespondenta, dotyczące tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i ruchu, jaki zapanował w niem przed wyborami nowego zarządu. «*Audiat et altera pars*»... Uważam to za obowiązek swój objaśnić czytelników «Kraju», jakie to były praktyki t. z. «reformatorów, ludzi nowych, dążących do zburzenia dotychczasowego porządku» i czy w istocie ci ostatni chcą sprowadzić Towarzystwo P. N. z pola badań historycznych, w których z niem współzawodniczyć zaczyna wydawane w Poznaniu pismo niemieckiego Towarzystwa historycznego. Powyżej wspomniany obowiązek ten jest tem większy, że w ostatnich czasach wstąpiło do Towarzystwa P. N. kilku członków z Królestwa, a nawet z Petersburga, których sprawy Towarzystwa bliżej interesować mogą.

Faktem jest, że przez lat wiele tylko prace historyczne i archeologiczne lub t. p. wchodziły w zakres Tow. P. N. Nie tak być jednak miało i nie tak było z początku, a pierwsze roczniki świadczą o tem, że wydział przyrodniczy dostarczał także artykułów poważnych do poznania flory, geologii i wogóle fizyografii krajowej. Jeżeli to z czasem ustalo, toć największa w tem wina wydziału przyrodniczego, że nie miał członków na tem polu pracujących, wina też naszych stosunków, w których siłom fachowym, przy szkołach zajętem, niewolno należeć do Towarzystwa. Jeżeli obecnie w wydziale przyrodniczym budzi się chęć współzawodniczenia z historycznym i archeologicznym, który już ma swój osobny organ «Zapiski archeologiczne» przez zarząd subwencyonowany i chęć dopełnienia zbiorów przyrodniczych zbieraniem materiałów do fizyografii krajowej, to taką dążność należy się nie tylko pochwalić, ale gorąco popierać. Kiedy w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie i t. p. powstały osobne towarzystwa i wydawnictwa przyrodnicze, które z wielkim mozołem badają przyrodę kraju, nasze W. Ks. poznańskie, które pierwszy przykład pracy na tem polu dało, i w którym pierwsze a podówczas jedyne, wyłącznie naukom przyrodniczym poświęcone, polskie czasopismo wychodziło temu lat trzydzieści parę, obecnie pozostało w tyle. A jednak współzawodnictwo w poznawaniu tego, co ziemia nasza kryje i daje, z Niemcami, którzy ją oddawna badają, powinno dla nas być równie ważnem, jak w poznawaniu dziejów naszych, do których opisywania wzięli się obecnie w Poznaniu członkowie t. z. «*Historische Gesellschaft*». Znajomość lepsza przyrody ziemi naszej była waż-

nym czynnikiem w powodzeniu, jakim się cieszyli u nas niemieccy gospodarze w porównaniu do polskich, nie mówiąc już o przemyśle, który bez znajomości przyrodnicstwa też postępować nie może.

Staranią wydziału przyrodniczego o powiększenie miejsca dla zbiorów wciąż rosnących, przez nieustające dary, dotyczące fauny, flory i letei krajowej, również jak starania o zaprowadzenie w kraju licznych stacyj meteorologicznych, niezawodnie zyskać muszą uznanie wykształconego społeczeństwa polskiego zagranicą, a więc i u was.

Wydział przyrodniczy miał zresztą najzupełniejsze zaufanie do ustępującego zarządu, w którego skład wchodziło dwóch, regularnie, o ile mogli, na posiedzenia przyrodnicze uczęszczających i najgorliwszych członków, t. j. hr. A. Cieszkowski prezes, i skarbnik zarządu radca dr. Milewski, z których pierwszy pomimo zasług, jakie dla przyrodnicstwa i rolnictwa położył, nie chciał przyjąć ofiarowanego mu przewodnictwa wydziału, drugi zaś był przez wiele lat jego prezesem.

Nawet i lekarski wydział postanowił głosować za ponownym wyborem całego ustępującego zarządu, pomimo ustawicznych prawie aż do ostatniej chwili zapewnień wszystkich jego członków, że wyboru na przyszłość na te same urzędy nie przyjmą. Wydział ten pragnął tylko, aby do zarządu dostał się także członek wydziału lekarskiego, a to ze względu na to, że ma najwięcej członków, najregularniejsze posiedzenia i największą liczbę prac wydaje, i także dla tego, że aż do śmierci ś. p. dr. Mateckiego wice-prezes w zarządzie należał do lekarskiego wydziału. Na zastępcę przewodniczącego postawił więc własnego członka na kandydata, człowieka, którego imię nie tylko znanem jest w całej Europie, jako uczonego i znakomitego okulisty, ale który na każdym stanowisku, jakie dotąd zajmował, dał dowody nadzwyczajnego talentu organizacyjnego, czy to jako twórcy i dyrektora pierwszorzędnej kliniki, czy jako przewodniczącego komitetu gospodarczego dla IV-go zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. Ani dla społeczeństwa naszego, ani dla Towarzystwa, nie był to więc «*homo novus*».

Wydział lekarski miał zresztą jeszcze jeden ważny powód życzenia sobie, by do zarządu dostał się lekarz. Jak wam wiadomo, wychodzi tu od nowego roku, jako organ wydziału lekarskiego, czasopismo, któremu z przyczyny nazwy może nieszczęśliwie dobranej «*Nowiny lekarskie*» zarząd, mimo nieklamanej sympatii dla samego przedsięwzięcia i dla jego wydawców, dotychczas nie zapewnił subwencji, przyrzeczonej przez zarząd z ubiegłego trzeciecia, z tych samych 4 członków się składającego. Stało się to przez proste nieporozumienie, przy najlepszej intencji obu stron. Aby coś podobnego się już nie powtarzało,

stosunków dla przeprowadzenia własnego interesu. Tylko w sprawach publicznych jest drażliwy niezmiernie. Czujnie patrzy, słucha i węszy, czy kto gdzieś roboty jakiej nie zaczął, grządki nie okopał, oczka nie zadzierzgnął. Niechno ujrzy, niech zwęszy, niech usłyszy, a najwyżej nie dosłyszy, nie zrozumie—boć to nie przy nim pisano—już ci nasz patriota gotów do harcu. Jeżeli pióro w garści trzymać umie, albo i własną gazetkę posiada, kroi wnet szlachetną patriotyczną denuncyację, przyczem łże, łże, przekręca, naciąga, beszta, szkaluje, hulaj dnuzo w zakordonowej prasie! Jeżeli pisać nie umie albo się boi—pozostaje mu jeszcze gardło. Więc ty, taki, siaki, owaki—gardłuj nasz patriota, coś za jeden, zdrajco? jakim prawem? a nadewszystko... kto ci dał mandat?

O, bo u nas na wszystko trzeba mieć mandat! Próbować coś pożytecznego osiągnąć chociażby z narażeniem własnej skóry, odwrócić niebezpieczeństwo publiczne, naprawić jakąś szkodę—ani się waż bez mandatu! Tylko jeżeli chcesz nic nie robić, jeżeli chcesz czyjąś robotę popsuć, jeżeli chcesz protestować w imieniu ogółu, jeżeli chcesz psy na kimś wieszać, o! do tego mandatu nie potrzebujesz! Do tego ma naturalne prawo każdy urodzony patriota! On się odpowiedzialności nie lęka; siedzi bezpiecznie po za kordonem, po za anonimem, a wreszcie po za własnym mizeractwem, bo któżby takiego jegomości rachunku chciał słuchać? I teraz i później, skoro tylko protestować i denuncyować zechce, zawsze znajdzie chę-

rzecz prosta, że wydział lekarski pragnął mieć członka swego w zarządzie. Czy wydział ten otrzyma subwencję dla swego pisma fachowego, jak ją otrzymuje stale od kilku lat archeologiczny dla «*Zapisków*», to przyszłość okaże.

W chwili, kiedy w Poznańskim ustały prawie wszelkie inne naukowe publikacje peryodyczne, powstanie czasopisma lekarskiego poważnego, które ma za cel z jednej strony zniewalać lekarzy polskich w Prusiech do poznania dokładnego polskiej terminologii i do poruszenia najważniejszych spraw zawodowych, z drugiej zaś dostarczać zakordonowym kolegom straszczona najświeższych prac naukowych na zachodzie, obok prac oryginalnych, godzi się powitać jako znak bardzo dodatni w naszym społeczeństwie.

Dr. Franciszek Chłapowski.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie poniższego listu:

Szanowny Panie!

W Nrze 52 «*Głosu*» znajduje się zdanie następujące: «P. Straszewicz, przeczytawszy (!) kiedyś rozprawę p. Abakanowicza, przeparafrazował ją i podał za swoją własną». Raz tylko w życiu pisałem rozprawę («*La courbe integrale*») na temat, pokrewny z broszurą p. Abakanowicza p. t. «*Integrator*», powyższe więc oskarżenie tylko do tej pracy stosować się może. Uprosiłem przeto trzech znanych ogółowi całemu matematyków, ażeby zechcieli wyrazić swoją opinię o stosunku do siebie dwóch wymienionych broszur; wypadła ona jak następuje:

«Na prośbę p. Ludwika Straszewicza porównaliśmy pracę jego p. t. «*La courbe integrale*» (Genève 1884) z pracą p. Abakanowicza: «*Integrator*» (Warszawa 1880) i oświadczamy, że aczkolwiek traktują one o jednym i tym samym przedmiocie, to noszą jednak odrębny charakter; p. L. Straszewicz cytował p. Abakanowicza obok innych autorów, a o parafrazowaniu mowy nawet być nie może».

Wł. Kwietniewski.

Wł. Gosiewski.

Stanisław Kramsztyk.

Dodać muszę, że broszura moja, o której mowa, nigdy w handlu księgarskim nie była, żaden też z członków redakcyi «*Głosu*» nie mógł jej widzieć i nie widział; całe oskarżenie, jeżeli nie było prostym wymysłem, to, w najlepszym razie, opierało się na jakiejś plotce.

Ludwik Straszewicz.

większej miary, idei szerszego zakresu, roboty bardziej skomplikowanej. Być może zresztą, że inne czasy dałyby nam innych ludzi, dzisiejsi—zbyt nawykli do tandety.

Ileż to np. złotych prawd wygłoszono u nas w ostatnich paru dziesięcioleciach na temat anarchji, która nas zgubiła, braku karności, który nas obezwładniał, niewykształcenia zmysłu politycznego, które nam brzdądziło w każdej poważniejszej robocie. Był nawet czas, kiedyśmy wszyscy bez wyjątku bili się w piersi i gotowi byli przysięgać, żeśmy się wielu rzeczy nauczyli i wielu zapomnieli, że teraz już nie tylko dla nas, ale i z nami coś zrobić można. Niestety, było to tylko złudzenie! Przy pierwszej sposobności, przy pierwszym pretekście wybuchają stare nalogi.

Są, o, są i dzisiaj jeszcze wielcy patrioci! Gęba od ucha do ucha, język niepowściągliwy, łeb ciasny a pusty, ale gardło, o, gardło przedewszystkiem! Siedzi sobie taki pan gdzieś na przypiecku i albo mydli oczy majstrowi z przeciwnika, albo podkurza nawnego studencika, albo jasnemu panu łapie liże. Zwykły, codzienny jego temat stanowią babskie plotki, mizerne anegdoty i tanie patriotyczne tryumfy. O programach i granicach rozprawia bardzo chętnie, byle go nie egzaminować z wiadomości geograficznych, statystycznych i etnograficznych, granic tych dotyczących. Ludzi, dobijających się stanowisk i wpływów, traktuje jako zdrajców, co się sprzedali za pieniądze lub tytuł; nie przeszkadza mu to bynajmniej uciekać się w razie potrzeby do ich wpływów i

nych słuchaczy, zawsze znajdzie gościnne szpalty, ba! nawet sam «*Czas*» krakowski, organ stronnictwa najbardziej w robocie politycznej wyszkolonego, chętnie mu swoich łamów udzieli. Redaktorowie owych pism za nicby butów na tandecie nie kupili. Ale w sprawach politycznych pozwalają rezonować byle wypędkowi, nie troszcząc się o to, czy przezeń złość osobista nie gada. W ten sposób nad Wisłą, Peltwią, Wartą i Sekwaną rozstrzygają się sprawy najdrażliwsze, największej ostrożności wymagające, kwalifikują się ludzie, stronnictwa i zasady, udzielają się dyplomy na dobrych i złych patriotów, jednym słowem—tak w tani sposób prowadzi się nasza polityka.

My polacy mamy opinię u obcych, iż każdy z nas jest politykiem z urodzenia, co więcej chytrym, przebiegłym politykiem, jeżeli niemał. Co za gorzka ironja! Upadliśmy dlatego właśnie, żeśmy byli narodem niepolitycznym. Polityką naszą rządziły niegdyś tłumy haraburdów, potem szewcy, krawcy i studenci, dzisiaj nią rządzą tandeciarsze patriotyzm!

* * * *

W L E S I E.

(DZIKA).

Zbląkało się w lesie stado:
Niewidać wyjścia, ni drogi,
Spuściły barany rogi,
W krąg się skupiły gromada
I czekać zaczęły w lesie,
Być może—wiatr co przyniesie.

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego zaprzeczenia:

W korespondencji z Wilna, zamieszczonej w tygodniku «Głos» w Nrze 49 z roku 1888, autor pod pseudonimem «Alpha» robi jednemu z naszych sąsiadów panu Miecz. Czech. z B. sarszuty pieniactwa i manji do procesów, jakowemi p. Miecz. Czech. jakoby niepokoi wszystkich swoich sąsiadów. Pomimo gorliwej chęci autora rzeczony korespondencji nadania takowej charakteru «autentyczności», na co kładzie nacisk «Alpha», obywatelska solidarność i poczucie sprawiedliwości nakazują nam najbliższym sąsiadom wypowiedzieć i publicznie wyjaśnić, że wyżej wymieniona korespondencya w «Głosie» nie ma żadnej realnej podstawy i słuszności, gdyż o żadnych sądach, niepokojących nas wszystkich sąsiadów, my nie nie wiemy, z wyjątkiem sprawy granicznej między majątkami Biesiady (małe) i Bakszty (małe), jakowa dyferencya istnieje od niepamiętnych czasów:

Aleksander Wysocki. Henryk Bohdanowicz. Aleksander Borowski. Wiktor Hrehorowicz. Seweryn Bohdanowicz. Józef Hrehorowicz. Michał Ordyniec. Józef Rusiecki. Malwina Wojciechowska. Ignacy Bohdanowicz. Oktawja Świdowa. Ludwik Świada. Adam Bohdanowicz. Antoni Hrehorowicz. Ignacy Tukallo. Anna Lachowiczowa.

Listy z Austrii.

Wiedeń, 22 lutego.

[Sprawozdanie komisji budżetowej. Osoba sprawozdawcy. Prawdziwa przewyżka dochodów. Zanik parlamentaryzmu. Obstrukcyonizm. Smutne pustki w Kole i na ławach polskich. W Peszcie na ulicach i w izbie. Nietakt dworski].

Sprawozdanie komisji o budżecie państwowym na r. 1889 zostało odczytane i uchwalone na posiedzeniu d. 20 lutego. Generalny sprawozdawca, dr. Karol Mattus, który, objawszy wysoką tę funkcję po zmarłym hr. Henryku Clam, pełni ją od lat trzech, tym razem wypowiedział zdanie reprezentacji o budżecie, o działaniu i zadaniach rządu, szczególnie zaś co do przygniatających ciężarów wojskowych i co do oddawna oczekiwanej i ciągle odraczanej reformy podatku dochodowego z całą szczerością i stanowczością, na jaką zdobyć się może większość rząd popierająca. Z końcowych ustępów tego sprawozdania wydobywa się męzny akcent niezawisłości, jakiego w relacjach generalnego sprawozdawcy Wolframa za czasów panowania lewicy i ministra skarbu Pretisa, niema śladu. Osobistość d-ra Mattusa jest uderzającym przykładem, jakie sprzeczności zachodzą mogą między wewnętrzną wartością a zewnętrznym pozorem człowieka, szczególnie męża politycznego i jak mylnem jest sądzenie, oparte na takich pozorach. Nikt

A burza ciągle się sroży
Baranom gorzej i gorzej.
Aż jeden śmielszy z nich rzecze:
— Czekać tak wśród powodzi —
To się doprawdy nie godzi.
Pójdę, zobaczę na przedzie,
Spytam o ślady człowiecze,
Przecież mię nie ubędzie.
Wówczas barany w bek wielki:
— Masz nas za hetki pętelki!
Pytać w imieniu trzody,
Na toś mój panie za młody.
Jaki mi—daj go katu,
Szukać chce bez mandatu!
On nas tu pewnie zdradzi,
Wilków nam naprowadzi;
Stać na błotnistej grzędzie!
Wiadomo—jakoś tam będzie!
— Ależ barany szanowne —
Tamten beczącym odpowie
Na ich protesty wymowne—
— Chciejcie rozważyć w swej głowie:
By szukać ścieżki wśród błota,
Wystarczy jeno ochota,
Wytrwale nogi i chęci,
Nie trzeba plenipotencyi.
A znajdzie ścieżkę—pójdziecie,
Jeszcze podziękujecie.
O wasze nie dbam nagany.
— Dlaczego?
— Boście barany!

Nieswiąteczny.

* * * *

bowiem w tym małym, rudym człowieku o 20letniej cerze i niezgrabnych ruchach nie odgadłby odrazu wytrawnego i wymownego polityka, który swą godnością i swym taktem zdobył sobie uznanie opozycji, jak wiadomo bardzo trudne do uzyskania dla członka większości.

Budżet r. 1889, po ostatnich poprawkach w komisji, według wyniku ostatnich miesięcy, podjętych, przedstawia się w porównaniu z zeszłorocznym bardzo korzystnie. Dochody wynoszą 541,500,000, wydatki 539,700,000 złr., nadwyżka wynosi zatem 2,800,000 złr., podczas gdy w roku zeszłym preliminowano 21,000,000 złr. niedoboru, różnica zatem na korzyść roku bież. przedstawia pokaźną cyfrę 23,800,000 złr.

Lecz niedość na tem. W dochodach tylko około 3,000,000 złr. mają cechę nadzwyczajną, podczas gdy w wydatkach przeszło 7 mil. złr. poszło na jednorazowe pożyczki (budowę kolei i portu tryesteńskiego), tak że rzeczywista nadwyżka zwyczajnych dochodów nad zwyczajnymi wydatkami, nadwyżka bieżąca (*Gebahrungsüberschuss*) wynosi 6,800,000 złr. Nie jest to pierwszy rok bez pożyczki państwowej, bo minister skarbu Dunajewski już dwa razy umiał pokryć niedobory z obfitych zapasów kasowych, lecz jest to pierwszy rok od r. 1868 z rzeczywistą nadwyżką, zasilającą zapasy kasowe. Gdyby ten wynik otrzymany został wyłącznie podwyższeniem podatków, nie można by go nazwać korzystnym szczególnie dla tego, że korzysta z niego prawie wyłącznie siła zbrojna; lecz obok rezultatu podwyższenia podatku wódczanego i cen cygar, znajduje się wzrost podatków bezpośrednich i pośrednich niepodwyższonych, co bądź co bądź zadaje kłopot przesadnym twierdzeniom pesymistów o ekonomicznym upadku państwa. Lewica starała się subtelnie a często sofistycznymi zarzutami przedstawić wykazaną przewyżkę jako sztuczną, usiłując obniżyć prawie wszystkie rubryki dochodu. Ponieważ zaś ta sztuczka powtarza się od lat kilku i zamknięcia rachunkowe dotąd zawsze wykazały wyższe jeszcze kwoty od preliminowanych przez rząd i większość, — ten atak, jakkolwiek dość zreźnie prowadzony, nie odniósł pożądanego skutku.

Zresztą rada państwa austriacka przedstawia obraz smutny. Zanik parlamentaryzmu nigdzie może tak wybitnie się nie okazuje, jak w greckiej świątyni Hansena na Ringu wiedeńskim. Brak zapału, wiary, martwota i obojętność, posunięta do ostatnich

U. [Z Paryża]. Nie wkraczam w drogę koledze tutejszemu, ani się czytelnikom nie narzucam w roli sprawozdawcy paryżkiego. Ot, jestem tu w przejeździe, rozglądam się, gapię się, gawędę z różnymi osobami—a wracając do kwatery, piszę... z nalogu. Rzecz oczywista, iż człowiek, przybywający z zagranicy, z za morza do wielkiego miasta—szuka czempredzej kogoś, z kimby miał czasami choć towarzysza, jeżeli nie przyjaciela. Gdzie tu w Paryżu szukać rodaka? No, tyle jest tu przecież zakładów polskich—toż tam najpewniej znajdzie się śródeczek do zabrania znajomości i wymienienia codziennych myśli! Zanim atoli do onych zaszedłem zakładów, dowiedziałem się, że tuż-tuż blisko mej gospody jest kawiarnia, w której schodzą się «bardzo porządni polacy», gdzie i pisma czytać można polskie; godło kawiarni brzmi po polsku «Regencya»—a położona jest przy Komedii Francuzkiej. Istotnie, w kawiarni znalazłem cztery pisma nasze: «Gazetę Narodową», «Czas», «Dziennik Poznański» i warszawskie «Słowo». Znalazłem też dwa stoły, obsadzone rodakami, zasiane «kamyczkami»—domino, «mazagranami» i «bokami». Rozmawiają (rodacy, oczywiście, a nie stoły) po polsku i po sekwanaku, t. j. mają swoją frazeologję własną, choć się z niej sami śmieją; podają sobie «alumetki», spieszą się na «garę», udają się do «brasseryi». Bardzo poczciwi ludzie: weterani i nie weterani, lekarze, przemysłowcy, tłumacze i «kapitałści», czyli ludzie, żyjący skromnie z bardzo skromnych dochodów. Ale... charakteryzują ich coś,

możliwych krańców, rozprawy rozwlekłe, drobiazgowo, z obu stron zwykle dochodzące do oddania (w ustawach!) rządowi wszelkiej odpowiedzialności i władzy. Dar kodyfikacji, jasnego i stanowczego ujęcia pewnych zasad i dążeń w postanowienia i paragrafy, zupełnie, zdaje się, opuścił ustawodawców austriackich, i ważne, ciężko obowiązujące ustawy, np. o zabezpieczeniu robotników od chorób i wypadków, swą niejasnością, sprzecznościami nierozwiązalnymi czynią ich praktyczne wykonanie niemal niemożliwym i wywołują błagalne protesty i gorzkie rekryminacje. O domach składowych dyskutowano prawie dwa tygodnie z ową rabulistyczną ostrością krytyki i nicowania, która cechuje wielkich mężów do drobnych spraw, bez inicjatywy i twórczości.

Regulamin izby deputowanych jest tak niedokładny i niedołączny, że każda najdrobniejsza sprawa już przy pierwszym czytaniu, gdzie idzie jedynie o przekazanie do tej lub owej komisji, może stać się przedmiotem kilkogodzinnych mów i kilkodniowych rozpraw. Jeżeli nareszcie większość zdobywa się na zamknięcie dyskusji, obstrukcyoniści pod dozwolonym pozorem «sprostowania faktu» nanowo zabierają głos, a słaby i dobroduszny prezydent Smolka pozwala przy takim sprostowaniu mówić o rewolucji francuzkiej lub o sławie cesarza Wilhelma. Następstwa takiego rozwickiego traktowania spraw są oplakane. Prezydent bowiem, lękając się zwłoki i zepchnięcia spraw nieodzownych z porządku dziennego, mnóstwa wniosków i przedłożeń nie wnosi, tak że zdarza się czasem, iż wniosek bardzo pożądanym całym rokiem, mówię wyraźnie: całym rokiem wyczekuje pierwszego czytania. Wszystkie petycje bez różnicy, słuszne i nagłe, tak samo jak najnierozsądniejsze, bywają szablonowo załatwiane przekazaniem rządowi «do uwzględnienia lub możliwego uwzględnienia», tak że prawo petycyonowania staje się pośmiewiskiem i dziwić się należy, że wogóle jeszcze ktokolwiek z petycją udaje się do bezradnej i bezwładnej rady państwa.

Wszelkie wspomniane wady rady państwa jeszcze bardziej jaskrawo występują w Kole polskiem. Od śmierci Grocholskiego znikł ostatni ślad sprężystości i świadomego kierunku. Nieobecność tak się rozwiłmożniła, że nawet nowowybrani, których pieniędzmi i wpływem starostów przeprowadzono przeciw «szkodliwym» ruskim kandydatom, nie zjawiają się miesiącami i że ławy polskie, nawet przy ważnych głosowaniach,

co się wyrodziło w naszej emigracji najwybitniej: okrutna ostrożność wobec nieznanomych współziomków. I niestety, chwalić to trzeba, nie ganić; tyłu przybywa tu awanturników, że rzadko kto z zamieszkałych stale robi znajomości nowe. Podobnie dawniej, kiedy kawiarnia Colbert'a przestała być ogniskiem polskiem w Paryżu, «Regencya» świetnie miała czasy; dzisiaj jedna i ta sama garstka zbiera się tam codziennie w drodze od zajęć do obladu: przerzuci gazet parę i parę partyjek «kamieni», pogawędzi i wychodzi. Z bardzo nieznacznymi wyjątkami, pism polskich nikt nie czyta; o ważnych kwestyach krajowych bodaj kto się odezwie; o ściślejszym życiu towarzyskiem kolonji paryżkiej wszyscy zwątpili? Pytam o jedną instytucję polską, odpowiadają mi: a! to ani tam iść warto, to się już rozlatuje, tam sami tylko pieczeniarze! Pytam o inną: wzruszają ramionami; pytam o trzecią, czwartą: ledwie, że nie przeklinają! Ano, więc tu tak samo jak wszędzie... Dziwna rzecz jednak: każdy polak górny, dolny i pośredni narzeka na brak łączności i zgody, na znaną apatyę ogólną; mimo to żaden z nich palcem nie ruszy, by to jakoś zmienić. W czem przyczyna? Mnie się zdaje, że w tem niezdrowiu naszym organicznym, szukającym zawsze ludzi... idealnych, nie dopuszczającym, by ktoś mógł sobie być ot tak, ani absolutnie doskonałym, ani też zupełnie niegodziwym. Sami, pełni słabość, często i śmiechności, innym—ale tylko rodakom swym—zdajemy się odmawiać prawa do ujemności moralnych, zaś w ich dodatnie strony najtrudniej wierzymy. Czy dziwić się,

świecą pustkami. Udział polskich członków w pracach komisyjnych bardzo skromny i jedynie poseł Leon Biliński ratuje w tym względzie honor sztandaru.

Zupełnie inne widowisko niż dogorywająca reprezentacja austriacka przedstawia parlament synów Attyli. Mała rzeczka dzieli, a jedna dynastia łączy te dwa kraje, a co za kontrasty. Tam zmysł polityczny, a dlatego wpływ i przewaga i znaczenie u korony, tam zapał we wszystkich sercach, a dlatego ruch i opozycja, udzielająca się wszystkim warstwom ludności.

W tej chwili atoli gorejąca namiętność w Budapeszcie dziwnie zaćmiła rozważę polityczną. Opozycja stanowcza przeciw pewnym przepisom ustawy wojskowej zapewne jest upoważniona, a bezwzględny i dumny sferom wojskowym należało się upokorzenie porażki parlamentarnej. Ale to, co się dzieje w sejmie węgierskim i na ulicach Pesztu, sięga dalej, wprost jest wymierzone ku obaleniu Tiszy, męża stanu, który świetnie rozwinął potęgę Węgier, swoim niesłychanym wpływem u cesarza posunął przewagę tamtej połowicy monarchji do niespodzianych rozmiarów i któremu zarzucają to, co on odziedziczył po poprzednikach: rozstrój finansowy i korupcję w administracji. Upadek Tiszy byłby dla Węgier ciężką klęską już dla tego, że zaden z możliwych jego następców, którzy dziś ukradkiem nurtują w falach rozhułkanej namiętności ludowej, nie zdola skupić około siebie jakiegokolwiek poważnej, stałej większości. To, co się dzieje obecnie w Węgrzech, przypomina żywo ruch bulanżystowski we Francji. Tutaj i tam widzimy koalicję najsprzeczniejszych żywiołów dla jednego czysto dedukcyjnego celu, tu i tam młodzież, lud, masy pracują dla tych, którzy im najwstrętniejszymi być powinni: tutaj dla przywódcy «agrarniej opozycji», wielce wymownego i wielce dumnego hr. Alberta Oppony'ego, arystokraty czystej wody — tam dla monarchistów różnego rodzaju.

W Węgrzech, jak we Francji, po zwycięstwie i obaleniu wspólnego przeciwnika dzisiejsi sprzymierzeńcy muszą rozpocząć między sobą zaciętą, śmiertelną walkę i chyba niespodziany szczęśliwy zwrot ocali Węgry od smutnego losu, dla dzisiejszej Francji już niewątpliwego. Ciekawą jest rzeczą, że na Węgrzech uporczywie utrzymują wieść, jakoby cesarzowa Elżbieta sprzyjała ruchowi opozycyjnemu i że z jednego okna Burgu

w Budzie powiewała chustką, gdy się okazał na brzegu Dunaju dziwny pochód demonstracyjny, podczas gdy we wszystkich innych oknach story były spuszczone. Tej wersyi, podanej nawet przez «Pester Lloyd», oficjalnie zaprzeczono, a właśnie dla tego tem silniej dano wiarę, że krzykacze mają za sobą małżonkę «króla» (kto bowiem w Węgrzech śmiały używać wyrazów «cesarz» lub «cesarzowa», spotkałby się z niemiłymi następstwami).

Sfery dworskie, które pod przewodnictwem księcia Hohenlohe dumnie poniewieraniem władzy ustawodawczej, podtrzymaniem niemożliwej, nigdzie niepraktykowanej etykiety i rażąca ignorancją oddawna wywoływały oburzenie lub kpiny, po tem, co przy samobójstwie arcyksięcia Rudolfa na jaw wyszło, zupełnie zostały zdyskredytowane. Przy porzebie, każdej z izb poselskich i panów dano karty wstępu do kościoła tylko dla 3-ch członków, prócz prezydium, tak że nawet prezes Koła polskiego Jaworski musiał stać przed kościołem pod gołym niebem. Działo się to rzekomo dla braku miejsca w małym kościele kapucynów, lecz prócz setek generałów i magnatów wpuszczono tam hurmę podrzędnych fagasów z rodzinami. Teraz znów w. ochmistrz korony wystąpił z żądaniem, ażeby koleje prywatne (nawet nie-gwarantowane) zniżyły ceny dla osobnych pociągów dworskich, na których, prócz wyjątkowej odpowiedzialności, już mają strategię, naturalnie, nikt nie śmie sprzeciwić się temu żądaniu arcyniesłusznemu, ale ogólnie twierdzą, że cesarz o tem nic nie wie i odwołałby z gniewem, gdyby się dowiedział, że dla dworu żądają refakcji większej niż dla prywatnych.

Unus.

Z KÓŁ RUSIŃSKICH.

(Korespondencja «Kraju».)

Lwów, 16 Intego.

[Hr. Wojciech Dzieduszycki o sprawie rusińskiej. «Dilo» o poglądach hr. Dzieduszyckiego.]

Organ stronnictwa staroczeskiego «Politik», w N-rze 27 z r. b. umieścił rozmowę swego korespondenta lwowskiego z hr. Wojciechem Dzieduszyckim o sprawie rusińskiej. Rozmowa ta, a raczej poglądy, wypowiedziane przez hr. Dzieduszyckiego, zasługują na uwagę i same przez się, a tembardziej jeszcze dla tego, że «Dilo» poświęciło długie dwa

artykuły polemice z niemi. Streścimy tu pokrótce poglądy hr. Dzieduszyckiego, poczem przypatrzymy się polemice organu rusińskiego.

Na pytanie korespondenta co do stosunków panujących w Galicji między polakami i rusinami, hr. Dzieduszycki odpowiedział: «Był czas, kiedy polacy w Galicji twierdzili, że narodu rusińskiego niema, że rusini, to tylko odłam narodu polskiego, a język rusiński—tylko narzecz polskiego. Dziś ten filologiczno-historyczny spór zarzucono; za istnieniem rusinów jako narodowości samodzielnej przemawia nie tylko polityka dzisiejsza, ale także historia Polski. Między polakami i rusinami w Galicji obecnie niema głuchej nienawiści, któraby ich rozdzielała: niema nienawiści ani między chłopem polskim i rusińskim, ani między szlachcicem. Głucha «demokratyczna» nienawiść znajduje się tylko u ludzi napół wykształconych, którzy wyszedłszy z niższych warstw ludności, gonią za samolubnymi a nieuprawnionymi celami i okrywają tę nienawiść płaszczem dążności narodowościowych. Pośród ludu daremnieby było szukać i cienia tej nienawiści; chłop rusiński jest konserwatywny i ma dziś w Galicji więcej ufności do szlachcica, niż do radykalnych agitatorów, którzy tylko sobie przywłaszczają imię rusinów. Demokraci barwy p. Romańczuka odmawiają stale nie tylko rusińskiej szlachcie, ale także posłom rusińskim, pochodzącym z pośród duchowieństwa rusińskiego i nawet z tabory demokratycznego (Kowalskiemu, Siengalewiczowi, Manłyzewskiemu, Ochrymowiczowi) prawa nazywać się rusinami, chociaż ci głośno przyznają się do swej narodowości. Natomiast stronnicy prof. Romańczuka przed wyborami zwykle przyłączają się do indywidualów, które jawnie wyrzekają się narodowości rusińskiej i systematycznie pracują nad jej zagładą. Przypominam w tym względzie mowę, którą miał prof. Romańczuk w sejmie krajowym podczas debat nad sprawą rusińską, a w której jakby naumyślnie obrazil uczucia większości sejmowej, wyrażając myśl, że dzisiejszy autonomiczny stan Galicji jest tylko stadyum przejściowem, wypowiadając zarazem nadzieję, że powróci ten stan normalny, w jakim znajdował się kraj w latach 1772 do 1861— a więc, jak się zdaje, stan absolutyzmu i absolutnej germanizacji. Profesor Romańczuk twierdzi, że wszystko, co zrobiono dla rozwoju języka rusińskiego, lub dla uwzględnie-

ze ludzie, ludziska zacne, że prości śmiertelnicy coraz to stają się obojętniejszymi na formę całokształtu emigracyjnej kolonji, że się między nimi rozpladza zgryźliwość jakaś, mizantropja względem swoich, apatya, zapisana w moim słowniku wyrazami:

Et! tam!..

Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKO-POLITYCZNE NA MARZEC.

Gdy na Albina
Deszcz lać zaczyna,
To i posły w parlamencie
Będą wodę lać zawzięcie.

Gdy w Kunegundę słychać będzie grzmoty,
Wpadnie znów Tisza w swary i kłopoty.

Na świętego Kazimierza
Bismark Anglii niedowierza.

Zamiast, jak każe zwyczaj, śledzia na Popielec,
Radby Bismark Moriera wsadzić na widelec.

Jeśli na Grzegorza słoneczko zabłyśnie,
Battenberg swą żonkę do serca przycisnie.

Na świętego Nicefora
Pośle Crispi po doktora,
Ale to nie zaćmi rzeczy
Już go djabeł nie uleczy.

Jeśli na Benedykta już się zazieleni,
To Francya dla rozrywki ministeryum zmieni.

Deszcz ze śniegiem na Balbinę
Da pewności odrobinę,
Ze świat może być spokojny,
Iż w marcu nie będzie wojny.

Figaro wied.

ZMIANA GABINETU WE FRANCJI.

— Co pan sądzisz o nowym gabinecie francuzkim?
— W tej chwili nie mam czasu zapuszczać się w polityczne rozprawy, bo wyjeżdżam na spacer. Bądź pan cierpliwy aż powrócę, pomówimy o nim, jeżeli przez ten czas już inny nie będzie u steru.

Petit Caporal.

SPIS LUDNOŚCI W AFRYCE.

Spis ludności w Kamerunie
Odbywa się skoro,
Oto ojciec z trojgiem dzieci,
A więc razem czworo.

Stójcie! mówi książę negrów,
To jest zdanie moje,
Że nie czworo trzeba wpisać,
Ale tylko—troje.

Jutro moje imieniny,
Więc tego tłuszciocha
Upieczcie mi na śniadanie,
Niech użyję trocha!

Macie swoich sportów mństwo,
Więc i my swój mamy,
Wy młodź na rzeź prowadźcie,
A my ją zjadamy!

Kikeriki.

URYWEK Z MONOLOGU TAAFFEGO.

Gdy pomyślę sobie, jak się obchodzą z Bismarkiem, Floquetem, Tiszą i Crispim, przychodzę do przekonania, że ze wszystkich ministrów-prezydentów ja najbardziej jestem lubiany.

Figaro.

URYWEK Z PRZEGLĄDU POLITYCZNEGO.

Ze względu na mające nastąpić na konferencyi Anglii, Ameryki i Niemiec w sprawie wysp Samoa porozumienie, mamy nadzieję jeszcze nieraz później pomówić o tej sprawie.

Figaro.

TISZA DO TAAFFEGO.

Tysiące dalbym za to, żebym miał taką opozycję jak pan...

Figaro.

URYWEK Z MONOLOGU WERNDLA.

Co! — ci niemcy mają odwagę u mnie, patryoty austriackiego, zamawiać repetyerki?—O! — drogo mi za tę śmiałość zapłać!

Humor. Blattler.

ŚWIAT I LUDZIE SIĘ STARZEJA.

Świat się starzeje a ze światem ludzie,
Temu już nawet w Niemczech uwierzyli,
Radząc, by kanclerz, korzystając z chwili,
Ustał innym i spoczął po trudzie.

Już Waldersego księciu nieprzyjazny,
Ogół jął hurtem wznosić pod niebiosy,
Nie pomyśleć na to, że kanclerskie losy
Są w jego ręku, a on człek żelazny.

Gdy przeciwnicy zimnej wody struga,
Zlewali księcia, mówiąc: waćpan stary!
On się uśmiechał i wciąż pełen wiary
Mówił: «panowie! ja wytrzymam długo!»

«Z waszych uragań, patrzcie, ja się śmieję.
Nie na to państwo wielkiem uczyniłem,
Bym następował, gdy wam to jest miłem,
Wybijcie sobie z głowy tę nadzieję!»

A ci mu rzekli: «my tego nie sprawim,
Lecz jeśli nie dziś, jutro to nastąpi.
Przyjdzie czas, w którym Bóg ci sił poskąpi,
I wtedy ciebie wszelkich trosk pozbawim».

Bombe.

REGULY POLITYCZNE.

Jeżeli Bismark dużo sił postradał,
Widać, że Stöcker nie napróżno gadał.

Gdy w Neapolu mularz robi burdę,
To cesarz chiński i to ma za furdę.

Gdy w karnawale w Węgrzech robią dziwy,
Może w swem gniazdku Tisza spać szczęśliwy.

Fisch.

nia osobistego stanowiska rusińskiego stronnictwa demokratycznego, zawdzięczyć trzeba rządowi a nie sejmowi. Każdy wybór członka mniejszości sejmowej do wydziału krajowego jest więc—zdaniami prof. Romańczuka—nominacją, wychodzącą od rządu. Dowodem tego, że sam tylko rząd dba o rozwój języka rusińskiego, jest pewnie fakt, że sejm domagał się, by każdy mieszkaniec kraju był obowiązany nauczyć się języka rusińskiego, by we wszystkich gimnazyjach Galicji wschodniej niektórych przedmiotów uczono w języku rusińskim, by język ten osiągnął jaknajszerszą naukową podstawę i stał się językiem konwersacyjnym inteligencji, i że rząd zadaniu temu nie mógł czy nie chciał uczynić zadość».

Na pytanie, w jaki sposób sprawa rusińska mogłaby być załatwiona, hr. Dzieduszycki odpowiedział: Kwestya rusińska istnieje nie tylko w Austrii, a rozwój jej może mieć wpływ i znaczenie dla rozwoju całej słowiańszczyzny. W kasnistyce rozwiązania tej kwestyi wdawać się nie mogę, sądząc jednak, że leży to w interesie szlachty rusińskiej i polaków, w interesie monarchji austriackiej i cywilizacji europejskiej, przede wszystkim zaś w interesie samego narodu rusińskiego, by w Austrii dana była możliwość i sposobność do samodzielnego rozwoju języka rusińskiego. Myślę, że trzeba wszelkimi siłami pracować nad tem, by zmniejszyć różnicę socyjalną, jaka powstała między wyższymi warstwami narodu a ludem. Wyższe warstwy powinnyby więcej zbliżyć się do życia, języka i pojęć ludu i tak się z nim zjednoczyć, by mogły mu nie tylko przewodniczyć, ale także przekonać półinteligencję, że niema powodu do dzielenia wyższych i niższych warstw jednego i tego samego narodu. Sprawa rusińska powinna dojrzeć w umysłach i dążyć do swego rozwiązania za pomocą reformy stosunków towarzyskich, codziennych drobnych dzieł w obrębie każdej gminy i każdego powiatu, ciągłej pracy około zjednoczenia, a przez to samo i wzmocnienia warstw narodu, usunięcia nieufności i utwierdzenia narodu w wierze w możliwość lepszej przyszłości».

Taką jest treść nader ważnych poglądów hr. Dzieduszyckiego. Zobaczmyż, jak się na nie zapatruje «Dilo».

W dwu długich artykułach w N-rach 18 i 19 «Dilo» zarzuca przede wszystkim hr. Dzieduszyckiemu nieznaną stosunków rusińskich. To, że hr. Dzieduszycki nie widzi głuchej nienawiści między masą rusinów i polaków w Galicji, «Dilo» nazywa zaślepieniem i insynuuje mu z tej racji zdanie, jakoby hr. Dzieduszycki twierdził, że w Galicji niema kwestyi rusińskiej, co ostatecznie miałoby wychodzić na to samo, co «niema Rusi». Przyznam się, że polemika taka wydaje mi się zbyt adwokacką, w gorszym słowa tego znaczeniu. O ile ja znam stosunki rusińskie, to przyznać muszę, że faktyczna dyagnoza hr. Dzieduszyckiego była daleko bardziej prawdziwą niż dyagnoza «Dilo». Rzeczywiście, głuchej nienawiści rusinów do polaków, takiej, o jakiej mówi «Dilo», z wyjątkiem niektórych sfanatyzowanych, a raczej zaćwiekowanych jednostek, nie spotykałem na prowincyi. Nienawiść owa, więcej teoretyczna i doktrynerska, pielęgnowana jest głównie po większych miastach, szczególnie we Lwowie w pewnych kołach. I jeżeli nie możemy nazwać całkiem słusznym twierdzenia hr. Dzieduszyckiego, że zwycięztwa wyborcze szlachty polskiej na Rusi są właśnie dowodem przyjaznego usposobienia ludu rusińskiego do polaków (element narodowościowy gra w tych zwycięztwach zwykle minimalną rolę), to z drugiej strony bezsilność i bezpłodność obecnej doktrynersko-narodowościowej polityki rusińskiej pojął i scharakteryzował on bardzo trafnie. «Dilo» całkiem niepotrzebnie staje na wysokim stołku i zarzuca hr. Dzieduszyckiemu niewiedomość i zaślepienie. Jeżeli czego hr. Dzieduszycki nie zna, to chyba stosunków wewnętrznych «parafij», koteryj i «familij», kierujących obecnie losami Rusi halickiej, na jej największą szkodę. No, ale jeżeli nie zna on tych stosunków, to go tylko uchronić to może od zbyt pesymistycznego

zapatrywania się na kwestyę rusińską, nie zaś naodwrot.

Zarzut niewiedomości i zaślepienia daleko słuszniej możnaby uczynić rusinom tak «starym» jak i narodowcom. Jeżeli zapytać się, co uczynili rusini galicyjscy w ostatnich czasach dla bliższego obznajomienia się z literaturą, sztuką, nauką i pracą społeczną polaków, to trzeba przyznać, że nie uczynili na tem polu prawie absolutnie nic. Z wyjątkiem polemik w rodzaju obecnej (jeszcze wcale nie najgorszej w swoim rodzaju), tłumaczenia krytyki Antonowicza na «Ogniem i Mieczem» Sienkiewicza i tłumaczenia dwu powieści autorów polskich w ostatnich kilku latach w dziennikach rusińskich, nie było prawie ani jednej pracy obiektywnej, referującej (nie polemicznej) o stosunkach polskich, o poglądach umysłowych i społecznych wśród polaków. Czyż to jest droga do utworzenia jakiegokolwiek racjonalnej polityki? Czy to nie jest owa «polityka szowinizmu», za którą niegdyś s. p. Barwiński tak niemiłosiernie chłostał polaków? A przecież polacy w czasie od śmierci Barwińskiego zrobili dość dużo w kierunku obiektywnego obznajomienia się ze sprawami rusińskimi, umieszczając mnóstwo artykułów, korespondencji i referatów o rusińskiej literaturze, życiu umysłowym, polityce i t. p., rejestrując pilnie wszystkie ważniejsze fakty, omawiając je i komentując lub też dając głos samym rusińskim jednostkom. Co podobnego uczynili rusini dla odwzajemnienia się polakom i dla własnego interesu? Śmiem twierdzić, że nie lub prawie nie. I co smutniejsza, ten szowinizm narodowy obecnie omal czy nie silniejszym jest pośród narodowców z obozu «Dila», niż pośród «starych rusinów z obozu «Czerwonej Rusi»; ci ostatni, chociaż nienawidzą polaków, ale pilniej jakoś zajmują się ich sprawami, pilniej rejestrują fakty.

Jakiegokolwiek mogą być zdania polityków o ostatecznym załatwieniu kwestyi rusińskiej, mnie się zdaje, że dla rusinów galicyjskich kwestya cała praktycznie redukuje się narazie do postulatu: poznajcie lepiej ludzi i stosunki, wyjdźcie z dotychczasowego zacieśnienia!

Taras.

LISTY Z ZACHODU.

Konstantynopol, 15 lutego.

△ Carogród w gruncie jest miastem bardziej słowiańskim, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło powierzchownemu spostrzegaczowi. Mnóstwo tu mieszka słowian: kupców, rzemieślników, właścicieli domów, ogrodów lub gruntów podmiejskich (mianowicie zaś przekupniów owoców, jarzyn, mięsa i t. p.). Reprezentowane są tu wszelkie narodowości: polacy, rosyjanie, czesi, serbowie; najwięcej zaś jest czarnógorców, szukających tu chleba, którego brak im w górach rodzinnych, oraz bułgarów, których siedziby zbite etnograficznie, zaczynają się nieopodal bram Carogrodu, wpośród nielicznej napływowej ludności tureckiej i greckiej. By się o tem przekonać, dość rzucić okiem na «kartę etnograficzną słowiańszczyzny zachodniej», wydania Iljina lub inną. Widzimy z niej, że cały niemal półwysep Bałkański jest ziemią nawskroś słowiańska, prócz niewielkiego cypla Hellady.

Słowiańskie instytucje polityczne, religijne, handlowe i społeczne w Carogrodzie są niemniej liczne jak potężne i zdawna zakorzenione. Reprezentują one wszystkie państwa i kraje całej słowiańszczyzny. I tak: Rosya posiada tu prócz ambasady i konsulatu, jeszcze: trybunał sądowy, biuro pocztowe z filjami na całym Wschodzie, szpital z biblioteką i apteką własną, trzy cerkwie, dwa klasztory, wreszcie agencję żeglugi morskiej Towarzystwa odeskiego z kursami regularnymi parowców osobowych i handlowych do wszystkich portów Lewantu. Austria, reprezentująca Czechów, oraz znaczną część serbów i polaków, obok ambasady i konsulatu ma tu swoje biuro pocztowe, trybunał konsularny, szkołę, szpital i agencję żeglugi Lloyda tryesteńskiego. Bułgarya reprezen-

towaną jest przez agencję dyplomatyczną, a zarazem Carogród jest siedzibą głowy kościoła bułgarskiego, tak zwanego egzarchy, którym obecnie jest Józef I, rezydujący w pałacu na przedmieściu nadmorskiem Bosforu Orlakej. Egzarchat, obok biura głównego kościelnego, ma wydział oświaty, zarządzający licznymi szkołami bułgarskimi. Kościół katedralny bułgarski sw. Stefana nad Złotym Rogiem w dzielnicy Fanaru — znajduje się pod zwierzchnictwem metropolity Teodozego. Serbja posiada tu swoje poselstwo, reprezentowane przez ministra pełnomocnego, oraz kapitana portu do spraw żeglugi. Czarnógóra również ma tu swoje stałe poselstwo, rezydujące nad Bosforem w Emirgianie. Nakoniec z instytucyj polskich wymienię: «Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy i dobroczynności» z biblioteką bezpłatną dla członków, oraz kolonję polską Adampol w pobliżu Bosforu, posiadającą niedawno założoną szkołę elementarną i czytelnię dla dorosłych. Czytelnia adampolska posiada już przeszło sto dzieł, z których większa część polskich, reszta francuzkie i parę włoskich, prócz tego otrzymuje kilka czasopism polskich ludowych; szkołę, założoną przed paru miesiącami prowadzi, młody człowiek, należycie uzdolniony. Zarząd Towarzystwa naszego w mieście powziął również projekt założenia szkoły, której głównem zadaniem będzie uzupełnienie braków wykształcenia dzieci polskich, uczęszczających do miejscowych szkół, mających charakter kosmopolityczny. Na początek trzech nauczycieli wykładają ma: naukę czytania i pisania po polsku, gramatykę i pisownię języka polskiego, wreszcie początkową geografję i historję Polski. Po zatwierdzeniu regulaminu przez zgromadzenie członków Towarzystwa, wykłady niebawem zostaną rozpoczęte. Kierownikiem tej pierwszej szkoły polskiej w Carogrodzie ma być prezes Towarzystwa, p. Adam Michałowski.

St. Janczar.

Szlązek pruski, 26 lutego.

△ Chociaż korespondencje moje nie mogą mieć doniosłości ogólniejszej, staram się przecież nadawać im znaczenie szersze przez to, że patrzę na fakty tutejsze ze stanowiska skutków, jakie mają one dla narodowości naszej całej w Prusiech, a zarazem zaznaczam te wypadki, kiedy Szlązek pruski jest polem doświadczeń wrogich, które potem «system» zastosowuje w innych dzielnicach, przez nas zamieszkałych. W ostatnich dniach dwa mianowicie środki, wymierzone przeciw górnoszlązakom, zawierają w sobie znamiona doświadczeń, a mianowicie: 1) skłanianie proboszczów, aby przygotowywali dzieci polskie do nauki o spowiedzi i komunji po niemiecku, i 2) zapowiedź ochronek niemieckich po wsiach polskich. Obie te próby udać się mogą mniej lub więcej na Szlązku pruskim wobec tego, że ks. biskup Kopp oniemiał, a wskutek tego duchowieństwo—cytujemy słowa głównej gazety katol. na Szlązku «Schles. Volksz.»—nie wie poprostu, co ma czynić. Wskutek tego również pojawiają się wśród gazet katolickich szląskich rozterki pewne w poglądach, które dotychczas były jednolite. Różność zdań, mogąca mieć dla nas skutki donioślejsze, aniżeli się może zdaje, po raz pierwszy zjawiała się wobec żądania regencji udzielania dzieciom polskim nauki o sakramentach po niemiecku. Podobne zjawisko wywołała sprawa zakładania na Szlązku pruskim ochronek państwowych niemieckich po wsiach polskich. Wyżej wspomniana gazeta katolicka «Schles. V. Ztg» wyraziła się o tych ochronkach zasadniczo nieprzychylnie, gdyż w jej przekonaniu regencya polska chce nie tylko na tej drodze germanizować, ale także nawracać lud na protestantyzm, osadzając w ochronkach zamiast zakonnic katolickich niemieckich, djakoniki ewangelickie. Natomiast jedna z gazet prowincjonalnych katolickich na Szlązku «Frankenstein-Münsterberger Ztg» głosi, że nie pozostaje nic innego,—zważywszy na zdeklarowaną jaknajsilniej wolę rządu germanizowania Szlązka pruskiego,—jak wybrać z dwojga złego mniejsze; trzeba więc, aby zarząd nad ochronkami objęły koniecznie za-

konnie katolickie niemieckie, zamiast dja-konisek, bo pierwsze wespra wiare, choć sie przyczynia do germanizacji. Glos ten, bedacy wodą na mlyn katolicyzmu rządowego, znalazł wprawdzie uznanie gazet wszelkiej barwy, ale... wywołał dobitną replikę «Schles. V. Ztg», a zarazem dal pochop innej gazecie prowincjonalnej katolickiej «Neisser Ztg», do zaznaczenia wyraznego, że kto tylko zna stosunki górnoszlazkie, wie «iz szkoły tameczne upadaja, a ochronki maja na celu ochronic je... od ostatecznego bankructwa»; zadaniem tez ochronek ma być wprawianie dzieci 2, 3, 4 i 5-letnich do mowy niemieckiej, azeby, gdy przyjdzie czas obowiazkowej nauki szkolnej, nie siedzialy w szkole nadaremno, jak to ma miejsce dzisiaj. Ktoraż tymczasem matka—konczy gazeta—powierzy chętnie kilkoletnie swe dziecko osobom, z ktorými porozumiec sie nie moze? Niechaj sie powiedzie chociaz czesciowo regencyi opolskiej sprawa ochronek, niech ci i owi tylko księza zgodza sie wyraźnie na udzielanie dzieciom polskim nauki o spowiedzi i komunji po niemiecku, a zobaczmy, czy rząd nie zażada wnet rozciągnięcia obu tych srodków i na Poznańskie oraz Prusy zachodnie? Siostry milosierdzia odmowily juz regencyi opolskiej zawiadywania ochronkami, a to jakoby z powodu obarczenia i tak juz pracą nad sily. Nowe polskie pismo, majace od 1 kwietnia wychodzic dwa razy tygodniowo w Raciborzu, p. t. «Nowiny Raciborskie» (a nie *Wiadomości*), redagowane bedzie—jak pisze «Dzien. Pozn.»—nie przez d-ra Rostka, ale przez W. Maczkowskiego, współpracownika «Kuryera Pozn.». Fundusz jest juz zapewniony, o czem nieslusznie powatpiewaly gazety niemieckie katolickie, pomawiajac zarazem przedsiębiorce o spekulacye.

Czy był kto ze Szlązka pruskiego na wiecu poznańskim? My wiemy o dwóch osobach; tymczasem gdy zapytał przewodniczący przy obiorze biura: Czy kto z panów jest ze Szlązka?—nikt się nie odezwał.

Resurrectus.

Poznań, 19 lutego.

Δ Wspomniałem już w przeszłym liście o mowie, wypowiedzianej przez d-ra T. Jackowskiego na walnym wiecu, oraz o wrażeniu, jakie zrobiła. Dla charakterystyki wrażenia podaję dziś i to jeszcze, że z łona szlachty, nagromadzonej na estradzie, tuż za mówcą, ktoś dopuścił się nielicującego z powagą miejsca wykrzyknika półgłosnego: «glupstwo», a po ukończeniu mowy pewien obywatel miejski z Poznania, ten sam, który zeszloroczny wiec zagajał przemową o tle «słowiańskim», zbliżył się do estrady i ucałował rękę ojca mówcy z wdzięczności za prawdy, wygłoszone przez syna. Ojcem tym jest czcigodny patron kólek włościańskich. Cóż więc było w tej mowie, że wywoływała tak rażąco przeciwne wrażenia? Tematem była sprawa wychodźstwa. Rzecz przemyślana i opracowana gruntownie, uderzała logiką i treściwością. Była to niewątpliwie z mów wygłoszonych na wiecu najtreściwsza i najpoważniejsza. Kto zna stosunki tutejsze, przyzna, że mowa taka już samą formą i zakrojem musiała w szerokich kołach obudzić zazdrość, a zatem i niechęć. Treść zaś sama, jako wysoce drażliwa, musiała także przyczynić się do pobudzenia najsprzeczniejszych, jak to pokazaliśmy, wrażeń. Wychodźstwo jest niewątpliwie klęską naszego kraju; miejsce wychodzących zajmują przeważnie ludzie obcego plemienia; zatem jest rzeczą zupełnie naturalną, jeżeli klęski tej nie możemy lub nie umiemy odwrócić od siebie, że przy danej sposobności zastanowić się nad nią godzi i rozważać źródło, z którego ona jak zaraza jakaś ogarnia u nas coraz szersze koła. Tego zadania podjął się mówca; a jeżeli nie wszystko co powiedział wytrzyma próbę ścisłej krytyki, to niezaprzeczenie nikt dotąd u nas jeszcze nie pochwylił sprawy tak szeroko i gruntownie. Trzy są rodzaje wychodźstwa u nas: Ziemiańskie sprzedają włości swe komisji kolonizacyjnej, unikając *subhasty* i zupełnego spadnięcia do stanu proletaryatu. Wychodźstwo tego rodzaju potępił mówca stanowczo, ale daleko groźniejszym jest wedle niego wychodźstwo włościan do Ameryki.

Ci, sprzedawszy swe osady, z całym zasobem kapitału i sił swej pracy opuszczają kraj nie-szczęśliwy nazawsze, żeby uniknąć ciężarów, jakie na nich rzekomo nakłada społeczno-polityczne położenie. Trzeci nareszcie rodzaj wychodźców są to robotnicy, którzy opuszczają strony rodzinne dla braku zarobku. Ostrze wywodów mówcy skierowane było—jak na wiecu ludowym—przeciwko dwóm ostatnim rodzajom wychodźców, a mianowicie starał się dowieść, że robotnicy pracowici nie tylko znajdują zawsze sposobność do pracy w kraju, ale i zarobek ich domowy nie jest niższym od zarobku, osiąganego w Saksonji, Meklemburgji lub Westfalji. Otóż przeciwnicy p. Jackowskiego robią mu zarzut, że niepotrzebnie odzywał się do tych delinkwentów, bo ich niby na wiecu nie było. Stwierdzić tego naturalnie nie można, ale w każdym razie wszyscy uczestnicy wieca, posłyszawszy wywody p. J., mogą przecież w domu apostołować tak samo przeciwko gangrenie wychodźstwa, jak przeciw obojętności w sprawie języka narodowego. A jeżeli chcemy *budzić ducha w ludzie*, potrzeba przedewszystkiem starać się o zatrzymanie go w stronach rodzinnych. Ale, mówią drudzy, nie należało ludu zgromadzonego zrażać ostreimi wymówkami. Obawa ta jest zupełnie płonną, bo lud nasz wcale nie jest tak drażliwym na prawdę, jak pewne koła «inteligencji» naszej o zatrutej pochlebstwami, kadzidłami i mamiłkami moralności. Innych zaś słyszy się tak rozumujących: bardzo politycznie postąpił sobie p. J., skoro, wypowiedziawszy ludowi gorzkie słowa prawdy, nie oszczędził także inteligencji. Ta bezstronność właśnie w kołach ludowych, jak na własne uszy słyszałem, zjednała mówcy miano «kochanego», który sam jeden przecież «prawdę powiedział». A prawda ta była zaiste gorzką. Nie tyle utyskiwał mówca na niedbałość o dobrobyt ludu, bo stosunki zmuszają dziś same przez się do dbałości, ile na zły przykład, dawany z góry, a pobudzający do samolubstwa i pilnowania wyłącznie własnego interesu. Najbardziej do bodła wymówka, że panowie trzymają Niemców urzędników, którzy polskiego chłopca nienawidzą i nawzajem w nim budzą uczucia najgłębszej niechęci. Była mowa i o zbytkach, o zamiłowaniu tego co obce i t. p. rzeczach, niby «kompromitujących» «starszych braci» przed ludem, przed młodszymi «druhami», zebranymi na wiecu. To wszystko były prawdy, mówią niechętni p. J., ale prawd tych nie wypowiadajmy sobie na wiecach, tylko «w pismach poważnych». A jeżeli pisma poważne prawd unikają, żeby się nie narazić akcyonaryuszom, abonantom, inserentom? jeżeli wogóle opinja rządząca wszędzie i na każdym kroku zamydla prawdę i rzeczywistość, a buduje i budować każe częstokroć na przywidzeniach, jeśli nie na czelnych kłamstwach, to musi się zdarzyć ostatecznie, co się zdarzyło na wiecu, że zerwie się głos, zadający kłam systemowi złudzeń i wzajemnych okłamywań. Pod tym względem był głos p. J. od początku do końca żywym protestem przeciwko utartej u nas konwencyonalności. Zaraz na wstępie podał mówca w wątpliwość ów okrzyczany patryotyzm nasz, będący naturalnie niby wielką zasługą naszych «budzicieli ducha». W rzeczywistości zaś skutek jest ten, że wprawdzie *krykactwo* się wzmacnia, ale szlachcic sprzedaje włości swe komisji kolonizacyjnej, chłop wędruje do Ameryki, a robotnik do Saksonji lub Westfalji. Ale, woła mówca w innym miejscu, chelpimy się, że umiemy umierać; ale to się dzieje najczęściej dla tego, żeby uniknąć tchórzostwa, a zatem także z samolubnych względów. Takie *dictum acerbum*, dobyte z arsenału realizmu na jawę naszej kwilającej sentymentalnemi frazesami hypokryzy, cios jej zadało okropny. Mowa p. J., mimo drażliwość swą, wydrukowaną została *verba tenus* w pismach tutejszych, gdyż autor zgóry zastrzegł sobie wszelkie sztuczki niebieskiego olówka, do których władcy opinji naszej tak są skorzy w najniewłaściwszych miejscach. Jestto wielki postęp na drodze odzyskania praw obywatelstwa dla prawdy w opinji poznańskiej. Śmiałe i otwarte wystąpienie p. J., jak już w przeszłym liście zauważyłem, może wogóle stanowić będzie

epokę w życiu naszym publicznym. Czy mówcy zjedna to, co nazywamy «popularnością», to rzecz inna. Ale p. J. zdaje się należeć do rządu ludzi, którzy powiadają: jeżeli mam sobie zjednywać popularność okliwemi frazesami i poetycznemi kłamstwami, to dziękuję za taką popularność. Niech się tą drogą dorabiają głodni na duchu. Zresztą wątpliwości pesymistyczne pod tym względem nie są zdaje się uzasadnione, bo, jak słycać ze wszystkich stron, liczne odzywają się głosy, pochwalające wystąpienie d-ra J. W prasie się ten przejaw opinji nie odbija dostatecznie, bo jednym to psuje zastarzałą metodę, innym nie kwadruje do zastarzałej niechęci, inni nareszcie pod pokrywką uznania próbują mianowicie z tego punktu zaszczerpić nowy jad nienawiści, rozsadzających społeczeństwo, że biorą w obronę «włościanina», którego mówca wszędzie nazywał «chłopem». Tymczasem chłop nasz wcale się o swoje «chłoptwo» nie gniewa, a w języku polskim wprawdzie chłop niekoniecznie ma odcień pogardliwy. Rosną przecież «chłopy jako dęby», a robotnicy, zagrzewający się do ciężkiej pracy, np. dźwignięcia wielkiego ciężaru, nigdy nie mówią: «dalej włościanie, dalej robotnicy», tylko: «dalej chłopcy». Włościanin-chłop Karas powiedział na wiecu: nie oglądajmy się na szlachtę i księży, ale sami się bierzmy do dzieła obrony.

To wszystko zważywszy, uznać trzeba, że wiec poznański przyniesie nam prawdopodobnie rzeczywiste korzyści, ale w kierunku przez jego inicjatorów wcale nie zamierzonym. Postąpiliśmy w rozbudzeniu i wyrobieniu się opinji niezależnej, nie trzymanej na uwięzi «kawecanem» ciasnoty umysłowej i niczem nieuzasadnionej pretensjonalności. Zachwiało się też i utwierdziło niewątpliwie wielu w teoryach stanowiska polskiego, co także naturalnie jest dobrem i potrzebnem. Ale tego samego dokazać można bez takich wysiłków, jakie na społeczeństwo nakłada aparat wielkiego wiecu. Dobrze i systematycznie pracująca prasa ludowa zrobić to może i poczęści robi bez narazania społeczeństwa na uwagę niepożądaną. Liczebnie wiec był imponującym. Szlązk jednak zupełnie niedopisał¹⁾; ks. Kopp zrobił swoje, ale i polityczni szlązacy nie zasypiają gruszek w popiele, bo zamiast jeździć do Poznania, zakładają u siebie coraz nowe pisma ludowe polskie. Zdaje się, że uznają zasadę naszą: nie należy rzuć się do zupełnie jeszcze nieprzygotowanej pracy w *wielkim* stylu, ale pracować skrzętnie w domu, choćby pozornie najmniejszymi środkami. Niemcy-katolicy mogą ze skutkiem zwoływać już sobie walne wiece, bo mają wielkie zastępy rzeczywistej inteligencji wyrobionej, mnóstwo towarzystw i kólek, biorących hasła z wieców takich i wykonywujących takowe ze zrozumieniem, a nie bez odpowiednich funduszy. My naturalnie musimy zawsze budować od dachu i zaczynamy od zwodniczej nadziei, że walne wiece stworzą sobie podstawę, której nam jeszcze zbywa tak pod względem inteligencji politycznej, jak i co do materyalnych środków działania. Powtarzamy raz jeszcze: wszystko co z wieca walnego wyniknie dobrego, można daleko prostszymi środkami osiągnąć, bez takiego ciężkiego i kosztownego aparatu. Koszta wiecu obliczają statystyci poznańscy na 20—30,000 marek, z których $\frac{7}{8}$ wpłynęło do kieszeni niemieckich, mianowicie kas kolejowych. Gdyby połowa tej sumy wpłynęła do kas Towarzystwa pomocy naukowej, czytelników ludowych i t. p., ileżby dobrego rzeczywistego z tego urosło. Ale u nas *vox, vox, praeterea que nihil*, mówi łacińska dykcja, a my powiedzmy nie *nihil*, ale nie-skończenie mało. Będziemy się pewno znów po walnym wiecu męczyli, żeby odbyć jaką taką liczbę wieców lokalnych, z których mógłby być pożytek większy, gdybyśmy nie byli społeczeństwem zepsowanym do organicznej pracy przez blichtr, albo niedorośłem przez brak inteligencji.

Sprawa wyborów po Magdzińskim się wikła. Walka pokatna gazet wre. Wł. Ta-

¹⁾ Szlązki nasz korespondent twierdzi, iż szlązacy byli, tylko nie chcieli głośno i jawnie występować. (Przyp. red.)

czanowski, były prezes Koła, także odmówił przyjęcia mandatu. Mówią, że wypłynęło jako jeden z kandydatów ks. dr. Kantecki, kanonik honorowy z Gniezna, dawniejszy redaktor „Kuryera”, którego na tem stanowisku zastępuje także dr. Kantecki, brat, były profesor gimnazjalny. Ks. K. jest człowiekiem znacznej inteligencji i inicjatywy, ale z pod sztandaru polityki buńczucznej i zaczepnej na polu wielkiej akcji.

W Berlinie Koło polskie daje znaki życia. Przemawiali w różnych sprawach: Kosiński, Radziwiłł, Cegielski, Motty, Szreder, Czarliński. Jak słyhać, mają posłowie nasi w sprawie nowego prawa administracyjnego (nowe prawo antypolskie) głosować za wnioskiem rządowym. Muszą wiedzieć z bliska najlepiej co robia, ale nam się tu zdaleka zdaje, że co najwyżej możnaby się pewno przy dobrem uzasadnieniu od głosowania wstrzymać, bo czy tak czy owak, będzie to bicz na nas nowy. My za rządem głosować możemy tylko w sprawach czysto materialnych, które bezpośrednio czy pośrednio krainie naszej korzyści przynoszą; dla tego jest sprawą tak ważną, żebyśmy się sprawami temi zajmować nauczyli. Towarzystwo rolnicze szamotulsko-poznańskie zamierza spowodować Koło, żeby się przyłączyło do akcji o znizenie taryf kolejowych. Powinnować Towarzystwu tej presji na Koło. Jestto sprawa bardzo trudna (może i nudna), ale wielkiej wagi dla rolnictwa. Jak swego czasu wam donosiłem, toczą walkę w tej sprawie Niemcy interesanci w sejmie od lat kilku, tymczasem bezskutecznie, ale nie ustana, póki ulg nie wywalczą. Czemużby się i nasi panowie nie mieli zająć sprawą tak ważną. Z drugiej strony słyhać, że walny wniosek nie przestaje pokutować w Kole polskim. Gdyby ks. Czartoryski i ks. Kantecki wstąpił do Koła, szanse walnego wniosku walnieby się podniosły, a my następnie dostalibyśmy walnie w skórę, jeżeli tymczasem ks. Bismarka nie «obalimy». Stosunek w Berlinie o tyle się choć trochę naprawił, że minister Herfurt przynajmniej zupełnie nie zbywa milczeniem posłów naszych i dopomina się sam zażaleną drogą instancji, doprowadzonych do wielkiego dzwona. Szczęści i dobrej woli przypuszczać nie można, tylko pewne osłabienie cięciwy, ale i z tego korzystać należy.

Poznań rozpoczął na dobre karnawałową zabawę. Zjazd jest wielki, jak mówią, dawno niebywały. Na pierwszym balu było 54 par kontredansa. Mamy więc jeszcze i pięniądze i humor, a przynajmniej uznajemy poniekąd uzasadnione prawa młodzieży. Równocześnie jednak rozchodzi się smutna wiadomość o upadku majątkowym jednego z młodszych hrabiów.

Sniegi padają u nas nieustannie, jest znów obawa przed wielką powodzią na wiosnę. Byłaby to klęska dla Poznania, bo jeszcze się właściciele domów nie wypłacili z długów za szkody zeszłoroczne. Bieda zaś poznańska prosi P. Boga o powtórzenie klęski, bo mówią, że nigdy tak dobrze nie żyli, jak czasu powodzi—dzięki ogólnej dobroczynności.

Domarat.

Lwów, 1 marca.

△ Pięć strasznych zniechęcenia, jakie ostatnimi czasy w każdym kierunku i wszystkim u nas owładać zaczęły, nie zdołała uniknąć również centralna nasza instytucja gospodarcza—galicyjskie Tow. rolnicze. W dorocznych zgromadzeniach jego udział członków systematycznie malał, obradowano coraz powolniej, obojętniej... Tym razem rzeczy poprawiły się nieco, a wstępny epizod nadał onegdajszej sesji nawet pewną niezwykłą cechę i znaczenie. Wyprawiono wielką owację prezesowi Towarzystwa Adamowi Sapię, celem zatrzymania go na dotychczasowym stanowisku, mimo uporczywej rezygnacji księcia. Owacja przybrała taki ton i rozmiary, iż może nie bez racji wielu widzi w niej zarazem demonstrację przeciw komuś innemu... Czy minister Dnajewski lub przedewszystkiem namiestnik Badeni także czegoś podobnego dopatrzeć się zechcą? to już ich sprawa. Wracam do mojej. Otóż

książe-prezes, zagajając obrady, oświadczył w końcu, że «usuwa się z konieczności», a wraz z nim 13 kolegów z głównego zarządu! Jakby za pociśnięciem guzika elektrycznego, poczęły się dłuższe wywody, pełne gorących protestów i charakterystycznych wyśłowień. Wprawdzie—rzekł między innymi Stanisław hr. Dzieduszycki—mogłoby się prezesowi Towarzystwa wydawać, że nie zawsze i nie wszędzie znajduje to poparcie, które mu się należy, że brak mu poparcia «u góry», choć u dołu ma je całkowicie—lecz jeśli książę prezesem nadal pozostanie wskutek życzenia wszystkich rolników całego kraju, poparcie to znaleźć będzie musiał z pożytkiem dla kraju całego. Z tobą mości książę—powiedział dalej Stanisław Brykczyński—a nawet z twoją rodziną, łączą wszystkie polskie Towarzystwa ziemia tradycyi, której nie trzeba, niewolno przecinać. Księcia-prezesa—odzywa się następnie hrabia Krukowiecki—uwazam za jednego z najzasłużeńszych ludzi w Galicyi; gdyby wziąć wszystkich innych panów razem, nie wiem, czyby doróśli jego działalności... Oczywiście, iż ks. Adam, pod nawalem tylu ostentacyjnych objawów uznania, zaufania i sympatii—przyjął prezesurę znowu na rok jeden.

Krytyczne omawianie powyższego faktu zadalekoby mię zawiodło. Muszę jednak bodaj słowem uzasadnić przypisany mu charakter «demonstracji». Inaczej byłby on trudnym do pojęcia. Między tem, co Adam Sapięha mógł zrobić, a co zrobił podziś dzień—wielka różnica i pozytywne jego względem kraju zasługi nie odpowiadają entuzjastycznemu nastrojowi hołdów, jakie mu reprezentanci społeczeństwa nagle u stóp złożyli. Wygórowana ambicya, żyłka agitatorska i absolutyzmem nawskroś przesiąknięta natura «czerwonego (?) księcia», bądź paraliżowała wykonywanie jego niezawodnie dobrych chęci, bądź każdą pracę przezeń poczętą jałowila w zupełności. Mam przekonanie, że przyszła historia Galicyi, na którą wielbiciele księcia się powoływali, stwierdzi uwagę niniejszą.

Jeszcze słów kilka o przedmiotach dyskusji i dzisiejszym stanie Towarzystwa. Goręcej rozprawiano o «propinacyi» (której zniesienie hr. Krukowiecki nazwał... krokiem socjalistycznym, wywłaszczającym), i o stosunkach, wywołanych nową ustawą gorzelniczą, wśród ogólnych skarg na praktykę inspektorów podatkowych; nastąpiła kwestya dostaw dla armji, przeszkód stawianych wywozowi nierogacizny z Galicyi, koniecznego zwiększenia sił weterynarskich (na 74 powiatów—posad 33!), handlu terminowego, stacyj refakcyjnych, tępienia myszy polnych i zakładania spółek mleczarskich. Co do sprawy ostatniej, uchwalono zwołać ankietę nabiłową i wniesić do rady państwa prośbę: 1) by sprzedaż sztucznych wyrobów masłanych została wzbroniona i 2) by import takich wyrobów jaknajwyżej oclono. Sprawą tą zgromadzeni bardzo się zajęli i słusznie; na polu nabiłowym Galicya ma wiele do odegrania; jeśli np. zważymy, iż do Kijowa chadza masło bretońskie z Paryża, jasnym się stanie, jakie interesy mógłby nasz kraj robić, gdyby jego masło wyparło bretońskie, choćby za połowę ceny tegoż. Wogóle, podczas tegorocznego zebrania rozgoryczone głosy o «apatyi» podnosiły się nieustannie; takim głosem otworzył je książę prezes i takim je zamknął.

Stosownie do przyrzeczenia, śpieszę podać wam nowe szczegóły o gotującym się tu czwartym zjeździe prawników i ekonomistów polskich. Z dotychczasowych objawów można już rokować świetne powodzenie. Komitet otrzymuje ciągle liczne zgłoszenia, widocznie najszerze koła pracowników interesują się zjazdem. Część zgłoszonych tematów komisya referatowa przedyskutowała i przyjęła następujące: dr. Milewski o reformie prawa spadkowego co do własności ziemskiej, dr. Rosenblatt o potrzebie reformy obecnego systemu środków karnych, dr. Leo o budżecie Galicyi i konieczności reformy finansów krajowych, dr. Skarzyński o rolnictwie polskim w Prusiech i o wielkopolskiej wła-

ności ziemskiej, dr. Vayhinger o ustawie o spółkach włościańskich i o ograniczeniu podzielności gruntów chłopskich, dr. Boduszyński o dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym, dr. Zims o wprowadzeniu do austr. procedury karnej zasady kontradyktoryjnego postępowania stron co do aresztu śledczego, dr. Ostrożyński o kierującej zasadzie działania prokuratury państwa i jej monopolistycznych środkach procesowych, wreszcie dr. Sołowij o małżeństwach siedmiogrodzkich. Komisya poleca pamięci kompetentnych kwestye wyłączenia z pod egzekucyi i ubezpieczenia robotników. Termin zgłoszeń przedłużono do 15 marca włącznie.

Nota.

Kraków, 2 marca.

Kilkudniowa wizyta namiestnika w Krakowie hr. Badeniego pozostawiła po sobie echo niezadowolenia pierwszego urzędowego dostojnika kraju z wielu spraw i urządzeń krakowskich. We wszystkich prawie urządach są zapowiadane liczne zmiany, a przede wszystkim w sferach szkolnictwa krajowego. Lada chwila spodziewaną jest nominacya doktora Hugona Zathęya, znanego historyka literatury, na dyrektora szkoły realnej w Krakowie. Na inspektora szkół średnich powołanym ma być niebawem dr. Ludomił German, znany tłumacz i autor licznych artykułów z dziedziny literatury polskiej i niemieckiej.

W związku z temi zmianami stoją następujące słowa namiestnika, jakie miał wyrzec na posiedzeniu rady szkolnej krajowej: «Słyszałem panowie niesłychane zarzuty, czynione radzie szkolnej, ale przekonałem się, że... że jest jeszcze gorzej». Z powodu innego rodzaju zarzutów przebywał w Krakowie radca namiestnictwa p. Karasiński. Szło mianowicie o stwierdzenie prawdziwości zarzutów, uczynionych przed dwoma i pół laty w proteście wniesionym z powodu jakoby nieprawidłowego głosowania przy wyborze d-ra Machalskiego na posła do rady państwa. Kontr-kandydatem wybranego był wówczas pan Romanowicz. Były to wybory głośne, prowadzone z obu stron z zacietością nie przebierającą w środkach. Wybór p. Machalskiego wskutek protestu nie został jeszcze zatwierdzony, pomimo to poseł ten zasiada ciągle w radzie państwa. Jestto jedna z tych pozostałości niedoleżstwa w prowadzeniu spraw za poprzedniego namiestnika. Urzędnik, przyjeżdżający do sprawdzenia wyborów zaszytych przed półtrzecia rokiem, kiedy już mandaty niezadługo wygasają, jest pysznym dowodem szybkości, z jaką traktowały się u nas sprawy publiczne.

Salę wystawy sztuk pięknych stały się od pewnego czasu bardzo ulubionem miejscem schadzki krakowian. Dość licznie są odwiedzane w dniu powszednim, a w niedziele i święta napelniają je zbite tłumy. Nie tyle w tem może zamilowania do sztuki, ile chęci stworzenia jakiegokolwiek publicznego salonu, w którym możnaby spotkać znajomych i na pogawędce z nimi przepędzić chwil kilka. Swoją drogą przyznać należy, iż dla znawców i lubowników sztuki salony Towarzystwa mają coraz więcej przyciągającego magnesu. W ostatnich paru tygodniach, oprócz plócien mniejszych, przybyło kilka obrazów większych rozmiarów, jak: «Życie i droga nasza» Piechowskiego, «Święto Tory» Popiela, «Podanie o rzezi humanitarnej» Lisiewicza i t. d. Pierwszy z nich dysharmonją swoją wywołał dysharmonję i między znawcami, z których jedni wynajdują niepospolite zalety, drudzy zaś niepospolite wady. O kompozycyi Lisiewicza «Podanie» tyle tylko powiedzieć można, iż pomimo zalet malowania jest niezrozumiałem, nie tłumaczącem się i wprost dziwaczem. Najwięcej artystycznego spokoju i wykończenia przedstawia obraz rodzajowo-religijny na tle życia żydowskiego, wykonany przez pana Popiela; obrazowi temu brakuje tylko architektonicznej perspektywy, aby mógł stać prawie narówni z tak wysoce w tym rodzaju cenionemi pracami Kozakiewicza.

Szkoda Antoniego Pleszowskiego. Dzienniki o jego śmierci podały krótkie kilkowierszowe wzmianki, jedną miarą mierząc

zgon znakomitego artysty ze śmiercią adju-
nta komisji podatkowej lub urzędnika pocz-
towego. A przecież Pleszowski z całego po-
kolenia młodych rzeźbiarzy był talentem naj-
wybitniejszym, najwięcej przez znawców uzna-
nym i nagradzanym. On to, a nie kto inny
otrzymał najwyższą nagrodę, pierwszy dy-
plom honorowy na pierwszej ogólnej wysta-
wie dzieł sztuki polskiej w Krakowie w ro-
ku 1887. Rzeźba jego «Nad grobem» miała
w sobie tyle klasycznej powagi, tyle wyra-
zała spokojnego, głębokiego smutku, że na-
wet oko zwykłego widza nie mogło oprzeć
się tej kobiecej bolejącej postaci. Uczeń Ga-
domskiego w szkole sztuk pięknych w Kra-
kowie, kształcił się dalej Pleszowski w Wie-
dniu i Rzymie, gdzie go za «Kainę» i «Śle-
pego młodzieńca» spotykały nagrody i od-
znaczenia. Pamiętamy, jak się nim entuzjaz-
mował młody, niepospolitego talentu malarz
Hercnisz, zmarły przed paru laty, jak prze-
nosił na papier jego kompozycje jedynie
przez zamiłowanie do rzeczywistego piękna
i posyłał je do pism ilustrowanych. Z rysun-
kówkami kopjami rzeźb Pleszowskiego spoty-
kaliśmy się w «Illustrierte Ztg» i w ilustra-
cji czeskiej «Zlata Praha». U nas piękna
podobizna z rzeźby «Nad grobem» dał katalog
ilustrowany pierwszej wystawy sztuki pol-
skiej. Po za tem nie wiemy, czy danem było
szerszej publiczności zapoznać się z utwora-
mi Pleszowskiego, był to bowiem człowiek
dziwnie skromny, stroniący od wszelkiej re-
klamy, cichy, nie lubiący nikomu wchodzić
w drogę. Temu to zapewne przypisać należy,
iż nie brał ani razu udziału w konkursach
na pomnik Mickiewicza, choć miał ku temu
sily i większe prawo od wielu współubiega-
jących się. Modelował znakomicie, we wszyst-
kich kompozycjach był stylowy i poważny,
w układaniu draperji mało kto mógł z nim
rywalizować, kompozycje jego wyrażały zaus-
we pewną myśl, miały wiele poetycznego
wdzięku. Rozwijająca się od lat kilku cho-
roba piersiowa zmusiła go do szukania cie-
plejszego klimatu. Na pewien czas przed
śmiercią bawił u swych krewnych pod Kon-
stantynopolem, zkad za poradą lekarzy udał
się do Meranu, gdzie też skończył tak cicho
i spokojnie, jak cichem i spokojnem było jego
zycie. Uczniowie szkoły sztuk pięknych urza-
dzili za duszę jego skromne nabożeństwo,
które było jedyną publiczną oznaką żalu, ja-
ki człowiek i talent po sobie pozostawił. Go-
dziliby się, aby który z urzędowych «ini-
cyatorów» pomyślał o postawieniu pomnika
artyście na cmentarzu, lub w którym kościele
krakowskim. Projekt jest gotowy, trzebaby
tylko wykuć w kamieniu rzeźbę «Nad gro-
bem» i ustawić na piedestale. Mówilaby ona
o pamięci i o talencie artysty.

Z literatury i dziennikarstwa zanotować
należy miły obrazek Naganowskiego «Maciej
Grabczewski», umieszczony w feljtonie «No-
wej Reformy»; Bałucki kończy dwie komedye,
z których «Klub kawalerów» ma być pisany
w rodzaju «Domu otwartego». Z wydawnictw
książkowych wyszło jedno, ale potężne: «Pod-
ręcznik do kartomanji, czyli sztuka wró-
żenia z kart»... «Baronównę Vetcherę, studjum
psychologiczno-etyczne» p. Rychtera skonfi-
skowała policja jeszcze przed jej ukaza-
niem się.

W teatrze dano w zeszłym tygodniu na
benefis p. Julji Sułkowskiej «Wielką Marglow-
wnię» Ohneta, która nie doznała wielkiego
powodzenia. Dziś umęczonym będzie pod pa-
nem Siemaszką p. «Wołodyjowski» Sienkie-
wicza. Przeróbki tego rodzaju powieści histo-
rycznych, której główną piękność obok nie-
zwykłej fantazyi stanowią sceny potężne, god-
ne matejkowskiego pędzla, muszą zawsze na
deskach teatralnych wychodzić skarykatu-
rowane, bo mają zamalo zwykłej intrygi
dramatycznej, a zawiele obrazowości i efek-
tów, na których wydobycie środki sceniczne
nie pozwalają.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Ruś Czerwona. Wielkie oburzenie pośród
duchowieństwa rusińskiego wywołała ostatnia ku-
renda metropolity Sembratowicza, w której tenże

nakazuje wszystkim księżom swej dyccezji, by
ubezpieczali cerkwie w krakowskim Towarzy-
stwie wzajemnych ubezpieczeń. Samo przecież nie
jest to zło, ale zachodzi następująca okoliczność:
Krakowskie Towarzystwo daje corocznie wszyst-
kiem swym członkom, ubezpieczającym w niem
swe budynki, 20—30 procent zwrotu od raty ase-
kuracyjnej. Otóż obecnie metropolita zawarł z To-
warzystwem ten układ, mocą której wszystkie
owe zwroty, jakieby przy ubezpieczeniu budyn-
ków cerkiewnych wpływać miały napowrót do
miejscowych funduszków cerkiewnych, na przy-
szłość deponowane być mają w kasie Towarzy-
stwa, jako fundusz dyspozycyjny
metropolity. Funduszem tym, który wrazie
wykonania rozporządzenia dla samej dyccezji
lwowskiej wynosić będzie około 20,000 zlr. roc-
nie, ma prawo rozporządzać metropolita sam bez
żadnej kontroli. Z funduszu tego on obo-
wiązuje się dawać zasiłki na nowobudujące się
cerkwie wrazie, jeżeli kwota, na jaką dawna
cerkiew była ubezpieczona, nie wystarczy, dalej
przyrzeka z nich zapomogi dla monasterów, dla
konwentów (oczywiście łacińskich, bo rusińskich
żadnych niema) i wreszcie dla tych księży i osób,
które uzna za godne takiej zapomogi. Jestto więc
fundusz dyspozycyjny *in omni forma*, naocześnie
otwierający wrota wszelkiego rodzaju protek-
cyom, płaszczeniu się i demoralizacji duchowień-
stwa i dający metropolicie możność do wszelkie-
go rodzaju eksperymentów politycznych w rodza-
ju zbankrutowanego «Miru», lub w rodzaju for-
towania t. zw. posłów metropolitalnych. Lecz co
najciekawsza, pieniądze na ubezpieczenie cerkwi
składają same gminy księży nie dają tam ani
centa. Pieniądze te są więc czysto chłopskie, skła-
dane nie dla duchowieństwa, ale dla zabezpiecze-
nia części majątku gminnego, jaką bezsprzecznie
są budynki i sprzęty cerkiewne. Zkądże więc ra-
cyja przywłaszczania sobie przez metropolitę co-
rok 20—30 procent tych pieniędzy? Taras.

! Czechy. Manifest cesarski do
ludów jego z powodu żalosnej śmierci arcyksię-
cia Rudolfa wzruszył sercapoddanych bez różnicy
narodowości. Po ulicach Pragi były porozlepiane
plakaty z tkliwemi słowami cesarskiemi w obu
językach, a tłumy ludu odczytywały je z przeję-
ciem. Toż samo było po wszystkich miastach w zie-
miach korony św. Wojciecha. Wielkie oburzenie
wyszło się na burmistrza Opawy, stolicy Ślązka,
że nie kazał rozlepić po ulicach czeskiego tekstu
manifestu, a tylko rozesał kilka egzemplarzy po
domach prywatnych. «Hlas Naroda» mianuje to
«skonfiskowaniem manifestu cesarskiego». Z przy-
czyny powszechnej żaloby, nie odbywają się żadne
bale publiczne, między innemi klub polski, rezy-
dujący «pod Bonami» w ulicy Myslkowej, oznaj-
mił, że w obecnym karnawale nie wyprawi żad-
nej zabawy... Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand
ma podobno dalej mieszkać w zamku królów cze-
skich na Hradczanach oraz piastować godność ma-
jora piechoty... We wspaniałym kościele św. Wita,
obok owego zamku, odprawiono 13 lutego uroczy-
ste nabożeństwo żałobne za duszę arcyksięcia Ru-
dolfa. Celebrował arcybiskup praski hr. Schönborn,
a obecnym był arcyksiążę Franciszek-Ferdynand
oraz wielu dygnitarzy i członków arystokracji...
Z prowincyi dochodzą wiadomości o wielkich z a-
wiejach śniegowych, zwłaszcza w Kerkonoszach
(górach olbrzymich), gdzie niejedna chałupa
aż nad komin śniegiem zasypaną została, a
wielu ludzi życie postradało. Podobnie jest w Szu-
mawie (Czeski Las), gdzie podobno całe wsie są
śniegiem zawiane. Na kilku drogach żel. w Mo-
rawji i w Austrii wyższej przerwana została komu-
nikacja. Starzy ludzie utrzymują że obecna zima
podobna jest do zimy r. 1845 i że w owym roku
na wiosnę była ogromna powódź... Przykre wra-
żenie zrobiło :niknięcie znanego pisarza
dramatycznego Emanuela Bozdiecha, który
w niedzielę 10 lutego wyszedł był z domu i nie
wrócił. Ponieważ dostrzegano u niego objawy umy-
słowego rozstroju i nadto zostawił był testament,
jest obawa, że sobie życie odebrał. Bozdiech przed
20 laty wystąpił z komedją «Z kotyljonowych
czasów» i odrazu zyskał powodzenie, które potem
dopisywało mu coraz mn... Juljus z Zeyer, utal-
entowany i szlachetny autor czeski, wyjechał na
dłuższy czas zagranicę. Przed odjazdem piękny
swoją zbior artystyczny ofiarował do muzeum Na-
prstka, gdzie będzie stanowił osobny oddział pod
nazwą «Muzeum Zeyerowe»... W teatrze
n a r o d o w y m wystawiono świeżo nową operę
Antoniego Dworzaka «Jakobin». Tekst osnuty na
życiu wiejskiem w Czechach, napisała Marya Czer-
winkowa, córka Riegra. Jestto lekka opera komi-
czna, przesłannie instrumentowana, pełna drama-
tycznego efektu i wielkich piękności muzycznych.
Publiczność przyjęła nowe dzieło ulubionego mi-
stra z nadzwyczajnym zapalem. Nasz.

! Z ziemi słowackiej. «Narodnie Noviny»
w Nrze 21 podają ciekawy artykuł Harbana Wa-
jańskiego, w którym autor zwraca uwagę rodak-
ków, że pomimo wielkich zdolności słow-
w a k ó w, brak u nich ludzi na każdym pola

wskutek niedostatecznej koncentracji sil umy-
słowych i dyktantyzmu. Dodać do tego należy,
że niegodziwy system madyaryzacji jak smok po-
chłania i wysysa bogate sily duchowe narodu słow-
wackiego. Jużto ucisk jednego narodu przez dru-
gi jest zbrodnią względem ludzkości i z tego sta-
nowiska, że pozbawia ludzkość znacznego przy-
rostu sil intelektualnych i artystycznych, które
rozwinęłyby dla jej pożytku, gdyby rozwój ich
nie był powstrzymany i przygluszony brutalną prze-
mocą. W następnym numerze, w artykule p. t.
«Wybryki peszteńskie» «Nar. Noviny» wyrażają
swoją niewiarę, żeby awantury w sejmie węgler-
skim miały na celu obronę języka madyarskiego,
niby zagrożonego przez nową ustawę. Widzą one
w tem jedynie pretekst opozycyi, nienawidzącej
Tiszę. «Każdy prawy słowak—mówią «Nar. No-
viny—powitalby z radością nawet Lucypera, po-
dejmującego się obalić Tiszę; ale od opozycyi ma-
dyarskiej, pobudzonej przeciwko temu ministrowi
jedynie przez nienawiść i wojującą takimi do-
wodami, że tenże zaprzeda je mowę madyarską,
trzeźwy słowak niczego oczekiwać nie może. Ta-
ka opozycya nigdy nie obali Tiszy». «Narodnie
Noviny» sądzą, że możemy dożyć czasów, kiedy
Wiedeń zabierze się do germanizowania Węgier,
a «wtedy wszystko jedno, kto będzie ministrem,
czy Tisza czy Apponyi, czy krzykacz Polonyi».
Sądzą także (№ 23), że opozycya nauczyła się od
Tiszy «przez krzywdzenie niemadyarów utrzymy-
wać się na «wierzchu». Dietwan.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Niespodzianka Tirard'a. Szczególny przymiot gabi-
netu. Liga pokoju. Crispi i sto milionów defi-
cytu. Znowu Serbja na porządku dziennym. Po-
łożenie bez wyjścia. Abdykacja króla Milana].

We Francji gabinet Tirard'a zadziwia
wszystkich. Smiano się z niego i poczyty-
wano za zlepek bezsilny, za coś mniej po-
ważnego niż niegdyś czasowa kombinacja
Duclerc'a po upadku Freycineta w r. 1882.
A jednak ten gabinet pozwala sobie na ta-
kie rzeczy, jakich nieśmiałyby się dopuścić
ani jeden może z jego poprzedników, a o
jakich p. Floquet-pewnie ani pomyślał. Pe-
dagogja twierdzi, że dobrym nauczycielem
nie może być człowiek, który się ubiega o
miłość uczniów. Coś podobnego dzieje się i
tutaj. Wielcy politycy, zajęci daleko sięga-
jącymi rachubami, drżący o zachowanie wła-
dzy, nie mogli posuwać się do kroków bar-
dziej stanowczych, pętała ich obawa utraty
popularności. Jestto warunek najzupełniej
wystarczający do tego, aby nie ważnego nie
zdziałać. Tirard to zupełnie co innego. Nie
on dobijał się o władzę, ale jego proszono.
Upadnie—tem gorzej dla izby. Wie zresztą,
że nawet obecna izba francuzka absurdu
krzyżującego trochę się lęka. A więc naprzód
Constans zabronił manifestacji—i manifesta-
cyi nie było. Analogicznego faktu szukać trze-
ba aż w r. 1883, kiedy równie energicznie
postąpił sobie inny minister spraw wewnętr-
nych Waldeck-Rousseau. Potem Constans dał
dymisję bohaterowi popularnego skandalu
p. Numa Gilly, a nareszcie rozwiązał «Li-
gę patriotów». Liga ta, założona już po
ostatniej wojnie miała za cel idealny odwet
i odzyskanie Alzacji. Była więc popularną.
Przez czas długi wiele o niej słychać nie
było, Deroulède, główna jej firma i prezes nie
jest człowiekiem poważnym. Ale w ostatnich
czasach, sprzyjających wszelkim awanturom,
liga poczęła sobie zdobywać rozgłos przez
mniejsze lub większe skandale, nareszcie sta-
nęła po stronie Boulanger'a, kiedy się ten
pokazał na widowni. Jako krzykliwa i zu-
chwała przeciwniczka rządu, była ona ska-
zana na rozwiązanie jak tylko dostał do
ręki tę sprawę wewnętrzną minister ener-
giczny. Trzeba było pretekstu i ten natural-
nie nie mógł długo czekać na siebie.
Liga zaprotestowała przeciwko bombardo-
waniu Aszinowa w Sagallo i ogłosiła zbie-
ranie składki na rzecz rodzin zabitych, ofia-
rując od siebie tysiąc franków. Jak wiado-
mo, sprawa ta żadnej doniosłości między-
narodowej nie miała. Rosya odrazu oświad-
czyła, że pretensyj do Francyi nie ma, a
Spuller uroczyście wyraził ubolewanie. Ale
liga nie mogła opuścić sposobności i wydała
manifest, protestujący w imieniu 240 tysię-
cy swoich członków przeciwko energicznemu
postąpieniu admirała Olry i obrażeniu przez

to uczuć przyjaznego państwa i narodu. Constans skorzystał ze sposobności, odszukał paragraf, nie pozwalający osobom i stowarzyszeniom niepowołanym wtrącać się i brudzić rządowi w polityce zagranicznej; zarządził rewizję przywódców ligi oddał pod sąd, a samą ligę rozwiązał.

Bardzo dziwne rzeczy dzieją się we Włoszech, a właściwie w rządzie włoskim. Dotychczasowa polityka zewnętrzna i wewnętrzna zbankrutowała tam zupełnie. Chęć odegrania roli mocarstwa wielkiego doprowadził do 100-miljonowego deficytu, sojusz z Austrią i Niemcami nie dał nic, zerwanie z Francją naraziło na wielkie straty. Naturalnie więc gabinet upadł. Dotąd dobrze, ale przywódcą widomym i duszą gabinetu był Crispi. Zdawałoby się więc, że on przedewszystkiem ustąpić powinien; tymczasem nie tylko nie ustępuje, lecz wygląda tak, jak gdyby zaufanie jego u monarchy i parlamentu wzmożło się; on ma formować nowy gabinet, tylko zamiast przedstawicieli wszystkich trzech istniejących partyj, utworzy go wyłącznie z własnych stronników. Wielkiej fantazyi kawalerowie są ci włoski! stu milionów deficytu im zamało.

Z Serbji, o której już świat zaczynał trochę zapominać, znowu nadpłynęły niepokojące wieści. Sądząc według nich, należałoby wnieść, iż się sprawdziły przepowiednie, jakie powszechnie robiono co do ostatecznego rezultatu przedsięwziętej przez kr. Milana zmiany konstytucyj. Ratując zachowaną popularność na chwilę, wytworzył on sobie sytuację, z której wybrnąć nie ma środka. Radykali zdobyli tak stanowczą większość, że rząd powinien im się dostać do rąk niepodzielnie, tymczasem stosunki króla zarówno w kraju jak i zagranicą na to żadną miarą pozwolić nie mogły. Król musi mieć za doradców, za przedstawicieli wobec deputacji kraju ludzi zaufanych, a radykali budzą w nim tylko podejrzenia i obawy. W kraju innym, bardziej zachodnim, można byłoby jakoś łatwiej dać sobie radę z nowym stronnictwem, które doszło nareszcie do władzy po wielu latach opozycji. Tam mężowie stanu, przyjmując teki ministerjalne, równocześnie biorą na siebie zobowiązania względem korony. Obyczaje, pojęcia obowiązków i honoru, sama przyzwoitość nareszcie gwarantuje dotrzymanie takich zobowiązań. Serbja była zbyt długo—niestety—pod demoralizującym wpływem jarzma tureckiego, i obyczaje jej bardzo jeszcze wiele pozostawiają do życzenia. Jakże byłyby istotne dążenia ministrów radykalnych, trudno zgadnąć, kr. Milan musiał też mieć słuszne powody podejrzenia ich szczerości. Do tego względu dołącza się inny jeszcze szkopuł. Stosunki ekonomiczne Serbji tak się ułożyły, że pozostaje ona całkowicie w sferze wpływów austriackich. Może być bardzo, że wogóle nie jest to rzecz konieczna, i że nawet stosunki te powinny koniecznie ulegć zmianie, ale ulegać kwestyi nie może, iż król Milan zbyt zabrnął w politykę austriacką, aby się z niej wycofać potrafił, to też sąsiad potężny ma nań wpływ decydujący i nie pozwoli na przyjęcie ministrów z partji, która swego wstępu, a może nawet nienawiści do państwa rakuskiego nie taila nigdy. Położenie więc stało się najliteralniej bez wyjścia. Radykali nie okazali naturalnie najmniejszej ochoty do ustąpienia, a król nie mógł w ich ręce powierzyć rządu. Przez czas długi odkładano chwilę decydującą, naradzano się, próbowano układów, ustępstw. Król wciąż ludził się nadzieją utworzenia gabinetu Risticza, przywódcy liberalów; oczywiście musiała nadejść chwila, kiedy dalsza zwłoka stała się niemożliwą. Zdaje się, że właśnie ta chwila teraz nadeszła. Dotychczasowe wieści telegraficzne nie są ani dosyć dokładne, ani dosyć pewne, może jutro zostaną one odwołane, byłoby to jednak tylko odroczeniem. Otóż, wedle dotychczasowych wieści, kr. Milan postanowił abdykować i wyjechać zupełnie z Serbji. Ster państwa w charakterze regenta objąć ma Risticz, gabinet zaś sformuje Awukumowicz, b. minister sprawiedliwości w gabinecie tegoż Risticza. Naturalnie, jeżeli tak się stanie lub stało, wystąpi

nowe pytanie: czy też ta kombinacja się uda?

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Przedstawione radzie związkowej zadanie kredytu dodatkowego wynosi ogółem 21,882,000 marek. Wydatek ten rozdziela się na budżet zwyczajny i nadzwyczajny. Suma 6 1/2 milionów z budżetu zwyczajnego i cały kredyt żądany w ilości 12,492,000 z nadzwyczajnego, przeznaczone są na cele wojskowe, a mianowicie na pomnożenie artylerji. Utworzona będzie znaczna liczba nowych baterji, co wymaga 3,476 koni i 3,000 nowych ludzi. Marynarka ma być zreorganizowana. W roku 1888 wydalono 636 obcych poddanych z królestwa pruskiego; pomiędzy tymi było 60 poddanych rosyjskich. Od kilku dni odbywają się w Berlinie liczne rewizye u socyalistów. Odkryto już kilka tajnych drukarń.

Francja. Rada municypalna m. Paryża uchwaliła w ubiegły poniedziałek na wniosek członka swojego, Pawła Straussa, rezolucję, domagającą się od prefekta policji usunięcia tych wszystkich urzędników, którzy nie żywią przekonania szczerze republikańskiego i nie spełniają należycie obowiązków wobec istniejącej formy rządu. W izbie Roudeleux postawił wniosek orzekający, że nie tylko członkowie rodzin niegdyś panujących (Burbonów i Bonapartych), ale i wszystkie te osoby, które okazały się winnymi agitacji na rzecz wskrzeszenia władzy osobistej, mają być dekretem ministerjalnym pozbawione prawa wyborczego i usunięte z kraju.

Anglja. Izba gmin odrzuciła na posiedzeniu wczorajszym 339 głosami przeciw 260 poprawkę Morleya do adresu, naganiającą politykę irlandzką rządu. Opozycja urządziła owację na cześć Parnella, podnosząc się gremialnie z ław, gdy głos zabral.

Włochy. Armja włoska ma być z mniejszą o 2 korpusy; zamiast 12 będzie ich tylko 10.

Węgry. Powtórzyły się demonstracje, tym razem przeciw municypalności, za to, że nie przyłączyła się do akcyi przeciw rządowi. Zamierzano wykonać demonstracje przeciw ministrowi oświaty, hr. Czakyemu i Hegedűsowi. Policja konna rozprędziła zbiegowisko.

Serbja. Król Milan zrzekł się tronu na rzecz syna, którego ogłoszono królem serbskim pod imieniem Aleksandra I. Na czas małoletności ustanowioną została regencya, w skład której weszli: Risticz i jenerałowie Proticz i Belimarkowicz. Obiegają pogłoski, że Risticz zamierza poruczyć Tauszanowiczowi utworzenie gabinetu z członków stronnictwa narodowego. Na wierność nowemu monarsze wykonali przysięgę: naprzód członkowie regencyi, a następnie wojsko i urzędnicy. Ludność wieść o abdykacji przyjęła okrzykami radości i zapału.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 23 lutego v. s.

Wiele par zapaśników stoi przed sobą w starej Europie, gotując się do walki, lub nawet tocząc ją zapamiętale. Tu rzucają się na siebie stronnictwa, tam narody, państwa, lub nawet związki międzynarodowe. Gdziekolwiek walka zda się już być skończoną, jeden przeciwnik leży w bezsilnej nienawiści, drugi oddaje się zemście tryumfującej. Rażąco nierówne siły posiadają np. dwaj najstarsi może zapaśnicy: Anglja i Irlandya. Pierwsza potężna jest wiedzą, liczbą, stanowiskiem, kapitałami — wszystkim; druga ginie w ciemnocie, w nędzy — w zupełnej niemocy. Wieki trwała walka, ucisk i wybuchy nienawiści; podsycaly je wszystkie pierwiastki zapamiętałości plemiennej, fanatyzmu politycznego, rachub dynastycznych, zaciekłości sekciarskiej. Żądza tępienia nie zdoła już podsunąć takiego środka, któryby nie był stosowany przez anglików w Irlandyi. Nigdy, ani razu szala zwycięstwa nie chyliła się na stronę słabszych, zmódz ruch irlandzki jest dla Anglii drobnostką, stosunek sił jest tak nierówny, że wśród największych zakłóceń politycznych dumny Albion kłopotu nawet mieć nie może z wyspą Zieloną. Francuzi próbowali uderzać w ten pozornie słaby punkt i ani chwili jednej spodziewać się nie mogli tryumfu. Dziś wiekowy stosunek ten, jeżeli uległ zmianie, to tylko na niekorzyść Irlandyi. A jednak ze wszystkich kwestyj, wynikających z walki silnych ze słabymi, sprawa irlandzka stoi niewątpli-

wie najlepiej i blizki może dzień, który ziści marzenia patriotów najbiedniejszego może z narodów europejskich. Rewolucyoniści przypisują to wpływowi bomb dynamitowych. Głupstwo! Zawsze do bomb uciekają się albo waryaci, albo zrozpaczeni. W zatargu Irlandyi z Anglią siły fizycznej używają tylko wychodźcy z Ameryki. Czyż to siła, mogąca zaważyć na szalach przyszłości narodowej? Ludzie, którzy nie potrafili w kraju znieść niedoli wspólnie z ogółem i pojechali za oceanem szukać szczęścia, nie powrócą na ziemię rodzinną pełni poświęcenia. Mieszkańcy, którzy z losami kraju związali swą dolę i niedolę, pójdą zawsze za przywódcami wśród nich wyrosłymi, nie zaś za przyjezdnyimi i nieznanymi awanturnikami. Wybuchy dynamitowe i morderstwa mogły być efektowne, ale nie były nigdy niebezpieczne. Ale Irlandya ma potężnego sprzymierzeńca w samym kraju nieprzyjacielskim, a sprzymierzeńcem tym jest cywilizacja. Stosunki angielsko-irlandzkie stanowią najzupełniej stanowczy argument przeciwko jęczeniu tych puszczyków, którzy postęp uważają za synonim zepsucia. Cywilizacja angielska ma dwie strony odmiennie, obie równie piękne, ona robi wyspiarzy narodem przodującym i potężnym czynnikiem w epoce militarizmu pomimo słabej armji, ona nie pozwala jej dziś paścić się nad słabszym przeciwnikiem. Anglja, pomimo całej przewagi sił fizycznych, nie może ich dziś użyć z gwałtownością, nie ma możliwości, nie ma środków po temu. Nadzwyczajnie wymowną ilustrację tego stanu rzeczy daje nam głośny wypadek w sprawie Parnella z «Timesem». Nienawiść do przywódców irlandzkich w Londynie niewiele zapewne ostygła, z czasem spalonyby ich może żywcem, potopiono w Tamizie, gdyby pozwoliło na to prawo. Od dawnego już czasu szukają anglicy prawnej przyczepki i mają nadzieję ją znaleźć, gdyż przypuszczają tajemne stosunki pomiędzy legalnymi deputowanymi i sprawcami zamachów. Parnell jest naturalnie głównym celem pocisków. Dwa lata temu «Times» ogłosił, że nareszcie posiadał dowody pewne, bo własnoręczne listy Parnella do kolegów, zachęcające i pochwalające słynne morderstwo, dokonane w r. 1882 w Phoenix-Parku w Dublinie na osobach lorda Cavendish'a i Burke'go. Sprawa podnoszoną była w izbie i nareszcie po roku dostała się na wniosek rządu pod sąd komisji, złożonej z trzech osób. Rząd w tej chwili jest bardzo nieprzyjazny irlandczykom, a szczególnie Parnellowi, sam on więc obawiał się sądu, urządzanego wyłącznie *ad hoc* przez gabinet lorda Salisburego i usiłował sprawę przenieść do Szkocyi, ale to mu się nie udało. Co więcej, prokurator królewski Webster oświadczył się odrazu stanowczo po stronie «Timesa». Zdawało się, że środek, wybrany przez potężne stronnictwo, dzierżące w swoim ręku władzę, zawieść nie powinien; tymczasem w tej chwili Parnell tryumfuje, a uporczywe pogłoski przepowiadają blizki upadek torysowskiego gabinetu. Na sądzie okazało się, że dostarczyciel listów, niby Parnella, niejaki Pigott, jest nędznikiem, który sam listy pofalszował. Lękając się skutków prawnych swego czynu, zbiegł zagranicę. Pomimo, iż działał w myśl rządu, nie liczył na pobłażliwość. Tenże rząd, który może runie z powodu tej sprawy, rozwinął najenergiczniejsze poszukiwania zbiega, wytropił go w Madrycie, uzyskał wydanie, ale Pigott wolał sobie życie odebrać, niż pokutować w Anglii za użycie środka nieprawego nawet w sprawie miłej ogółowi. Anglicy mają wielu potwarców na świe-

cie, niema może narodu równie jak oni dobroczynnego, niema może narodu mniej od nich mściwego, zapominającego łatwiej o urazach wobec nędzy, a jednak opinia nazywa ich samolubnymi kupcami. Ta też sprawa nie naprawi ich reputacji, chociaż tryumf Parnella w Londynie, bezstronność wysoka sędziów, poczucie sprawiedliwości, najwyższe poszanowanie dla prawa—dowody niewątpliwe zdrowia narodu—są pocieszającym tryumfem cywilizacji.

Wypadek, który przewidywano oddawna, ale którego jednocześnie lękano się, uważając go za równoznaczny z początkiem wojny—nastąpił. Król Milan abdykował. Pierwszą wiadomość o fakcie otrzymał czujny na sprawy bałkańskie Wiedeń, ztamtąd też nadeszły pierwsze echa o wywołanem wrażeniu. Naturalnie, zarówno dyplomatów jak prasę i publiczność ogarnął niepokój, a może i trwoga. Milan był bodaj najważniejszym i najpewniejszym filarem wpływów austriackich, usunięcie się jego uważać też należy za tryumf polityki rosyjskiej, o sprzyjanie której podejrzewany jest Risticz, obecnie główny i najbardziej wpływowy regent. Gazety węgierskie wzywają stronnictwa w Serbji do zgody, jedności i ostrożności, gdyż groźne i stanowcze wypadki—blizkie. Pomimo jednogłośności zdań dotychczasowych, napewno nikt powiedzieć nie zdoła, kto wygra a kto straci na zmianie tronu serbskiego, to zaś ulegać wątpliwości nie może, że dla pokoju europejskiego jestto cios niebezpieczny, co już się okazało na giełdach.

Treść mowy prezesa Koła polskiego Jaworskiego przy obradach nad budżetem austriackim wytłómaczyła nam znacznie wiadomości, podanych tydzień temu w depeszach do gazet rosyjskich o naradach programowych w Kole polskim. Narady te dotyczyły prawdopodobnie nie żadnych «wielkich kwestyj», ale prosto postulatów praktycznych, jakie Galicya wystosować ma do rządu przy stwierdzeniu pomysłniejszego stanu finansów państwa. Żądania te, wyłuszczone w mowie posła Jaworskiego, są: załatwienie ostatecznej sprawy indemnizacyjnej, gruntowna reforma sądownictwa, hojniejsze wyposażenie szkolnictwa, wreszcie reforma w podatkach bezpośrednich i w należnościach od spadków i przeniesienia własności. Galicya—rzekł mówca—jest krajem, który zmuszony był robić wszystko własnymi środkami i który przez tych dwadzieścia kilka lat, podczas których przyznano mu samorząd, na polu dobrobytu narodowego i kultury zdziałał wiele, dokonał niemal rzeczy niemożliwych. Finanse krajowe wskutek tego są w opłakanym stanie i Galicya nie zdoła wyjść ze strasznej ruiny ekonomicznej, dopóki część przynajmniej olbrzymich podatków użyta nie będzie na cele produkcji. Ztąd wypływa żądanie, aby zarząd funduszem indemnizacyjnym oddany został krajowi. Mówiąc o złym stanie sądownictwa, prezes Jaworski zastrzegł się «z całym naciskiem» przeciwko mniemaniu «jakoby na kraju samym chociażby najmniejsza pod tym względem ciążyła wina». Narazie przypomina mówca przyrzeczenie ministrów otwarcia we Lwowie wydziału lekarskiego. Sprawa ta od lat już wielu stanowi przedmiot narad, obietnic, odwołań i t. d. Niedługo już w parlamencie zasiądą posłowie, dla których sprawa ta będzie rówieśniczką. Były wyznaczone terminy, i w końcu rząd odłożył, wykreślił się. To też p. Jaworski powiada: «najprzychylniejsza rezolucya, najzyczli-

wsze zapewnianie mniej nam jest przyjemnem, aniżeli kategoryczne «tak» lub «nie». Uwaga ta dobrze charakteryzuje stosunek Galicyi do rządu, —który jednej rzeczy nie żałował kopciuszkowi monarchji—słodkich słówek. W ten sposób prezes Koła polskiego wyraził minimum żądań Galicyi na teraz i zapowiedział niejako, że od zadowolenia szczerego najgwałtowniejszych potrzeb kraju zależy stosunek jego reprezentacji do rządu. Z całego serca przyklaskujemy takiemu postanowieniu, jeżeli ono istotnie zrobionem i zapowiedzianem zostało. Czas to już, wielki czas na okazanie większej energii i zniecierpliwienia z powodu mitregi rządowej i ciągłego upośledzania prowincyi, która najwięcej opieki potrzebuje. Opinia oddawna już domagała się tego od Koła i teraz też zapowiedź większej energii przyjmie z zadowoleniem. Mówcą jeneralnym ze strony prawicy był Otton Hausner. Mowę tę znamy dotąd tylko z krótkich streszczeń, przyczem telegramy wspominają, iż cechowały ją wszystkie znane przymioty tego pierwszorzędnego mówcy, a więc gruntowność, siła argumentacji, obok ciętego dowcipu i porywającej formy. Przemówienie to było w części polemicznym, gdyż Hausner replikował między innymi centraliście Plenerowi. Ten ostatni nazwał Czechy krajem nieszczęśliwym. «Niech idzie—mówił Hausner—do Księstwa poznańskiego, tam lepsze zobaczy rzeczy». Twierdził też Plener, iż słowianie winni się miarkować w swych dążnościach. «Szczególne żądanie—odparł Hausner—żaden naród nie powinien się sam skazywać na zagładę.» «Niemcy tylko przypadkowo są w mniejszości», skarżył się mówca lewicy. «Niemców jest 8 milionów, a na inne ludy przypada w Przedlitawji 17 milionów—odparł Hausner—ciekawym jakby wyglądali Niemcy przy głosowaniu powszechnem.»

Koło polskie w Berlinie złożyło do łaski marszałkowskiej własny swój wniosek szkolny, dotyczący uchylenia rozporządzeń regencyjnych z lat 1872 i 1873, oraz dekretów ministeryalnych z r. 1887, skierowanych przeciwko nauce języka polskiego w szkołach ludowych i wykładowi religji w tymże języku. Bardzo być może, że krok ten ulegnie temuż samemu losowi, co i wniosek Windthorsta o oddanie nauczania religji pod kierownictwo duchowieństwa, chociaż sprawy tej nie należałoby przesądzać z góry, jak to np. uczyniło «Słowo» (№ 52), takie bowiem grzebanie dzieci, wczoraj dopiero urodzonych, sprwadza następny sakrament chrztu z trybuny do czezej i jałowej jakiejś ceremonji, odbiera mu zawczasu wszystkie znamiona powagi i wiary w dobrą sprawę. Organ Windthorsta «Germania» oświadcza, że polacy liczyć mogą w tej sprawie na poparcie centrum nietylko ze względów solidarności religijnej, ale też i dla tego, że sprawiedliwość jest po ich stronie.

Dzień 19 lutego (2 marca) rościć ma prawo do miana «jubileuszowego» z niejednego tytułu. Wiąza się z nim, jako z datą wstąpienia w r. 1855 na tron cesarza Aleksandra II wspomnienia całego niemal szeregu reform doniosłości największej. Z tego powodu nie dziw, że piśmnom petersburskim i moskiewskim rocznica ta daje asumpt do obszernych i całkiem zasłużonych artykułów apologetycznych, wyświetlających dobrodziejstwa owej epoki, płodnej w świetne i piękne początkowania. W roku bieżącym z głosami temi połączyła się także i prasa warszawska, omawiająca dwudziestopięciolecie uwłaszczenia włościan w Królestwie polkiem.

Oczywiście, że w zarysach głównych nie mogło być różnic zasadniczych w zapatrywaniu się na fakt tak wielkiego dziejowego znaczenia. Reforma 1864 r. w społecznym rozwoju Królestwa stanowi punkt zwrotny, od którego zaczyna się nowa epoka, wywarła ona bowiem wpływ ogromny na wszystkie stosunki krajowe: polityczne, ekonomiczne i społeczne. W formie swej było to dzieło bezwątpienia zainicjowane z góry, w treści jednak przygotowywało się przez długie lata wewnętrznej roboty. Jeśli w dziele tem, po krótkim stosunkowo jak na bieg rzeczy społecznych doświadczeniu jego skutków, dałyby się wytknąć niektóre szczegóły mniej szczęśliwie narazie przewidziane, to i one tłómaczą się łatwo zwykłą niedoskonałością wszelakich spraw ziemskich, tudzież nadzwyczajnymi okolicznościami i trudnościami, w których ukazy rzeczony powstały i wykonane były przez komitet urządzający. Ścisłość historyczna nakazuje jednakże zaznaczyć, że rosyjscy mężowie stanu nie same tylko trudności i ciernie na swej drodze spotykali. W rzędzie ich współpracowników znaleźli się i urzędnicy ówczesnych instytucyj Królestwa polskiego, a w liczbie tych ostatnich działalność Stummera, szefa «sekcji włościan i kolonij» zasługuje na wspomnienie w jubileuszową rocznicę. Sama doraźność i stanowczość reformy znajduje wystarczające uwzględnienie w tych dwu okolicznościach: 1) że ukazy r. 1864 poprzedzone były na lat parę przez akt usamowolnienia włościan w Cesarstwie, oparty na długiej, wszechstronnej i wyczerpującej dyskusji prasy i organów *ad hoc* ku temu powołanych ze wszystkich dzielnic monarchji; 2) że w Królestwie gleba reformy włościańskiej przygotowaną była oddawna, od końca jeszcze w. XVIII. Prawda, że wszystkie dawniejsze tego przygotowania fazy zmierzały ku ostatecznemu celowi równouprawnienia drogami mniej przestronnymi, w każdym razie jednak ułatwiały one robotę twórców i wykonawców reformy włościańskiej. Nadmienając o pewnych, sprzyjających planom Mikołaja Milutyna okolicznościach, bynajmniej nie chcemy przez to zmniejszać jego zasługi lub osłabiać doniosłość i znaczenie ukazów 1864 r. Obecnie, sądzący, nie znajdzie się nikt w społeczeństwie polkiem, ktoby żałował, że w kwestyi włościańskiej zrobiono u nas krok dalej od ukazów 1861 i 1862 r.; bezwątpienia ów krok naprzód można było sobie rozmaicie wyobrażać, ale konieczność i zbawienność jego pod względem ekonomicznym stanowi zdaje się prawdę powszechnie uznaną. Poprzestajemy obecnie na tem krótkim zaznaczeniu poglądów naszych na reformę włościańską, pierwszorzędną albowiem tej kwestyi poświęcimy w przyszłym numerze obszerny artykuł.

Już po wydrukowaniu naszego dzisiejszego artykułu wstępnego o ustawie leśnej, otrzymaliśmy Nr. «Praw. Wiest.», zawierający komunikat departamentu leśnictwa. Komunikat ów prostuje mylne tłómaczenie ustawy o zaoszczędzeniu lasów przez niektóre organy prasy rosyjskiej i powiada co następuje: «Nawet lasy ochronne nie są wyłączone przez ustawę o zaoszczędzeniu lasów od prawa cięcia; ustawa wymaga jedynie, aby cięcia w nich dopełniane były w granicach planu gospodarczego, zatwierdzonego przez komitet ochrony lasów i regulującego cięcia o tyle tylko, o ile to jest koniecznem w tym celu, iżby las w samej rzeczy bronił od niebezpieczeństwa, ze względu na które właśnie za ochronny został uznany. We wszystkich innych lasach właścicielom ich

wolno jest dopełniać cięć podług uznania bez żadnych planów, pod jednym tylko warunkiem, aby ono nie doprowadziło do zniszczenia obrębu. Właściciele zaś lasów, którzy sami zapragną określić sobie zawczasu, na jaką skalę mogą dopełniać cięć bez zaryzykowania odpowiedzialności za zniszczenie lasu, mogą przedstawiać do rozpoznania komitetów uproszczone plany gospodarze ich obrębów, z określeniem w tychże planach w ogólnych tylko zarysach tak skali cięć jak i ich porządku. To wszakże pozostawia się ich własnemu uznaniu i nie jest dla nich obowiązkiem. Jak widzimy, wyjaśnienie powyższe jest zupełnie zgodne z poglądem, w artykule naszym wyrażonym. Co do kwestyi prawomocności kontraktów, zawartych przed wydaniem ustawy z d. 4 kwietnia, dowiadujemy się, iż p. gubernator tambowski, jako prezes komitetu leśnego, zawiadomił ministerstwo, że jego zdaniem, wobec praw zasadniczych i braku odnośnej klauzuli w nowej ustawie, kontrakty takie powinny być pozostawione w swej mocy.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. skarbu. Mianowani: towarzyszący zarządcy bankiem pań. rzecz. rad. stanu *Zukowski* — zarządzającym tymże bankiem; dyrektor tegoż banku rad. stanu *Iwaszczenko* — towarz. zarządzającego rzeczonym bankiem.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: prokuratorowie naczelni: dep. cywiln. kas. rad. taj. *Iwanow* i 5 dep. rzecz. rad. stanu *Petrow* — senatorami, ostatni z posunięciem na radcę tajnego; członk. konsult. min. sprawiedl. p. o. tow. prok. nac. cyw. dep. kas. rzecz. rad. stanu hr. *Tysenhausen* — prok. nac. cyw. dep. kas. senatu rządzącego.

W min. spraw wewn. Mianowani: rad. wydz. prawn. w rząd. gub. radomsk. rad. dw. *Carbonier* — komis. do spr. włosc. pow. sandomirsk. gub. radomsk.; młod. inż. wydz. budown. w rządzie gub. tauryz. sekr. kol. *Zajczkowski* — budowniczym m. Symferopola.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 20 lutego 1889 roku.

«Zważywszy, że gazeta «Russkoje Dielo» nietylko nie zmienia swego kierunku, jaki powodował względem niej dotychczas już użycie środków karczących, ale trwa w nim uporeczywie, z większym jeszcze niż kiedykolwiek zawzięciem, czego dowodzi, w liczbie wielu artykułów, szczególnie artykuł, uwielający jednemu ze stanów, podany w N-rze 6 tej publikacji za rok bieżący, minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 144 ustawy o cenzurze (wyd. 1886 r.) i zgodnie z wnioskiem rady zarządu głównego spraw prasowych, postanowił: udzielić gazecie «Russkoje Dielo» trzecie ostrzeżenie w osobie wydawcy i redaktora jej szlachcica Sergiusza Szarapowa, z wstrzymaniem wydawnictwa na sześć miesięcy z zastosowaniem doń uwagi po wzmiankowanym artykule prawa.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Aszinow. Przyczyny powodzenia. Nieśmiertelny Chlestakow. Sentymentalizm względem «kozaka». Polemika dziennikarska. Popularność Boulanger'a. Dysputa Siemiewskiego].

«Wolny kozak» Aszinow zakończył zdaje się swoją, niezbyt zresztą bohaterską karierę, dając powód do ostrej walki na pióra między dziennikarzami rosyjskimi. Na wyprawę owego kozaka z woli własnej (bo ani z pochodzenia, ani z czynów) można zapatrywać się rozmaicie: niewątpliwie było w niej pewne drobne ziarno myśli politycznej, zaczyn daleko sięgających planów i widoków, o czem świadczy udział archimandryty Paisjusza; ale główny wykonawca naturalnie był zupełnie niezdolny do jakiegokolwiek poważniejszej cywilizacyjnej roboty. Pominawszy jednakże cały, że tak powiemy, sens moralny wyprawy abisyńskiej, mamy przed sobą dwa ciekawe objawy życia społecznego, mianowicie powodzenie owego Aszi-

nowa w roku zeszłym i niedawna polemika dziennikarska.

Ciekawe rewelacje co do rzeczonoego powodzenia zamieszcza «Russk. Dielo». Wedle organu p. Szarapowa, który, mówiąc nawiasem, pierwszy zdemaskował Aszinowa, w Moskwie doskonale wiadano, mówiąc słowami poety: kto zacz jest ów kozak, kto go rodzi, kto matka świętej pamięci i zkad swój ród wywodzi i wreszcie, jeżeli niewiedziano co Aszinow «posiada w pieczęci», to pono dla tego tylko, że obywatel ten nie w pieczęci nie posiadał. Słowem poznano się na nim doskonale i wysłuchując opowiadań wolnego kozaka, «gospoda kupcy» nieraz go powstrzymywali w zapale, mówiąc: «toż zmyślasz kochanku Mikołaju Iwanowiczu, przyznaj się, że zmyślasz». I Mikołaj Iwanowicz przyznawał się. Jednakże Moskwa, zdaniem «Russk. Diela», jakkolwiek wiedziała dobrze z kim ma do czynienia, protegowała Aszinowa, chcąc go użyć za narzędzie do poważniejszej roboty. P. Szarapow utrzymuje, że protekcya ta była skuteczną, Aszinow odegrał w Petersburgu rolę *Jermaka du XIX siècle* i że wszyscy biurokraci zachwycali się «synem stepów», jako widomym objawem protestu przeciwko biurokratycznej wszechmocy (mówiąc nawiasem, podobno Aszinow był w niezgodzie raczej z magistraturą niż z biurokracją). W słowach tych zapewne jest wiele przesady, sfery rządowe np. stale trzymały się zdaleka od Aszinowa, pomimo kilkakrotnych usiłowań tegoż, nie miał on powodzenia ani w prasie, ani w kołach inteligentnych, ale że robił wrażenie niejaki, to pewna. Przyczyn jednakże tego względnego powodzenia należy szukać nietylko w sympatyach dla Ras-Aluły lub w antypaty do Crispiego, ile w pewnych właściwościach społecznych.

Sezon teatralny zakończyła cesarska trupa dramatyczna «Rewizorem» Gogola; teatr był przepelniony, bo też i nic dziwnego: Chlestakow dotychczas jest typem nieśmiertelnym, a gdyby jeszcze ktoś zdołał na scenę przerobić «Taszkientców» Szchedryna, mógłby chyba również liczyć na wielkie powodzenie. Tacy ludzie jak Aszinow jadą teraz do Afryki, przed laty 13 ruszyliby gdzieindziej, przed 25 gdzieindziej, przed 50 jeszcze gdzieindziej, a chociaż z różnym skutkiem, to wszędzie z jednaka sławą. Typ ten smagany przez satyryków od półwieku, dotychczas jeszcze nie zginął i w tej nowej jego emanacji leży właśnie ciekawy objaw społeczny. Drugą przyczyną powodzenia Aszinowa, oprócz żywotności typu, był pewien sentymentalizm względem tego dość nieokreślonego pojęcia «kozak»...

Po urzędowym komunikacie w prasie rosyjskiej nastąpiło pewne zamieszanie. «Now. Wrem.» zbyt się poprzednio zaangażowało w sprawę całej tej wyprawy, ażeby tak odrazu postponować nieszczęśliwego jej bohatera; pomijając więc wszelkie inne względy, uderzyło gwałtownie na rząd francuzki. «Grażdanin», który z początku natrząsał się z Aszinowa i jego towarzyszy, zmienił nagle front i zaczął gwałtownie napadać na francuzów. Książę-redaktor zemścił się nawet na lekkomyślnych galach i ogłosił, że na bal kolonji francuzkiej nie pójdzie. Podobno jednakże publiczność rosyjska, nie podzielając sztucznego oburzenia dziennikarzy, dość licznie tradycyjny bal francuzki nawiedziła. W prasie wszakże sympaty francuzkie stanowczo się nieco zachwiały i gazety wedle ulubionej taktyki poszukują obecnie francuzkiego narodu, biorąc rozbrat stanowczy z rządem francuzkim. To też generał «Bulanże» zyskuje na popularności i obiega anegdota po Petersburgu, że pewien kupiec posłał mu przez pocztę pakiet blinów i 10 funtów kawioru.

Poważniej od Petersburga bawi się Moskwa, gdzie niedawno miała miejsce bardzo ciekawa doktryzacja W. I. Siemiewskiego na temat z historyji uwłaszczenia włościan. P. Siemiewskij, znany pracownik na tem polu, przedstawił w swej rozprawie historję kwestyi włościańskiej od końca panowania cesarzowej Katarzyny II do śmierci cesarza Mikołaja. Materiałem, z którego przeważnie czerpał historję, są akty urzędowe, referaty

rozmaitych komitetów, zwoływanych tak często, zwłaszcza w ciągu panowania cesarza Mikołaja, słowem jestto nietylko historia włościan, ile historia zamierzeń i planów rządowych w tym względzie. Zamierzenia te okazują się w trzech formach: w wieku XVIII ideałem rządowym było uregulowanie powinności pańszczyźnianych, ewentualnie oczyszczanie włościan; za panowania cesarza Aleksandra I przemaga idea usamowolnienia włościan bez ziemi; dopiero za panowania cesarza Mikołaja zaczyna się zarysowywać plan uwłaszczenia włościan w tej formie, w jakiej urzeczywistniony został. Główna inicjatywę takiego przedstawienia kwestyi włościańskiej p. Siemiewskij przypisuje Kisielowowi (następnie ministrowi dóbr państwa i zwolennikowi franko-rosyjskiego przymierza). Szczegół ciekawy: doktorant wspomina, że przysły oswobodziciel włościan, a ówczesny w. książę następca, w komitetach odznaczał się konserwatywnymi poglądami na sprawę włościańską. Oponenti jednak stanowczo zaprzeczyli temu; nadto zarzucono p. Siemiewskiemu, że zupełnie pominął w swej historyi wpływ prasy i literatury, oddziaływanie idej postępowych z Zachodu i t. p. ważne czynniki społeczne. Dysputa ciągnęła się niemal 5 godzin i naturalnie zakończyła się przyznaniem doktorskiego stopnia.

Dysputa ta przypadła na parę dni przed 25-letnim jubileuszem uwłaszczenia włościan w Królestwie. Jubileusz ten naturalnie wywołał komentarze liczne w prasie rosyjskiej, które na innem miejscu podamy. Być może zaś w przyszłej rozprawie p. Siemiewskij zaznaczy, że ukazy r. 1864 stanowiły czwartą formę planów rządowych w kwestyi uwłaszczenia i uwłaszczenia włościan.

Scarabeus.

PRZEGLĄD PRASY.

O Battenbergu. W osobnym artykuliku wysnuwa «Grażdanin» takie oto domysły:

«Zdetronizowany książę bułgarski wstępuje — jak mówią — do służby austriackiej, a mianowicie do jakiegoś konsystującego w Galicyi pułku huzaarów, którego dowództwo ma otrzymać. A wszak to kiedyś podczas przejazdu Battenberga przez Galicyę, właśnie po wypędzeniu go z Bułgarii, polacy galicyjscy zrobili mu przyjazną owacę. Przecież nienawiść jego względem Rosyi i wszystkiego rosyjskiego przypięczonego została historycznie, męczeńską w swoim rodzaju ucieczką z Sofji w nocy na 9 sierpnia. Od tego już jeden tylko krok do projektu postawienia ks. Battenberskiego, jako przez Austryę wybranego kandydata na atamanę szlachty polskiej przy wszelakiem starciu z Rosyą. I w samej rzeczy zdaje się nam, że zamierzona nominacja ks. Battenberskiego do Galicyi, jeśli jest prawdziwą, może istotnie oznaczać pierwszy krok na drodze do ziszczenia podobnej, chociaż dzikiej, ale w czysto austriackim guście obmyślanej kombinacji... W naszym wieku cywilizowanym — kończy sentencyonalnie «Grażdanin» — możliwe są wszelkie dzikości i osobliwości.»

Należało dodać: «i w naszych gazetach».

Boulanger i Rosya. «Warsz. Dniew.» podaje kopję listu, otrzymanego przez pewnego mieszkańca Warszawy od deputowanego Laguerre'a, redaktora dziennika balanzystowskiego «La Presse». List ten, pisany w kilka dni po dopełnionym w Paryżu wyborze jenerała Boulanger'a, brzmi jak następuje:

«Szanowny Panie! Chciałem niezwłocznie podziękować panu za list jego, który mi sprawił wielką przyjemność. Bardzo mi było miło przekonać się, że w Rosyi przyjmują żywy udział w powodzeniu stronnictwa republikańsko-narodowego i jego przywódcy jenerała Boulanger'a. Patryoci francuzcy zrozumieli nareszcie, że z rządem reformatorskim i uczciwym, zdolnym obronić i wewnętrzne bezpieczeństwo i godność zewnętrzną kraju, Francya będzie w stanie zająć należne jej miejsce w Europie i wzbudzić zaufanie u możliwych swoich sprzymierzeńców... Podczas wyborów ogłaszałyśmy tłumowi, zgromadzonemu pod oknami naszej redakcyi, każde powodzenie jenerała Boulanger'a, w miarę otrzymywania wiadomości od różnych sekcji, a każde nowe powodzenie powitanem było hucznymi oklaskami. Następnie na transparentie okazały się słowa «Vive la Russie» i zaraz tłum począł klaskać i wydawać okrzyki nie do powstrzymania. Służy to za dowód, z jaką radością naród francuzki powita dzień, w którym obydwaj narody podadzą sobie ręce wzajemnie.»

Sukces paryzki. Warszawski «Przeгляд Tygodniowy» skarży się czytelnikom swoim,

iz nikt nie zwrócił uwagi na jego «szczegółową i wyczerpującą relację» o katastrofie w Meyerlingu, że «nikt nie może być prorokiem we własnym kraju» i gorzko wyrzuci naszym dziennikarzom, iż «droższą im jest sława Figarów lub Tagblattów niżli własnego polskiego organu». Widocznie dla powetowania sobie tej krzywdy i poprawienia opinii proroka, przytacza «Przegląd» w dziale odpowiedzi od redakcyi, w dwóch językach: francuskim i polskim następującą cytację z «La Presse», organu przybocznego generała Boulanger'a:

«Generał Boulanger i słowanie. (Artykuł jednego z pism warszawskich). Dziennik warszawski «Przegląd Tygodniowy» pomieścił świeżo nader sympatyczny artykuł o generale Boulangerze, p. t. «Tryumf Boulanger'a». Autor artykułu przypomina czytelnikom, że jeszcze przed kilku laty przepowiedział obecną powódzenie szefa «stronictwa narodowego» i kończy temi słowy: «przyszłość Francyi znajduje się w ręku generała Boulanger'a».

Winszujemy! winszujemy! Oprócz sławy, jaka spotkała nad Sekwaną organ polski, cieszy nas jeszcze niewymownie i ta okoliczność, że najbliższe otoczenie generała posiada język polski i tak starannie czytuje *słowiańskie* przepowiednie.

W prasie niemieckiej w kraju nadbaltyckim ujawniać się ma pewien prąd przyjazny dla Rosyi. Jako organ takiego prądu występuje dotychczas «Düna Ztg», wychodząca w Rydze. Cała treść tego dziennika, jak twierdzi dziennik urzędowy guberni kurlandzkiej («Kurl. gub. wiadomości»).

«ma na celu obudzanie w czytelnikach uczucia patriotyzmu, poczucia dumy narodowej rosyjskiej, poczucia należenia do wielkiej całości, zwanej Rosyą. Dziennik rzezonny umieszcza oprócz mnóstwa wiadomości miejscowych nadbaltyckich, wiele kompletnych szkiców, osnutych na życiu i historii naszej ojczyzny i, co najważniejsza, przekłady z najlepszych beletrystów i poetów rosyjskich».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKE.

× **Sprzedaż akcyj nadwiślańskich.** [Informacja «Kraju»]. O sprzedaży akcyj drogi żelaznej nadwiślańskiej na giełdzie petersburskiej krążyły dość sprzeczne pogłoski. Podobno od banku ruskiego nabył akcje rzeczony syndykat prywatnych domów bankierskich w Petersburgu, na czele którego to syndykatu wymieniają domy: bar. Ginzburga, Wawelberga i Junkera. Bliższe szczegóły o samej operacyi, jak również o dochodach drogi nadwiślańskiej, znajdują czytelnicy w dziale ekonomicznym numeru bieżącego.

× **Premje wywozowe.** [Informacja «Kraju»]. W tygodniu bieżącym skończyły się narady górzelnicze; ostatnią kwestyą poruszoną były premje wywozowe, które przyjęto ze względu na istnienie analogicznych premij w prawodawstwie niemieckim. Cały projekt ma być przedstawiony radzie państwa jeszcze w ciągu sesyi wiosennej. Podobno widoki przyjęcia projektu bez zmian nie są zupełnie pewne.

× **Egzaminy państwowe.** [Informacja «Kraju»]. Słyszeliśmy, iż komisye, przed którymi mają zdawać egzaminy studenci po odbyciu przepisanej liczby semestrów uniwersyteckich, składać się będą z tych samych profesorów, którzy wykładają odnośne przedmioty w danym uniwersytecie. Tylko prezesi komisyj mianowani będą z osób, stojących po za ciałem profesorskim. Tak np. jak słyszeliśmy, prezesem petersburskiej komisyi filologiczno-historycznej będzie rektor uniwersytetu warszawskiego Ławrowski, zaś w komisyi kijowskiej przewodniczyć ma były rektor uniwersytetu warszawskiego Błagowieszczeński. Programy egzaminacyjne niedawno ogłoszone nie będą podobno przestrzegane zbyt ściśle, przeciwnie uwzględnianym będzie program kursu, wykładanego przez danego profesora.

× **Zjazd przedstawicieli dróg żelaznych w Moskwie,** jakkolwiek obraduje już od paru tygodni, właściwie nie ważnego nie postanowił. Ustanowienie taryf przewozowych od Inu zostało cofnięte z programu obrad z powodu niedostatecznego opracowania tej kwestyi. Dotychczas przyjęto jedynie w zasadzie obniżenie o 10% kosztów przewozu zboża, dostarczanego z elewatorów w ciągu pierwszego roku po urządzeniu takowych. Przywilej ten, stanowiący zachętę dla budowy elewatorów, ma znaczenie praktyczne w r. b. jedynie dla Jelca, gdzie od jesieni funkcyjkuje elewator.

× **Odpowiedzialność wyższych urzędników.** «Praw. Wiest.» ogłasza Imlenny Ukaz Najjaśniejszego Pana do senatu rządzącego, określający sposób pociągania do odpowiedzialności członków rady państwa, ministrów i zarządzających oddzielnymi wydziałami zarządu. Na mocy tego nowego prawa, skargi i doniesienia, oskarżające wymienionej wyżej kategorii osoby, przedstawiane być winny przedewszystkiem do uznania Jego Cesarzkiej Mości. O ile Najjaśniejszy Pan uwzględni raczy doniesienia i skargi, odstąpione one zostają departamentowi spraw cywilnych i duchownych rady państwa, który rozpozna takowe w komplecie niemniejszym jak 7 członków. Departament rzezonny winien zażądać objaśnień od oskarżonych, przedstawivszy im przedmiot oskarżenia i złożone dowody. Po należytem wyjaśnieniu sprawy departament sporządza wniosek co do dalszego jej kierunku. Jeśliby zachodziła potrzeba wyprowadzenia pierwiastkowego śledztwa, takowe prowadzić ma jeden z senatorów departamentów kasacyjnych, specjalnie w tym celu przez J. C. Mości wybrany; obowiązki prokuratora w takich sprawach pełni sam minister sprawiedliwości. Po ukończeniu śledztwa takowe wraz z wnioskiem ministra sprawiedliwości powraca do rzezonego departamentu rady państwa, który postanawia: bądź zaniechanie sprawy, bądź karę pozasadową, bądź wreszcie oddanie pod sąd. Orzeczenia departamentu przedstawiają się do uznania Najjaśniejszego Pana. Orzeczenia, stanowiące oddanie pod sąd, o ile zatwierdzone zostaną, służą za zasadę do aktu oskarżenia, który minister sprawiedliwości sporządza i składa najwyższemu sądowi kryminalnemu, organizowanemu za każdym razem oddzielnie. Sąd taki zostawać będzie pod prezydencyą prezesa rady państwa i składać się będzie z prezesów departamentów tejsze rady, przewodniczących w departamentach kasacyjnych senatu i w połączonym komplecie tychże departamentów. Jeśli prezes departamentu spraw cywilnych przyjmował udział w orzeczeniu, stanowiącem oddanie pod sąd, zastąpionym będzie przez innego członka rady państwa podług wyboru J. C. Mości. Prokuratorem przy sądzie tym najwyższym będzie minister sprawiedliwości. Co do wyboru obrońców i przyjmowania próśb o ulaskawienie obowiązuje mając art. 1064 i 1065 ustawy postępowania sądowego karnego.

× **Osuszanie błot pińskich.** W roku bieżącym prowadzone będą w dalszym ciągu roboty w celu osuszenia bagien pińskich. Prowadzone one będą mianowicie w okolicach Słucka i Bobrujska. Na niektórych z kanałów, przerzniętych w tych okolicach dla odpływu wody, stanąć mają mosty. Te ostatnie są konieczne dla zaprowadzenia prawidłowej drogi komunikacyjnej na traktach do bagien przytykających. Wszystkie te roboty jak i poprzednio, prowadzone będą pod nadzorem generał-majora Żylińskiego. Mostów na kanałach ma stanąć przeszło 250. Wiele osób prywatnych żywo się zajmuje kwestyą osuszenia i w odnośnych robotach, prowadzonych przez ekspedycyę północną, własnymi środkami udział przyjmuje. Tak w r. b. spodziewane są wpływy między innymi od następujących osób: od p. Narkiewicza w kwocie rs. 1,500, od p. Więclawowicza—1,200, od hr. de Broel-Platera—rs. 1,500, od ks. Radziwiłła—rs. 1,000, od p. Dziekońskiego—rs. 2,000.

× **Uregulowanie służebności i szachownic** jest przedmiotem troski ministerstwa spraw wewnętrznych. Wnosić to można ztąd, iż świeżo w ministerstwie tem otrzymano wiadomości, zgromadzone przez władze administracyjne guberni kijowskiej, o prawach włóścian w tejsze guberni do służebności, jak również o ilości majątków szachownicowych. Jak się z tego materiału okazuje, w guberni rzezonej jest 980 wsi nieodseparowanych, liczących 886 tysięcy dziesięcin gruntów nierozgraniczonych.

× **Loterya klasyczna.** W roku przyszłym 1890 ma być, jak twierdzi «Kur. Warsz.», urządzona w całym Cesarstwie ogólnopaństwową loterya klasyczna, na wzór istniejącej w Królestwie.

× **Kara prasowa.** Minister spraw wewnętrznych postanowił: wstrzymać drukowanie ogłoszeń prywatnych w gazecie «*Rigasche Zeitung*» na ósm miesięcy.

× **Pomnik Aleksandra II.** W tych dniach, jak donoszą «Nowosti», w tutejszej fabryce odlewów bronzowych p. Morana otwartą zostanie wystawa dopiero co odlanych z brązu dwóch pomników: cesarza Aleksandra II i cesarzowej Katarzyny II. Pomnik cesarza Aleksandra II, wykonany podług

modelu akademika A. M. Oplekusznyna, wniesionym zostanie, jak to wiadomo, w mieście Częstochowie, w guberni piotrkowskiej. Płedestal, na którym stać będzie posąg, ozdobionym będzie herbami dziesięciu guberni Królestwa polskiego, a naokoło płedestalu umieszczone zostaną: czapka Monomacha, korona cesarska, jabłko, miecz państwa i korona Królestwa polskiego. Wzniesienie pomnika kosztować będzie przeszło 70 tys. rubli, które zebrano z ofiar dobrowolnych.

× **Odczyt.** Dnia 4 marca p. Włodzimierz Spasowicz powtórzy w petersburakiem Tow. prawniczem swój odczyt, wygłoszony niedawno w Moskwie: «O gminie polskiej i o sądach gminnych w Królestwie».

× **Wystawa obrazów p. Franciszka Żmurki** (Mojka, róg Newackiego, przy moście Policyjnym) ściera liczną publiczność. Artysta wystawił trzy obrazy większe i kilka drobnych szkiców. Największy obraz «Pod wpływem haszyszu» przedstawia dwie kobiety, usłpione czy też upojone narkotykiem, wśród zbytkownego otoczenia buduarów wschodnich. Na obrazie drugim «Córka Ewy» widzimy kobietę nawpół obnażoną, z pięknym i kuszącym wyrazem twarzy, otuloną do połowy ciała bogatym futrem, w otoczeniu fantastycznym. Trzeci nakoniec z większych płócien «Dramat w haremie» przedstawia trupa kobiety, leżącego z czerwonym sznurkiem na szyi wśród nieładu i śladów rozpaczliwej walki. P. Żmurko jest przedewszystkiem malarzem ciała kobiecego i specjalność tę doprowadził do wysokiej doskonałości. Z tych ciał, z tego bogactwa akcesoryów, jakim je otoczono, bije gorąca atmosfera wschodu, podniecająca zmysły i upajająca jak haszysz.

× **P. Artur Zawadzki,** artysta teatru krakowskiego, bawi obecnie w Petersburgu. P. Zawadzki obrał sobie jako specjalność wygłaszanie artystycznych monologów ze sceny, a zasłużone powodzenie nagrodziło występy artysty w Warszawie, Odessie, Charkowie, a wreszcie i w Moskwie d. 19 b. m. Na tym ostatnim występie na korzyść katolickiego Towarzystwa dobroczynności p. Zawadzki deklamował «Pierwszy raz» «Optymista» i «Nauczyciel starej daty». Artysta zamierza dać się słyszeć w Petersburgu.

× **Sprostowanie.** Z powodu wzmianki o p. Adamie Ulanowskim i o organizowanej przezeń wyprawie do Kamerunu, dr. Józef Siemiradzki, docent uniwersytetu lwowskiego, prosi nas o doniesienie, iż wedle informacji, powziętych przezeń w zarządzie wiedeńskiego muzeum przyrodniczego, żadna ekspedycya do Kamerunu przez tenże zarząd projektowana nie jest ani też fundusze do tego potrzebne nie istnieją. P. Ulanowski zaś, będąc jedynie *osobiscie* zakontraktowanym, do przyjmowania jakichkolwiek zobowiązań w imieniu muzeum wobec osób trzecich nie jest upoważnionym i może to czynić jedynie na ryzyko i koszt własny. P. Siemiradzki wątpi też, aby jakiegokolwiek towarzystwo zoologiczne niemieckie zgodziło się na organizowanie polskiej wyprawy, posiadając setki własnych specjalistów bez zatrudnienia. Wiadomości o udziale w przedsięwzięciu p. Ulanowskiego dr. Siemiradzki stanowczo zaprzecza.

× **Od redakcyi.** Z powodu braku miejsca, odpowiedź naszego korespondenta lubelskiego (Juniusa) na artykuł p. E. Świeżawskiego o Towarzystwie dobroczynności w Lublinie odłożyliśmy do następnego numeru.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika miejska.** W pamięci brzmią mi jeszcze dźwięki mazura, którym na ostatniej t o m b o l i żegnał Lewandowski karnawał tegoroczny, przypominam więc sobie jedynie pokrewne fakty. Więc bal u wioślarzy, piknik kawalerski ze składką 35-rublową jak za dobrych czasów i ze wspólnym karnetami Kostrzewskiego, wielki bal u pp. A. B. C. i aż do ostatniej litery alfabetu, kwiaty naturalne z Nicei, kwiaty naturalne miejscowe, sztuczne z Paryża i t. d. Wywdzięczając się temu ostatniemu miastu za ozdabianie naszych pań w karnawale zimowym, ozdobimy mu wystawę w karnawale letnim. Tak przynajmniej utrzymywał na ostatniem zgromadzeniu k o m i t e t u wystawowego hr. Poletylio, zapewniając, że nasze runa oweze od 85 wystawców będą bardzo piękne. Niemniej pięknie, ale natomiast w mniej licznych towarzystwie wystąpią nasze nasiona zbożowe, ponieważ zgłosiły się tylko dwie firmy. Wogóle sekcyja rolnicza ma zajmować tylko 9 metrów, przemysłowa zaś przeszło 48; ratują jeno nieco honor nasz jako kraju rolniczego matery pokarmowe, które wystawimy na przestrzeni przeszło 10 metrów. Sezon postny zapowiedział już u nas deklaracyę zarządu Towarzystwa osad rolnych, które zapowiada zwykły s z e r e g o d z y t ó w od dnia 5 (17) marca w sali ratuszowej. Wśród powodzi zapowiadanych koncertów wyróżnia się koncert Maurycyego Moszkowskiego, wyznaczony na dzień 10 (22) marca przy współudziale Barcewicza i «Lutni». *Trzeci.*

+ Żegluga na Wiśle. «Mosk. Wied.» podały świeżo korespondencję z Warszawy, donoszącą, że Niemcy, nie poprzestając na dotychczasowych swoich zdobyczach w Królestwie polskim, nsiłują zagarnąć w swoje ręce samą Wisłę. Jakies wielkie towarzystwo niemieckie stara się jakoby o wyjednanie sobie prawa żeglugi na tej rzece. Agent tego towarzystwa niejaki Heidekel z Gdańska był już w Warszawie, gdzie czynił w powyższym celu starania. Jaki był rezultat takowych, niewiadomo; wszakże tenże agent udał się do Petersburga dla dalszego popierania wspomnianego interesu. Korespondent twierdzi, iż w Warszawie prawie są pewni, iż myśl tę Niemcy zdołają przeprowadzić, będą bowiem umieli odpowiednio ją przedstawić w sferach decydujących. Korespondent obawia się, iżby udzielenie podobnej koncesyi towarzystwu niemieckiemu nie wzmogło i tak już wielkich sił niemieckich w kraju, iżby się Niemcy zblizko nie zapoznali z jego topografią i nie oswoili ludności miejscowej z myślą nieuniknionego pochłonięcia przez nich całego kraju aż po Dniepr i t. p. Zdaje się, iż cały ten alarm pozostaje w związku z obiegającą przed paru miesiącami pogłoską, iż o zaprowadzenie żeglugi parowej na Wiśle stara się spółka moskiewska.

+ Napad żydów na antysemitę. W dniu 20 lutego w podwórzu domu przy ulicy Pańskiej w Warszawie stał się ofiarą dzwinnie zuchwałego napadu jeden z literatów rosyjskich, bawiący chwilowo w Warszawie p. L. autor licznych i dość głośniejszych dzieł antysemitycznych. Na wychodzącego z bramy pana L. napadła banda żydów, złożona z kilkudziesięciu osób, wciągnęła go na podwórze i pobila tak silnie, że pod razami upadł i stracił przytomność. Przy spisaniu protokołu, u jednego z nastpników znaleziono nóż. Jedyną, jak twierdzi «Bola», pobudką do tego zuchwałego napadu i rozboju stało się właśnie jedno zwłaszcza z dzieł wspomnianego autora rosyjskiego. Sprawa skierowana została na drogę sądową.

+ Sprawozdanie z podróży. Wyszła w Warszawie książka w języku rosyjskim p. t. «Podróż pielgrzymów chelmskich do Grobu Pańskiego». Autor jej jest p. Bielów, który—jak podaje «Warsz. Dniw».—wraz z kilku mieszkańcami miasta powiatowego Hrubieszowa w gub. lubelskiej odbył wycieczkę do miejsc świętych w Palestynie.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 10 lutego.

□ Pomiędzy sędziakami dawnego autoramentu kursowała anegdota, że pewien wysoki dostojnik dawnego sądownictwa, człowiek nieposzlakowanej prawości i wielki filantrop, podzielił ludzkość na dwie kategorie osobników: na tych, którzy już siedzą w więzieniach i tych, którzy tymczasowo, dla braku prawnych dowodów, pozostają jeszcze «na wolnej stopie». Jakkolwiek szanuje pamięć zacnego i zasłużonego męża, nie podzielał jednakże jego zdania i dlatego nie miałem bynajmniej zamiaru w liście swoim z d. 20 stycznia porównać wszystkich 500 uczestników balu noworocznego w Radomiu z t. zw. «wskrzesicielami umarłych», którzy dlatego, aby żyć nad stan, dopuszczali się przestępstw kryminalnych. Tylko zła wola mogła podszeptać podobne komentowanie myśli mojej. Pisząc o balu noworocznym, chciałem tylko zaznaczyć, że takie demonstracyjne zabawy wcale nie licują z ogólnym położeniem kraju. Kto jednak na takie rzeczy nie zważa, ma dobry humor i dla kogo wydatek kilkudziesięciu lub więcej rubli nie stanowi różnicy w budżecie, ten niech idzie na bal i bawi się z «werwą», ale nie powinni go naśladować ci, którzy na takie rzeczy środków nie mają. Oto myśl, jaka tkwi w liście moim o balu noworocznym; jeżeli kto inaczej ją chce pojmować, to *volenti non fit iniuria*. Od balu przechodzę do zimnej wody, a mianowicie do szarej Wisły, królowej rzek naszych, strasznej despotki i kapryśnicy wielkiej. Podczas ostatniej wycieczki w strony sandomierskie nasłuchałem się skarg i narzekań biednych mieszkańców naszego Powiśla, którzy znowu zagrożeni są powodzią z powodu utworzenia się w kilku miejscach zatorów. Powodzie nadwiślańskie wyrządzają corocznie mieszkańcom przybrzeżnym nieobliczone szkody. Obliczają, że na uregulowanie brzegów Wisły na przestrzeni 170 wiorst (od miejsca, w którym Wisła wkracza w granice Królestwa do m. Zawichosta) od r. 1867 wydano przeszło dwa miliony rubli i

mimo to, jak świadczą przybrzeżni mieszkańcy, stan rzeczy w niczem się nie zmienił. Na zakończenie dzisiejszego listu winienem oddać hołd należny ś. p. Ludwikowi Silnickiemu, b. porucznikowi b. wojsk polskich, a następnie ziemianinowi gub. radomskiej, który w d. 24 stycznia r. b. we wsi Gzowicach pod Radomiem zakończył doczesne, pełne zasług życie. Zmarły liczył lat 87. Pocho waliśmy go na cmentarzu parafjalnym w Radomiu. *Zręda.*

Lublin, 28 lutego.

□ Przed paru laty tutejsi prawnicy, przeważnie adwokaci, od czasu do czasu zbierali się na posiedzenia prawnicze, mające na celu interretowanie prawa i bieżącej praktyki sądowej. Skutkiem jednak niczem niewytłomaczonej apaty i rozluźniającego się węzła koleżeństwa, te ze wszechmiar pożyteczne dyskusje ustały bardzo prędko, nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. A szkoda wielka, bo niejedna kwestya, mająca nawet praktyczne znaczenie w zastosowaniu do bieżących potrzeb świata prawniczego i samej praktyki sądowej, znalazłaby należyte wyjaśnienie. Wogóle nasi lubelscy prawnicy odznaczają się apatyą i brakiem umysłowego ożywienia. Nietylko na polu praktycznym okazują wielką niezaradność, podlegając wyzyskowi pokątnych doradców i t. z. łapaczy, ale i dla nauki prawa stali się obojętnymi, traktując swe powołanie jako rzemiosło chlebobdajne, chociaż takim dziś ono nie jest. A byłoby niemało do zrobienia. Gdyby tak nasi prawnicy wspólnymi siłami zechcieli np. zgromadzić dane statystyczne o postępie i naturze kolonizacji, o wierzytelnościach, obciążających hipoteki w przeciwstawieniu do przestrzeni i przeciętnej wartości obdłużonej ziemi za czas ostatnich lat dziesięciu, byłoby to dla ogółu jednym krokiem naprzód do samopoznania, a konkluzye na takich danych oparte—bardzo na czasie. Praca, podjęta w takim zakresie, mogłaby mieć znaczenie książki Szczepanowskiego i jeśliby może rezultat jej nie był tak zastraszający, to niemniej jednak taka zbiorowa robota miałaby wartość niewątpliwą. Przykład takiej roboty prawników lubelskich być może zachęciłby i drugich z innych okręgów. Zgromadzone w ten sposób materiały z całego kraju, należycie opracowane, jako owoc pozytywnej pracy, mogłyby być przedstawione w formie referatu II zjazdu prawników polskich, który ma się odbyć jesienią r. b. Rzucamy więc powyższy projekt do rozważenia i przedyskutowania. *Junius.*

Kielce, w styczniu.

□ Blisko rok temu jeden z korespondentów do pism warszawskich nazwał Kielce zgnilą i zapleśniałą sadzawką. Pozwolę sobie oszepić miasto nasze epitetem jeszcze jednym, jest ono «brudne». Położone u stóp góry, noszącej na swych barkach duży kościół i zamek starożytny dawnych biskupów dziś zamieniony na rząd gubernialny, miasteczko nasze słynie ze swoich wązkiej i brudnych uliczek. Po tych brudnych kanalikach krzątają się ludziska, myśl których po za obręb, nakreślony dachami domów i kościoła nie wybiega. Życia towarzyskiego prawie niema. W całym mieście znajdują się 4 czytelnie, z tych 3 napelnione różnymi powieściami, procesami kryminalnymi, mają zaledwie po kilkunastu prenumeratorów, 4-ta należy do tutejszej resursy, ale w niej książek bardzo mało, gdyż fundusze resursy są niedostateczne, a przytem mało kto w niej książki do czytania bierze; jeśli zaś weźmie, to po największej części tom złożony z 200 stron 2 lata czyta. Oglądam dzienniki, miesięczniki, rozłożone na stole. W ilustracjach brak rycin, gdyż «ktoś» takowe wycina, w miesięcznikach kartki rozcięte tylko na stronicach zawierających nowelki i powiastki. Za to postęp ujawnił się w zastąpieniu konserwatywnego preferansa postępowym wintem. Resursa, jedyna tu instytucya, skupiająca resztki życia towarzyskiego, podupada, ponieważ urzędnicy do niej nie uczęszczają. Dzięki energii jednak, od pewnego czasu w tym kierunku nastąpił pewien zwrot ku lepszemu. Ale prawdę powiedziawszy, trudno i energicznemu człowiekowi coś zrobić przy takiej apaty ogółu. Za staraniem p. W. odbyto się kilka amatorskich koncertów i balów, ale na których zlekka się ujawnia zabawny nieco antysemityzm i ma w pewnej oazie dość zapalonego, a ztąd zbyt jednostronnego przedstawiciela... P. Styka, artysta-malarz zamieszkał na czas pewien w Kielcach,

gdzie urządził z gustem swoje atelier... W tych dniach zmarł ceniony, zdolny i lubiany przez uczni profesor matematyki Czarnecki. *Grabiec.*

Białystok, 15 lutego.

□ W «Kuryerze szkolnym» zeszłego numeru «Kraju» znaleźli czytelnicy świeżo ogłoszone sprawozdanie z zeszłorocznej działalności tutejszego Towarzystwa pomocy dla uczniów. W ciągu ubiegłego roku niejednokrotnie wypadło mi zaznaczyć obojętność, z jaką ogół nasz traktuje to tak sympatyczne, o celu tak podniosłym Towarzystwo. Wobec przeto, względnie rzecz biorąc, wcale niezłych rezultatów (Towarzystwo nasze miało dochodu w zeszłym roku około rs. 1,900), musimy przyznać, iż zarząd czynił bodaj więcej niż mógł nawet, wytrwale zwalczając apatyę ogółu i bierność większości członków, poprzestających na przymusowym złożeniu pięciu rubli rocznie; słowem, działał o tyle skutecznie, iż zrekrutował 103 członków zwyczajnych, pozyskał jeszcze jednego (piątego zaledwie w przeciągu siedmioletniego istnienia Towarzystwa) członka honorowego w osobie p. M. Gordona i za 94 uczniów tutejszej szkoły realnej opłacił wpisowe. Czynnością odznaczyła się w roku sprawozdawczym i druga tutejsza instytucya filantropijna—Towarzystwo dobroczynności, mające na czele jako prezesa panią A. Szmidt, oraz w zarządzie tak gorliwych i sumiennych działaczy społecznych jak pp. W. M., G. Mal. i inni. Jakkolwiek bowiem liczba członków Towarzystwa zmalała znacznie i w roku sprawozdawczym wynosiła zaledwie tylko 60, jednak dzięki energii zarządu, z drobnych ofiar zdołano zebrać rs. 295, z koncertu w dniu 8 maja na rzecz Towarzystwa urządnego wpłynęło rs. 61, z amatorskiego przedstawienia rs. 169, z zabawy kwiatowej w dniu 28 sierpnia—rs. 494, oraz z loteryi fantowej, jaka się w dniu 27 listopada odbyła—rs. 519. Ogółem zaś, łącznie z rs. 280 pobraniami od członków, jakoteż wraz z rs. 2460 z nieruchomości własności Towarzystwa stanowiących i t. d., dochód Towarzystwa dobroczynności w ubiegłym roku wynosił rs. 4,626. Z sumy powyższej wydatkowano: na utrzymanie 23 starych kobiet i 11 sierot rs. 1,380, na opłacenie służby, opał pomieszczenia, oświetlenie i t. d.—rs. 1,060, oraz na inne niezbędne rochody rs. 1,000. Przytem rozdano biednym, wstydzącym się zebrać—jako jednorazowe lub stałe wsparcie rs. 327, na utrzymanie podrzntków wydatkowano rs. 189 i na pogrzeby dla biednych mieszkańców Białegostoku—rs. 57. Ogółem przeto, jak widzimy, wydatkowano w roku sprawozdawczym rs. 4,029; pozostałe zaś rs. 598 łącznie z remanentem z roku 1887, wynoszącym rs. 1,432, ulokowano częścią w tutejszej filji banku ryzykiego, częścią zaś w kasie oszczędności w banku państwa. Tym, którzy znają dotychczasową, zbyt jednostronną działalność tutejszego Towarzystwa dobroczynności, jedno przedewszystkiem z powyższego sprawozdania musi szczególniej rzucić się w oczy. Jest to tak pożądanie i konieczne wyjście z błędnego koła, w jakimśmy się dotychczas obracali bez przerwy. Błędnem kołem zaś owem, według nas, było właśnie ograniczanie działalności Towarzystwa li tylko do utrzymywania stereotypowego przytułku dla kilkunastu niedołącznych kobiet oraz rodzaju ochronki dla kilku sierot. Było to i nie na dobre już i zbyt mały przynosiło społeczeństwu pożytek; na reformę też pod tym względem dzwoniliśmy od lat kilku przy każdej sposobności. Raz więc przecie, jak widzimy, postanowiono dopuścić do korzystania ze skromnych darów, składanych przez ogół nasz na ołtarzu miłosierdzia publicznego, oprócz uprzywilejowanych dotychczas i inne też, niemniej potrzebujące opieki i pomocy istoty, oraz wstydzące się zebrać lub chwilowo tylko, dzięki nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, postawione w konieczności korzystania z dobroczynności publicznej indywidua. Z kwestyj bieżących wspomnieć tu muszę, iż podane przezemnie w jednym z ostatnich zeszłorocznych numerów «Kraju» jako *pium desiderium* niby założenie w Bia-

lymstoku publicznego ogrodu, niedługo w rzeczy samej przyprowadzonym do skutku będzie. Za staraniem bowiem pana prezydenta miasta opracowane już przez specjalistów z Warszawy zostały plany ogrodu i gmachu teatralnego oraz ułożone kosztorysy urzędzenia takowych i w swoim czasie w drodze konkursu prywatnemu przedsiębiorcy do wypełnienia i eksploatacji oddane będą. Kupcy białostoccy czynili niedawno gdzie należy zabiegi o uzyskanie pozwolenia otwarcia w Białymstoku giełdy, starania ich jednak spełżyły na niczem. Poszli więc po rozum do głowy i założyli «Handlową kawiarnię» (komierczeskaja kofejnia), gdzie się codziennie zbiera cały, handlowi i przemysłowi poświęcający się lud Izraela i ustanawia ceny na towary, udziela sobie wzajemnych referencyj, wyrokuje o stanie interesów kupców miejscowych i pozamiejscowych i t. d., słowem czyni to wszystko, coby mu i na sankcyonowanej przez rząd giełdzie czynić wypadało. P. Q. R.

Kamieniec pod., 16 lutego.

Wkrótce oczekujemy ukazania się nowej gazety w Kamieńcu «Podolskiej Listki», mającej wychodzić pod redakcją p. Guldmana, wydawcy statystycznego kalendarza dla guberni podolskiej w r. 1887. Wszelkie preliminaria są już załatwione, oczekuje się tylko pozwolenia wyższej władzy, o które p. G., popierany przez władzę miejscową usilnie się stara i wkrótce spodziewa się otrzymać. O ile wiemy, gazeta będzie się starała utrzymać na skromnym stanowisku wyrazieliwości miejscowych potrzeb i interesów, na wzór wołyńskiej gazety «Wołyń», i unikać wielkiej i małej polityki. P. Guldman, jako starszy urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze, kierujący przytem wydziałem statystycznym guberni podolskiej, posiada i ma możność z łatwością zdobywania rozmaitego materiału dla szerszej publiczności, interesującej się Podolem. Szczerze życzymy powodzenia nowej gazecie, brak której każdy tu odczuwa, i nie wątpimy, iż powodzenie to zależeć będzie od niej samej tylko. M. z B.

Mińsk lit., 20 lutego.

Jak się dowiadujemy, przyszłe posiedzenie mińskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się 6 marca. Porządek obrad jest następujący: 1) wybór nowych członków; 2) sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1888; 3) referat komisji rewizyjnej; 4) referaty w sprawach bieżących; 5) rozprawa o stercoryzacji pól przez superfosfaty; 6) o hodowli miejscowych koni roboczych. Po przedstawieniu referatów w innych kwestjach, takowe również z kolei mogą się stać przedmiotem obrad.

Uszycki pow., podolskiej gub.

Na odpowiedź w kwestyi sprzedaży majątków ziemskich w naszym powiecie oponent mój z Dunajowic musiał czekać długo, ponieważ, nie chcąc być gołosłownym, postarałem się o zgromadzenie cyfr urzędowych. Upредить muszę czytelnika, że do spisu poniżej załączonego nie wchodzi majątki szlacheckie, nabyte przez włościan z innych powiatów, ponieważ komisarz włościański z rewiru prowadzi tylko rachunek ziemi nabytej przez gminy pod jego kierownictwem zostające. Powiat podzielony jest na dwa rewiry odnośnie do spraw włościańskich, otóż ja zgromadziłem cyfry, dotyczące jedynie 2-go rewiru. Taka statystyka albowiem jest zadaniem nielatwem i jedynie w drodze usiłowań wspólnych da się wykonać; może więc moja próba zachęci ziemian w innych powiatach. A zatem po otwarciu operacyj banku włościańskiego, włościanie uszyckiego pow. 2-go rewiru:

Zawarli umów. Nabyli ziemi.

W roku	1	108 dzies.
1883	1	108
1884	3	249
1885	3	605
1886	5	117
1887	2	215
1888	6	668
Ogółem	18	1,962

Przeciętnie sprzedano dzies. po 126—127 rs., obciążając ją długiem bankowym w ilości 82 rs. 93 k. Z wyjątkiem dwóch sprzedaży (ogółem 12 dzies.), umowy dotyczyły gruntów sukcesyjnych i należących do właścicieli pochodzenia polskiego. K. S.

Kijów, 18 lutego.

Kontrakty dosięgają już punktu kulminacyjnego, a oto dotychczas nie słyhać o żadnym znaczniejszym interesie; mówią wprawdzie o sprzedaży znacznych partij węgla dąbrowieckiego, dokonanej przez bawiających tu obecnie pp. barona Thibodet i J. Kossackiego, agentów kopalni Towarzystwa franko-włoskiego, mówią o zawiązywaniu się takiegoż stowarzyszenia przez tych samych kapitalistów dla eksploatacji donieckich kopalni węgla kamiennego. Węglowe sprawy jednak wypadkowo związane zostały tylko z epoką «kijowskich kontraktów», przezwane cukrowniczym i rolniczym sprawom poświęconych. Zjazd nawet «na kontrakty» niedawno był tak nieliczny, że np. wyznaczone na 10 b. m. posiedzenia cukrowniczego wydziału kijowskiego technicznego Towarzystwa, a także Towarzystwa rolniczego, nie przyszły do skutku z powodu braku legalnej liczby zebranych członków, tak iż na jednym z nich zamiast roztrząsania uczonych referatów o superfosfatach lub racjonalnej hodowli, przypusćmy chlewnej, zajmowano się oglądaniem przyniesionego przez jednego z członków portretu ślicznej a nieszczęśliwej bohaterki baronówny Maryi Wetchera, co rozumie się pozostanie się bez żadnych wpływów i na krajowy przemysł i na miejscowe rolnictwo. Tylko walne zgromadzenia akcyonaryuszów cukrowni odbywają się w oznaczonym czasie, ogłaszając dywidendy, nie znamionujące wcale ostatecznego upadku cukrownictwa w naszym kraju. «Kontrakty» tegoroczne obfitują w chętnych do brania dzierżaw, względnie do ilości ostatnich znajdujących się w podaży, ztąd wysokość cen na dzierżawy szczególnie mniejsze. W tych dniach zakończono układy o sprzedaż zarządowi dóbr Rodziny Panującej (udielnoje wiadomstwo) wsi Krasnohórka 1,800 dzies. ziemi w bałckim powiecie na Podolu, należącej do polskiej rodziny bar. Taube; wieśta wydzierżawiona została dotychczasowym jej właścicielom na lat 12. Kontraktowe nowiny uzupełniam otrzymaną tu prywatną wiadomością, iż skasowanie kijowskiego jenerał-gubernatorstwa w radzie państwa w zasadzie zostało zdecydowane twierdząco i że wobec tego wkrótce rozpocznie się ostateczne znoszenie instytucyj z tym urzędem połączonych. M. Trzaska.

Odesa. Przedstawienie amatorskie dnia 1 b. m. w języku polskim na korzyść Towarzystwa dobroczynności powiodło się znakomicie. Grano dwie jednoaktówki: «O Józję» i «Podejrzana osoba», a nadto p. K. odeczytał dwa monologu, a p. S. zadeklamował wiersz Pola. Bawiono się potem ochoczo do 7 rano, dochód czysty wynosił około 900 rubli. K. P.

Kraj nadbałtycki w lutym.

Wszystkie umysły zajmuje tutaj zamierzona reforma sądownictwa. Jak slyszeliśmy, wkrótce stanowczo ma być rozpoznawany przez radę państwa projekt przekształcenia sądownictwa w tutejszych guberniach. Zgodnie z ostatnimi zmianami i uzupełnieniami projektu, sądy zostawać będą w jurydykcyi izb sądowych petersburskiej i wileńskiej; obok tego uznano za bezwarunkowo obowiązkowe używanie języka rosyjskiego, nietylko w prośbach podawanych do sądu, jak i w papierach przez sąd redagowanych, ale i w objaśnieniach ustnych przed sądem. Sądy okręgowe otwarte być mają w Rydze, Mitawie, Rewlu, Libawie i Felinie. Postępowanie sądowe karne nie różni się zasadniczo od ogólnej procedury w Cesarstwie obowiązującej... Tutejsze zarządy dróg żelaznych upoważnione zostały do używania w korespondencji języka niemieckiego jeszcze w ciągu lat dwóch. Zostający w służbie kolejowej, niezupełnie dobrze umiejający po rosyjsku, mogą tymczasowo pełnić obowiązki, wszakże po upływie terminu dwuletniego, znajomość języka rosyjskiego będzie bezwarunkowo obowiązującą... Okólnik sztabu głównego zawiadamia, że na mocy decyzji ministerstwa oświaty, gimnazjum prywatne Kolmanna w Dorpacie pozbawionem zostało praw, jakie mu służyły dotychczas w myśl ustawy z 12 kwietnia 1883 roku, co do odbywania przez wychowañców jego powinności wojskowej. Powodem tego było, iż zakład wspomniany wbrew woli większości rodziców uczącej się młodzieży, odmawiał wprowadzenia wykładu w języku rosyjskim. Od roku bieżącego we wszystkich średnich zakładach naukowych rządowych prowincyj nadbałtyckich, na skutek rozporządzenia miejscowego kuratora

okręgu naukowego, egzaminy osób, pragnących wstąpić do służby wojskowej w charakterze ochotników drugiej kategorii, odbywać się będą wyłącznie w języku rosyjskim. F. S.

Tyflis, 10 lutego.

Dnia 6 b. m. odbył się w Tyflisie uroczysty pogrzeb hr. Lorys-Melikowa. Z powodu długiej nieobecności w Tyflisie rodziny nieboszczyka, pogrzeb dotychczas odkładano; nareszcie przy udziale rodziny zmarłego i połowy prawie miasta, procesya spotkała na dworcu kolejowym ciało nieboszczyka, przywiezione z zagranicy, i ztamąd udała się do katedry ormiańskiej. Od kilku już tygodni w witrynach głównych magazynów można było widzieć wianki, przygotowane dla nieboszczyka, nadesłane od rozmaitych towarzystw ormiańskich, po całej Rosyi rozrzuconych; niektóre z tych wianków srebrne lub złote po 300 rs. kosztowały, a teraz na procesyi cały wóz literalnie był niemi pokryty. Patryotyzm ormiański mógł się ujawnić w całej swej sile: około 50 deputacyj było od różnych towarzystw, miast i miasteczek. Gazety tutejsze są przepelnione hymnami pochwalnymi na cześć zmarłego, i kiedy jedna z nich napomknęła, że Lorys-Melikow nie był to już tak wielki strategik, że szczęśliwe okoliczności wyniosły go na widownię—wnet inne gazety zwymyślały swoją towarzyszkę za brak taktu i patryotyzmu. Pochowany został na dziedzińcu soboru ormiańskiego, obok jenerałów: Ter-Gukasowa, Szelkownikowa i Łazarewa, znanych ze współudziału w ostatniej wojnie tureckiej; właśnie ów dziedzińiec soboru wśród zabudowań jest w swoim rodzaju panteonem wielkości ormiańskich; szkoda tylko, że sam kościół odznacza się nędzną budową i niechlujstwem w środku. Drugim tematem do rozmów miejskich służy projektowana na przyszłą jesień wystawa rolniczo-przemysłowa w Tyflisie. Zapewne nie będzie ona większą od zwykłych wystaw prowincjonalnych, ale że to pierwsza na Kaukazie, więc nie dziw, że z gorączkowym zapalem do niej się przygotowują. Do pomocy głównego komitetu w Tyflisie zawiązały się komitety na partykularzu w 10 guberniach kaukazkich i w Zakaspijskim kraju. Środki na to daje miasto, Towarzystwo agronomiczne i w części ministerstwo dóbr państwa. Nasi luminarze tak poważnie zaczęli się na to zapatrywać, że nawet z placu wystawy chcieli wykluczyć wszelkie bufety, muzyki i t. d., ale prędko zważyli, że bez tych przyciągających środków sama wystawa nie ściagnie tylu ciekawych, by bilety wejścia opłaciły koszta, więc rzeczy pójdą zwykłym trybem, jak i wszędzie... Kwestya naftociągów od Kaspijskiego morza do Czarnego coraz to więcej zaostrza się w gazetach dwóch obozów: jedni krzyczą: wywoźmy naftę zagranicę, bo nam pieniądze dają; a inni: zostawmy ją u siebie w domu, bo ona nie rośnie co wiosnę jak pszenica; u nas samych opał coraz to droższy, te pieniądze, co nam obiecujecie, wezmą zagraniczni kapitaliści, a nam pozostanie owoc drzewa figowego. Tymczasem Nobel obok toru kolejowego układa rury dla przepędzania kerosiny przez przełącz Suramski na przestrzeni kilkuset wiorst, bo też rzeczywiście parowóz tutaj zawsze ciężko zadyszany zdaje się wołać: «sil mi i czasu nie staje do przewiezienia dystylatu przez te góry». Ks. Jul. Dob.

ROZMAITOŚCI.

Na drodze żelaznej nadwiślańskiej, na stacyi Sobolew, 8 lutego w nocy, pociąg idący w pełnym biegu od strony Kowla, uderzył o stojący niewłaściwie na tejże linii inny pociąg, wskutek czego obydwie lokomotywy uległy całkowitemu rozbiciu. Jeden z maszynistów poniósł śmierć na miejscu, kilku oficyalistów kolejowych doznało ciężkiego kalectwa. Szkody dochodzą do 70 tysięcy rubli. Przyczyną katastrofy, jak się zdaje, było zdrzemnięcie wobec późnej pory właściwych dozorców.

Pułkiem, którym dowodzić ma książę Battenberski po wstąpieniu do służby austriackiej, jest podobno 16-ty pułk huzarów, którego sztab stoi w Rzeszowie w Galicyi.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: W Warszawie w tych dniach ś. p. Stanisław hr. Ostrowski, szambelan Dworu J. C. Mości, przez długi czas wice-prezes tamczesnego Towarzystwa dobroczynności. Zmarły był synem niegdy Antoniego hr. Ostr., senatora-wojewody, a wnukiem Tomazza, prezesa senatu Królestwa polskiego, założyciela m. Tomaszowa rawskiego. W Poznaniu, ś. p. Piotr Sęcki, doktor medycyny i chirurgji, radca zdrowia. Zmarły przez ożenie z córką nieodżałowanej pamięci Hipolita Cegielskiego Karolina, był szwagrem dzisiejszego posła do parlamentu niemieckiego p. Stefana Cegielskiego i profesora Michała Bobrzyńskiego. Z Paryża dochodzi nas wiadomość o śmierci Kazimierza Gregorowicza, brata sz. Jana-Kantego, nastąpił w dniu 24 lutego. Ś. p. Kazimierz znany był z prac publicystycznych i historycznych, w gronie przytem polskiem w Paryżu zajmował stanowisko wybitne i cieszył się ogólnym szacunkiem. Zmarł w wieku lat 56.

KURJER PRAWNY.

Dożycie żony wobec ukazów grudniowych.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Kijowska izba sądowa wydała niedawno decyzję w kwestyi dożywnego władania posiadłością nieruchomą w kraju zachodnim na mocy legatu, zrobionego przez męża na korzyść żony-półki. Kazimierz Trzeciak zapisał testamentem w dożycie żonie swojej pani Maryi Trzeciak więd swą Wielkie Nizgurce. Sąd okręgowy w Kijowie, opierając się na znanych prawach wyjątkowych, odmówił zatwierdzenia testamentu. Kijowska izba sądowa, powołując się na wyjaśnienie senatu w analogicznej sprawie pani Zofji Szklarewicz z Aleksym Szklarewiczem i Pawłem Lisenko (ukaz dnia 15 grudnia r. 1888, № 9462), uznała, iż chociaż władanie dożywnie na mocy legatu nie stanowi zupełnego przelewu praw własności na nieruchomości, nie może być jednak ustanowione dla osób polskiego pochodzenia w tutejszych prowincjach. Ze jednak wspomniane ustawy, ograniczające prawo władania nieruchomością przez osoby polskiego pochodzenia, nie wzbraniają bezwzględnie takiego władania przez wspomniane osoby, pozostawiając im możność przychodzenia do praw własności drogą legalnego spadku, żona więc na mocy mężowskiego legatu może mieć prawo dożywnego władania taką częścią nieruchomości majątku nieboszczyka, jakaby jej przypadła w drodze beztestamentowego spadkowania, to jest częścią siódmą.

M. Trzaska.

O dobra Koszewackie.

Głośna sprawa małżonków Młodeckich, z której obszarnie sprawozdanie podaliśmy w jednym z dawniejszych N-ów «Kraju», sędziona była w tych dniach w Humanu. Jak donosi korespondent «Kurjera Warszawskiego», na posiedzeniu sądowym obrońca interesów pozwanej (hr. Doroty Młodeckiej), adv. przys. Bazynier, przedstawił cały szereg dokumentów, stwierdzających, że sprzedaż dóbr Koszewackich była prawdziwą, że ks. Antoni Lubomirski wypłacił za nie hr. Młodeckiemu 300,000 rs., za którą to sumę hr. Józef Młodecki po upływie pewnego czasu nabył w Galicyi inne dobra. Obronca interesów powoda, adv. przys. Dziewanowski, oświadczył, że wysłuchawszy argumentacji strony przeciwnej, nie może on jej całkowicie nie przyznać racji. Wobec tego nie pozostawiałoby mu nic innego, jak żądać zawieszenia sprawy; ponieważ jednak jego mandant nigdy na to nie przystanie, adv. Dziewanowski prosił sąd o zasądzenie akcyi na zasadzie przedstawionych dokumentów. Sąd akcyę hr. Józefa Młodeckiego oddalił w całości i skazał go na zapłacenie dodatkowe stempla na korzyść skarbu 3,500 rs., zaś kosztów sądowych na korzyść hr. Doroty Młodeckiej 4,300 rs.

W sprawie przeciw czterem pastorom luteraniskim z prowincyi nadbałtyckich, którzy oskarżeni byli o nielegalne przyłączenie prawosławnych do kościoła luteranckiego, senat skazał trzech na esteroniejszące zawieszenie w urzędzie; jednego zaś, Sokołowskiego, na jednoroczne więzienie. Spółcześnie unieważnione zostało przyłączenie wzmiankowanych prawosławnych do kościoła luteranckiego.

Sąd okręgowy w Petersburgu świezo rozpoznał sprawę zamieszkałego tu sztycharza Olszewskiego, który oskarżonym był o usiłowanie spełnienia zabójstwa na osobie mieszczanina tutejszego Rudanowa. Przysięgli uniewinnił Olszewskiego.

KURJER KOŚCIELNY.

«Grażdanin» powtarza z angielskich «Daily News» następującą wiadomość: «Podczas pewnej rozmowy o układach Rosyi z Watykanem, hr. Izwolski powiedział, że Watykan zbyt się upiera przy drobiazgach i że z tego wynikają różne trudności. Poмимо to wszakże p. Izwolski spodziewa się, że powoli

dojść będzie można do pomyślnego rezultatu. Potwierdził on pierwotne swe oświadczenie, że układy rzeczono nie mają bynajmniej charakteru politycznego i nie dotyczą ani rosyjskiego ani polskiego języka. Przedmiot tych układów ma charakter czysto religijny i porozumienie w tej mierze będzie korzystnym zarówno dla Rosyi, jak i dla polaków».

W sprawie kościoła św. Stanisława w Rzymie, wystawionego jakoby na sprzedaż publiczną, «Czas» donosi, iż własność ta składa się z kościoła i z wielkich dwóch domów. Ktokolwiekby z polaków nabył tę posiadłość, przy pozostawieniu kościoła i polskich pamiątek w stanie jak są, niechybnie stracił, gdyż z czynszów z wydzierżawionych domów miałby dostateczny dochód od wyłożonego kapitału.

«Daily Chronicle» podaje telegram z Rzymu, donoszący, iż w Watykanie zwołana była nadzwyczajna rada kardynałów, dla obmyślenia środków, jakich użyć należy celem odbycia kongresu międzynarodowego i zorganizowania propagandy na rzecz przywrócenia władzy świeckiej papieża.

Podczas dyskusyi w parlamencie francuzkim nad prawem wojskowym dla księży, odrzucono poprawkę, aby księży powoływano nie do oddziałów zbrojnych, ale do oddziału kapelanów i sanitarnego. Zgodzono się tylko na to, w myśl wniosku ks. biskupa Freppela, aby proboszczów, ich pomocników i wogóle kapłanów, zajmujących publiczne stanowisko, nie powoływano w czasie mobilizacyi zaraz na pierwszym miejscu, ale dopiero później, jak niektóre kategorie urzędników państwowych, i to specjalnem wezwaniem do nich wystosowanym. Poprawka ta tylko dla tego zyskała większość, że biskup Freppel po mistrzowsku umiał wyzyskać imię Boulanger'a, który za swego ministerstwa z takim zapatrywaniem występował. Wobec walki politycznej, jaką część partyi republikańskiej z tym generałem toczy, nie chciano dopuścić, aby Boulanger okazał się lepszym.

[List «Kraju»]. W Kimbarówce, malowniczym przedmieściu Mozyrza g. mińskiej, gdzie był głośny niegdyś klasztor Cystersów, fundacyi Szuksztów i Różańskich, urządzono teraz, na mocy ukazu najświętszego synodu wspomniałą cerkiew z kościoła św. Michała i wydzielono jej nową parochję. Kościół farny św. Mikołaja w Mirze (pow. nowogródzki, gubernia mińskiej), fundacyi księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła «Sierotki» z r. 1594, zamieniony na cerkiew około roku 1866, zachował az dotychczas styl pierwotny—gotycki; obecnie zaś staraniem wyjątkowym parocha Feliksa Scieputy świętynia została przerobioną całkowicie i kosztownie. Z pamiątek dawnych pozostał tylko sławy dzwon z r. 1710, Karolem zwany, arcydzieło odlewnicze gisera Patta, ofiara księcia Karola Stanisława Radziwiłła, dziada księcia «Panie kochanku». O tym dzwień Ign. Chodźko w «Obrzach Litewskich» kładł w usta bernardyńskiego woźnicy Marcina relacye ciekawe, oddane artystycznie w obrazku Antoniego Zaleskiego («Album Wileńskie»), a Syrokoma, rehabilitując wiadome kłamstwa księcia Karola wojewody, świadczy, iż sam słyszał «nieraz o dwie mile, jak dzwon mirski zwoływał wiernych na msze lub nieszpory. A. J.

«Przegląd Katolicki» donosi, iż w r. b. stosownie do ukazu Najwyższego z d. 8 listopada 1864 o zniesieniu zgromadzeń klasztornych i na zasadzie przepisów uzupełniających, zapomogi w kwocie rs. 150 otrzymywał będą następujący zakonnicy i księża przebywający zagranicą: Justynjan Kalinowski, Hermenegild Fryderych, Jan Nowakowski, Szymon Łukaszewski, Tomasz Szlaczynski, Feliks Gawroński, Telesfor Dybisbański, Bruno Kubik, Andrzej Prawdzikowski, Leon Przyłucki, Augustyn Czekański, Klemens Kucharczyk, Aleksy Lenarkiewicz, Andrzej Strupiniński, Józef Greffe, Emil Hoch, Tomasz Jeleszuk, Stanisław Mirekowski, Józef Rosset, Wojciech Motyczyński, Andrzej Szczesny, Józef Bytkowski, Kwiryn Zieliński, Adam Lipiński, Erazm Sobociński, Paschalis Motyczyński, Jakób Świętowski, Ignacy Rakowski i Szymon Wilczyński. Ogółem dla 29 duchownych przebywających zagranicą przeznaczono na zapomogi kwotę rs. 4,350. Zapomogi, udzielane na skutek ukazu z d. 26 grad. 1865 o urzędzeniu sz.-kat. duchowieństwa świeckiego w Królestwie, proboszczom i administratorom parafji po dościn 65 lat wieku, w r. b. wynoszą rs. 30,000, t. j. po rs. 100 na osobę. Z zapomogi tej korzysta 302 księży, mianowicie w guberni warszawskiej 41, w kaliskiej 48, Piotrkowskiej 31, radomskiej 44, kieleckiej 30, lubelskiej 37, siedleckiej 24, płockiej 23, tomżyńskiej 15 i suwalskiej 12.

KURJER SZKOLNY.

[List «Kraju»]. W dniu 17 stycznia r. b. uniwersytet charkowski obchodził dorocznym uroczystym aktem 85-tą rocznicę swego istnienia. Uniwersytet tutejszy kształci przeszło 1.300 młodzieży, w tej liczbie do 100 polaków. W ciągu 1888 r. następujący polacy ukończyli tutejszy uniwersytet—na wydziale medycznym: Bronowski Szczęś. (z odznaczeniem), Dyczakowski Wład. (z odznaczeniem), Dzierżyński Józ. (z odznaczeniem), Przewalski Bron. (z odznaczeniem), Sienkiewicz Bron., Samujło Fran. i Zapalowski Kryst., — na wydziale prawnym ze stopniem kandydata praw: Bogucki Ed. (jako ekstern) i Frąckiewicz Mat., — na wydziale matematycznym ze stopniem kandydata matematyki: Korzeniowski, Snarski i Szaek. W roku zeszłym rodak nasz, p. J. M. Sobiesztajski, dla uzyskania stopnia magistra prawa państwowego, bronił z powodzeniem rozprawę: «Krugowaja poruka u Slawian po drewnim pamiatnikam ich zakonodawstwa». Dysputa była bardzo ożywołą i zajmującą. Ciekawym jest w poglądach młod-

go uczonego wniosek, że «zwerno» «Ruskiej Prawdy» otrzymała swe miano od związku rodzinnego, który był pierwotną formą społecznego ustroju dawnych sławian i że termin «zwerno» ma zupełnie iśnadnie znaczenie z łacińskim «linea» i francuzkim «ligne» (ła), które oznaczają nie tylko linię, sznur («swereńka»), ale i związek rodzinny, ród. Pan Sobiesztajski zajął w tutejszym uniwersytecie po profesorze I. I. Ditiatinie katedrę «Historii Ruskiejgo Prawa». Bryła.

[List «Kraju»]. B. wychowaniec instytutu nowo-aleksandryjskiego, p. Wojciech Sokołowski, obroniwszy umiejętnie rozprawę swoją «O pszenicy», oraz wywiązawszy się doskonale z zadania piśmiennego na temat «O wpływie napojów na inwentarz», uzyskał w tych dniach od gremium profesorów instytutu stopień «uczzonego agronoma». Podobno z rozpoczęciem nowego roku szkolnego instytut nowo-aleksandryjski ma być przemianowany na akademię gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. Wówczas ciało profesorskiemu będzie służyło prawo nadawania wszystkich wyższych stopni naukowych, a wychowawcy akademii będą otrzymywali odpowiednie znaczki do noszenia na piersiach, jak to ma miejsce w innych instytutach specjalnych. Szkoła techniczna, istniejąca dotąd w Lublinie, z rozpoczęciem nowego roku szkolnego przeniesioną zostanie do Chelma. Dla braku odpowiedniego pomieszczenia dla zakładu, ministerstwo komunikacyi, za staraniem inspektora szkół technicznych inżyniera Łapunowa, wyznaczyło fundusz na zakupienie jednego z domów prywatnych, oraz przyległego doń placu. Tymczasowo klasa pierwsza, dopóki nie będzie wybudowany nowy gmach szkolny, pomieszczoną zostanie w nowonabytym domu. L. M.

Brakowi niższej szkoły rolniczej w Królestwie ma być zarządzone przez utworzenie dodatkowych kursów agronomicznych przy istniejących seminariach nauczycielskich. Kursy te mają być dwuletnie, tak, aby wychowawcy mogli otrzymać dostateczne kwalifikacye do objęcia posad oficyalistów rolnych. Jak pisze «Kurjer Warszawski», pierwsze takie kursy sposobem próby zostaną otworzone przy seminarium nauczycielskiem w Łęczycy. Program kursów, wraz z oznaczeniem powiększonego dla seminarium etatu, opracowuje się w ministerstwie dóbr państwa, skąd projekt pochodzi, i po ułożeniu będzie przedstawiony ministerstwu oświaty, w którego zawiadywaniu seminarja nauczycielskie pozostają.

Kuratorja okręgu naukowego warszawskiego wyjaśniła, że jakkolwiek utrzymującym prywatne zakłady naukowe dozwolone jest wyznaczać swoim wychowawcom mundury, w każdym jednak razie noszenie metalowych znaków na czapkach i metalowych guzików jest zabronione.

EKONOMISTA.

Nowy projekt gorzelniczy.

Nowa reforma, w tak często zmienianem prawodawstwie gorzelniczem, jest owocem bardzo długich narad i licznych współdziału stron zainteresowanych. Obradowały nad nią specjalne komisje rządowe przy ministerstwie, obradowały zjazdy specjalne gorzelników, zwoływane przez p. dyrektora departamentu dochodów niestałych, obradowały Towarzystwa rolnicze, przemysłowe it. p., wreszcie obradowali specyalni eksperci, powołani ze wszystkich prowincyi pod przewodnictwem sen. Weszniakowa.

Rezultat tych wszystkich narad — nowy projekt — jest naturalnie kompromisem bardzo wielu sprzecznych a rozmaitych interesów, główną wszakże jego tendencją jest pogodzenie widoków skarbowych z wymaganiami rolnictwa i w ogólności gospodarstwa wiejskiego. Względy fiskalne, będące głównym motorem ostatnich reform w Niemczech a szczególnie w Austryi, bynajmniej nie odegrały w projekcie rosyjskim decydującej roli i to właśnie korzystnie nowy projekt od wszelkich poprzednich przepisów wyróżnia. Główne zasady projektu, który ma być wniesiony jeszcze w ciągu wiosennej sesyi do rady państwa, są następujące.

Przedewszystkiem projekt zawiera określenie kwalifikacyi gorzelni rolniczych tak pod względem stosunku gorzelni i majątku, jakoteż pod względem wewnętrznego urządzenia i produkcji. Jako gorzelnia rolnicza, winna być uważana taka, która pozostaje pod wspólną administracyą z majątkiem ziemskim; w majątku administracya powinna koniecznie prowadzić gospodarstwo rolnicze na własną rękę. Jestto przepis, skierowany przeciwko wydzierżawianiu gorzelni, w praktyce będzie miał on znaczenie raczej formalne niż rzeczywiste, podobnie jak wszelkie zastrzeżenia odnośnie do szynków. Obszar majątku związanego w jedną całość ekonomiczną z go-

rzeźnia nie ma być mniejszym nad 60 dzies., a odległość pól od gorzelnii, wobec ewentualnego używania nawozu z gorzelnii, nie powinna przewyższać 15 w. Pod względem wewnętrznej organizacji przemysłu cechy gorzelnii rolniczej są następujące: objętość kadzi fermentacyjnych nie może przewyższać 4 1/2 wiader na 1 dzies. ziemi ornej majątku, co odpowiada mniej więcej 1 pud zacieru na 4 dzies. (licząc przy fermentacji w ciągu 72 godzin i przy zawartości 6 wiader pojedynczej kadzi). Przy tem jednakże określona norma maksymalna produkcji gorzelniczej, która tylko w takim razie korzysta z przywilejów, jeżeli nie przewyższa 55 wiader 40° w ciągu całej kampanji na jedną dziesięcinę, albo ryczałtowo 150 tys. wiader. Produkcya po nad normę powyżej określoną podlega ogólnym przepisom i pozbawiona jest specjalnych przywilejów. Norma powyższa wyprodukowana została na zasadzie stosunków istniejących, uznano jednak za odpowiednie przyznać panu ministrowi skarbu w porozumieniu z p. ministrem dóbr państwa prawo podważać takową (do normy 1 pud zacieru na 2 dzies.) w guberniach północnych, centralnych i wschodnich. Sądzymy, że z równą słusnością można by do rządu powyższych gub. dołączyć i prowincje północno-zach.

Wychodząc z zasady ścisłego związku między gospodarstwem rolnem a produkcją gorzelniczą, peryod kampanji gorzelnii rolniczych określono na 200 dni od 1 września do 1 czerwca, pozbawiając produkcję w ciągu trzech miesięcy letnich wszelkich przywilejów. Nadto produkcya letnia fabryk wyrabiających spirytus z drożdzy, obciążoną została podatkiem specjalnym po 15—20 kóp. od wiadra 40-stopniowego.

Przywileje, polegające na zwolnieniu od akcyzy pewnego procentu ogólnej produkcji unormowano w sposób następujący:

Przy produkcji do 1 mil. stopni zwalnia się od opłaty akcyzowej 2%, od 1 mil. do 3 m. 1 1/2% od 3 do 12 — 1/2%. Pozbawiona jest wszelkiego rabatu przy opłacie akcyzy produkcya, przewyższająca 12 mil. stopni, tudzież produkcya w czasie miesięcy letnich. Oprócz pomienionych, gorzelnie rolnicze korzystają jeszcze z następujących przywilejów: przy produkcji, nie przewyższającej 500 tys. stopni, od opłaty zwalnia się 4%; od 500 tys. do 1 mil. 2%, od 1 mil. do 3 mil. 1%, a produkcya 3 do 6 mil. — 1/2%. Zastrzeżono przy tem, że w razie wykrycia ewentualnych nadużyć w gorzelniach, właściciel takowej traci prawo do ulg przy opłacie akcyzy na lat 10, w razie jednak sprzedaży majątku i gorzelnii, nowy właściciel nawet i przed upływem 10 lat korzysta ze zwyczajnych przywilejów, odpowiednio do swojej produkcji.

Bardzo ważne udogodnienie dla gorzelnii rolniczych stanowi prawo pędzenia okowity bez normy, z wyszczególnieniem jedynie w podaniu odpowiednim czasu fermentacji i ilości zacieru; w związku z tem znosi się norma najniższa wypędu, określona w 219 artykule ustawy o podatku od trunków gorących. Dla gorzelnii przemysłowych jednak fermentacya nie ma być dłuższą od 72 godzin, co stosuje się i do gorzelnii rolniczych, właściciele których odpowiednich podań nie złożyli.

Właściciele gorzelnii, chcąc korzystać z przywilejów, przysługujących gorzelnictwu rolniczemu, winni złożyć w okręgowym zarządzie akcyzy podanie, z wyszczególnieniem rozległości gruntów uprawnych i opisem gospodarstwa wiejskiego, nadto zarząd może się domagać wiadomości dodatkowych i takowe na miejscu przez swoich delegatów sprawdzać. Zazalenia na decyzję zarządu winny być podawane do gubernialnej komisji trunkowej (gubernialnej komisji trunkowej), do składu której zapraszani będą eksperci z pośród miejscowych obywateli ziemskich. Instancję apelacyjną stanowi p. minister skarbu, wyrokujący w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i dóbr państwa. W Królestwie zamiast nieistniejących komisji trunkowych, zazalenia będą rozpatrywać pod przewodnictwem gubernatora: zarządzający poborem akcyzy, zarządzający izbą skarbową i wydziałem dóbr państwa, delegat Towarzystwa kredytowego oraz przynajmniej 3 ekspertów. Kwalifikacye

gorzelnii rolniczych będą sprawdzane corocznie. Za specjalnem zezwoleniem p. ministra skarbu, właściciele gorzelnii będą mogli urządzać składy hurtowne, tudzież ustawiać aparaty dystylacyjne bez składania uprzednich kaucyj, z zastosowaniem jednak specjalnej kontroli zarządu akcyzy. Dla roztrząsania kwestyj dotyczących gorzelnictwa, będą w terminach oznaczonych przez ministerstwo zwoływane prowincjonalne zjazdy gorzelnicze, obradujące pod przewodnictwem delegata ministerstwa.

J. Law.

Sprzedż akcyj nadwiślańskich.

Wedle informacji «Birż. Wiedom.», w tych dniach miała miejsce sprzedaż 28 tysięcy akcji Towarzystwa drogi żelaznej nadwiślańskiej (znajdujących się w portfelu rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego), pewnemu syndykowi, złożonemu z tutejszych i zagranicznych bankierów, zamierzających widocznie wprowadzić akcyje rzucone na giełdę. Wszystkich akcji drogi nadwiślańskiej wypuszczono sztuk 65,881; z tych 13 tysięcy akcji znajduje się w portfelu ministerstwa finansów, mniej więcej 22 tysiące należy do domu bankierskiego L. Kronenberga w Warszawie, a 28 tysięcy przeszło w rozporządzenie syndykatu wzmiarkowanego. Akcyje dr. ż. nadwiślańskiej już oddawna urzędowo notowane są na giełdach petersburskiej i berlińskiej; wszakże operacye prawidłowe co do nich w ostatnich latach nie miały miejsca, gdyż akcyje skoncentrowane były w rękach dwóch instytucyj finansowych, zarówno interesowanych w zachowaniu swego wpływu na zarząd drogą i z tego powodu nie wypuszczających akcji z swego portfela. Ostatnia cena urzędowa, notowana co do tych akcji na giełdzie petersburskiej była rs. 110 za akcyję 100-rublową nominalnej wartości; dziś wobec nabywców notowano je po 106 rs. Akcyje drogi nadwiślańskiej korzystają z absolutnej gwarancji rządowej 5% dochodu rocznego. O obecnym stanie interesów Towarzystwa zdołaliśmy zebrać następujące cyfry: Dochody Towarzystwa rosły w szybko-powiększających się rozmiarach: W r. 1886 wpływ brutto wynosił rs. 3,671,680, wydatki rs. 3,100,460, dochód zatem czysty 571,220. W r. 1887 było wpływu: brutto rs. 4,011,272, wydatków rs. 2,978,757, dochodu czystego 1,032,515. W r. 1888 dochód był o rs. 700,000 większy niż w roku poprzednim i dopłata rządowa ograniczała się do sumy rs. 200 tysięcy. Kapitał zakładowy Towarzystwa z 6,588,100 rubli kredytowych w akcyjach (65,881 sztuk—każda po rs. 100 kredyt), oraz z 15,562,500 rubli metalicznych w obligacyach 5%. Co się tyczy roku bieżącego, to, podług wiadomości, pochodzących ze źródła bliższego zarządowi Towarzystwa, droga pokryje nie tylko całą sumę gwarancji rządowej, ale pozostanie jeszcze przewyżką na korzyść dywidendy dodatkowej dla akcyonaryuszów. Podług § 45 ustawy Towarzystwa, połowa tej przewyżki ulega potrąceniu na opłatę długu, pozostałego z tytułu dopłat poprzednich gwarancji rządowej, druga zaś połowa idzie na dywidendę akcyonaryuszów. Aby więc można wyplacić 1% dywidendy dodatkowej, trzeba iżby dochód czysty powiększył się o 130,000 rubli kredyt. »

Cukrownictwo na kontraktach kijowskich.

Towarzystwa akcyjne cukrownicze przyznały akcyonaryuszom dość znaczne dywidendy: Towarzystwo «Stepanowskie» fabryk cukrowych wyznaczyło na każdy udział (1,000 rs.) po 60 rubli dywidendy; Tow. cukrowni «Strogonowskich» na takiż udział wyznaczyło po 250 rs.; Towarzystwo «Gorodok» po 175 rs.; Towarzystwo fabryk «Romanowskich» po 90 rs.; Towarzystwo fabryk «Czapochowskich» po 250 rs.; fabryka w «Spiczycach» po 100 rs.; kijowska rafinerya 110 rs.; Jaropowce 150 rs.; Strychowce 50 rs.; Sobolowka 170 rs.; Turbow 60 rs.; Honorowka i Macharyńca 100 rs.; Tow. Szczerowieckie 170 i fabryka w Sitkowcach 150 rs. Wobec tego popyt na udziały i akcyje towarzystw cukrowniczych jest bardzo ożywiony, nieznanym już od paru lat ostatnich: tak naprzykład udziały fabryk «Gorodok» i «Lewaszowskich» wartości nominalnej tysiąc rubli, sprzedano w tych dniach po cenie 1,575 rs.; także udziały Towarzystwa kijowskiej rafineryi sprzedano po 1,775 rs.; za udziały Towarzystwa fabryk «Romanowskich» proponuje po 1,150 rs. bez podaży. Udziały Towarzystwa fabryki w «Honorowce» doszły ceny 1,300 rs.; fabryki «Szczerowieckiej» 1,550 rs.; w «Czornomnie» do 600 rs.; «Chodorowskie» i «Noskowieckie» 500 rs. D. 15 b. m. odbyło się ogólnie

ne zebranie przedstawicieli cukrowniczego konsorcjum wywozowego, odczytano sprawozdanie z działalności zeszłorocznej, oraz wyrażono życzenie dalszego utrwalenia związku; dla ostatecznej decyzji w tym względzie, polecono przewodniczącemu zbadać zdania wszystkich biorących udział w umowie związkowej.

Mik. Trzaska.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Zaofiarowanie posad.

Potrzebny jest inżynier (5) do posady przy kanalizacji z pensją 1,200 rs. Wykwalifikowany gorzelnik (6) do gorzelnii parowej gospodarczej z pensją 600—800 rs. Gorzelnik (7) zarazem maszynista.

Żądanie pracy.

Rządca (7) wykwalifikowany z patentem i świadectwem do zarządu wielkiego majątku. Rządca (8) z patentem zagranicznym, 20 lat praktyki krajowej, życzy miejsca w głębi Rosyi.

Wiadomości ekonomiczne.

— Ze sprawozdania konsorcjum cukrowniczego za r. z. okazuje się, że w czasie kampanji r. 1888—89 należało do konsorcjum 190 fabryk z ogólną produkcją 24,6 mil. mączki; dodając do tego 2,8 mil. pud. mączki, stanowiących przypuszczalną produkcję 31 cukrowni, które do układu nie należały, otrzymamy około 27,4 mil. pud. jako ogólną produkcję kampanji bieżącej; po potrąceniu z tego 5 1/2 mil., jako cyfrę obowiązującego wywozu, pozostanie 21,9 mil., podczas gdy przypuszczalna konsumpcya wyniesie więcej niż 22 mil. pud. Deficyt będzie pokryty z zapasów rafinady. Jednocześnie zaś można oczekiwać znacznej wyżki cen cukru, nie dziwnego zatem, że uczestnicy konsorcjum, termin którego za dwa lata ekspiruje, myślą o przedłużeniu tegoż.

— W ciągu stycznia r. b. przywóz pszenicy rosyjskiej do Francji znacznie przewyższył przywóz z r. 1888 i 1887, mianowicie z 36 tys. kwintalów w 1887 i 51 w 1888 wzrósł do 63,7 tys. kwint. w r. b., w stosunku jednak do ogólnego przywozu, który skutkiem nieurodzaju we Francji z 232 tys. doszedł do 337, przywóz pszenicy rosyjskiej zmniejszył się. W r. z. wynosił 22%, w r. b. 13%.

— W pierwszej połowie stycznia r. b. drogi żelazne południowo-zachodnie przewiozły węgla dąbrowskiego na własne potrzeby przeszło 200 tys., na ządania prywatne przeszło 400 tys. pud. Widocznie więc, iż nikt nie liczy na zapewnienia donieckich dostarczycieli węgla, którzy na zjeździe zapewniali, iż podoleją zapotrzebowaniu.

— Co tygodnia obecnie «Wiestu. Finansow» drukuje telegraficzne sprawozdania z ważniejszych rynków towarowych, które to sprawozdania dotychczas były rozsyłane przez pocztę i wystawiane na stacjach kolejowych. Zarząd ministerstwa skarbu zamierza rozsyłać nadto o cenie zboża dodatkowe telegramy, które mają być wystawiane na rynkach i w zarządach gminnych.

— Cesarski instytut technologiczny otrzymał nowy ciekawy wynalazek inżyniera Bagińskiego, a mianowicie—nowy motor wietrzny. Ekspertryze naukową tego wynalazku dyrektor instytutu poruczył profesorowi tegoż Afanasjewowi, który złożył memoriał szczegółowy o wszelkich zaletach i ujemnych stronach wynalazku p. Bagińskiego.

— W Petersburgu ma być założoną nowa przedsiębiorstwa, w celu wywozu wełny czesankowej i przędzy zagranicę. W przedsiębiorstwie biorą udział holdowcy owiec z Rosyi południowej.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Zdawało się, że wypowiedziane w ostatniem naszym sprawozdaniu nadzieje co do dalszego poprawienia się waluty ziszczą się prędzej, aniżeli ogólnie przypuszczano. W drugiej bowiem połowie zeszłego tygodnia kurs weksli na Londyn na giełdzie tutejszej obniżył się do 92.85, w Berlinie zaś rable dosięgły poziomu 219 1/4—1/2. Trwało to jednak bardzo krótko: już w końcu tygodnia nastąpiła mała reakcyja, a w chwili, gdy piszemy te słowa, kurs petersburski widzimy znowu na 93.25, kurs rubli zaś w Berlinie 217 1/4. Tak nieznaczne jak na nasze stosunki wahania naturalnie nie dają żadnego powodu do bliższego zastanowienia się nad przyczynami, które je mogły wywołać. Przeciwnie, w okoliczności tej widzieć należy jasną wskazówkę, że się w gruncie rzeczy nic nie zmieniło i że są to objawy natury czysto miejscowej. Któżby np. chciał upatrywać związek jakiś pomiędzy bilansem austriackiego Creditanstaltu a stanem waluty rosyjskiej? A jednakże niezadawalający bilans pomienionej instytucyj kredytowej (której akcyje stanowią jeden z najulubieńszych przedmiotów spekulacyi berlińskiej), wywoławszy dosyć znaczny upadek tychże akcji, zachwiał potroszę ogół politycy à la hausse i tem

samem sprowadził konieczność niektórych realizacji, w których objęte były niezawodnie też pewne sumy rubli. Tak przynajmniej niektórzy tłumaczą wahania, o których powyżej mowa; co do nas uważamy takie objaśnienie co najmniej za równie dobre jak każde inne, zbyt często bowiem giełda stara się wynajdywać poważne przyczyny dla objawów, nie mających żadnego znaczenia.

Rynek papierów publicznych nie zachował tej równowagi i stanowczości, które były główną jego cechą w przeciągu ostatnich kilku tygodni. Wartości lokacyjne dobrze się trzymały, spekulacya zaś otrzymała poważne ostrzeżenie w formie jedynie dla niej zrozumiałej, mianowicie przez dość znaczne obniżenie się niektórych najbardziej ulubionych przez nią wartości. Reakcyja rozpoczęła się od akcji dr. żel. grzyzo-carycyńskiej (o których rozpuszczono niekorzystne pogłoski, dotąd niczem nie stwierdzone). Za niemi poszły niektóre inne akcyje dr. żel. oraz akcyje bankowe. Ostatecznie niema w tem wszystkim nic szczególnie ważnego, jednakże po tem «memento mori» giełda stała się znacznie spokojniejsza.

Na rynku pieniężnym nic się nie zmieniło; jak dotąd nie ma widoków, aby gotówka bardziej jeszcze staniała; wedle powszechnego mniemania zmianę przewidywać należy raczej w kierunku odwrotnym.

Giełda petersburska d. 22 lutego (6 marca):
Pożyczki premjowe: I em. — 272, II — 251; pożyczki wschodnie: I — 100, II — 100¹/₄, III — 100¹/₄. Akcyje banków: dyskontowego 650, międzynarodowego 498, ruskiego — 226, wileńskiego ziemskiego I em. — 522, II em. — 517, kijowskiego 575. Listy zastawne: wileńskie 6^o/_o — 100¹/₄, 5^o/_o — 91, kijowskie 6^o/_o — 101¹/₄, 5^o/_o — 91, połtawskie 6^o/_o — 101, 5^o/_o — 91, moskiewskie 6^o/_o — 101¹/₄, 5^o/_o — 92.

Giełda warszawska d. 22 lut. (6 marca): Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 96,85, m. Warszawy serya II — 94¹/₄, III — 93,75. Akcyje banku handlowego — 318.

Monety. Funt szterling — rs. 9 k. 38, marka — 45,8 kop., frank — 37, półimperyal — 7,40, rubel srebrny — 1,10, rubel papierowy — 67¹/₄ kop. w zlocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

Zboże. Bardzo małe zmiany na rynku zbożowym. Zapasy na rynkach zagranicznych nieco się przerzedziły, zwłaszcza żyto w Niemczech i w Holandyi, skutkiem czego zaczyna się powoli rozwijać mocniejsza tendencyja. Zapewne jednak na zwykłą cen wypadnie czekać do kwietnia. Widoki urodzajów

w całej Europie zdaje się są niezłe, zasiewy albowiem dobrze są ubezpieczone przez obfite śniegi, dlatego też spekulacya musi ostrożnie sobie poczynać. Porty Rygi i Petersburga dotychczas zamknięte, oczekują otwarcia żeglugi nie wcześniej jak za trzy tygodnie. W Odesie i na południu wywóz dość ożywiony i frachty morskie poczynają iść w górę. Ceny na poszczególnych rynkach były następujące: W New-Yorku pszenica ozima 115—112¹/₂; w Londynie pszenica saksonka 117, girka 109¹/₂ — 116, ozima czerwona 119¹/₂—126¹/₂, towar królewicki 113¹/₂—123¹/₂, towar gdański 121—134¹/₂, owies 78¹/₂—74¹/₂; w Marysylvji girka 109—115, sandomirka 116¹/₂, owies 79¹/₂, jęczmień 72¹/₂; w Berlinie pszenica 107¹/₂, żyto 77, owies 72¹/₂—77, jęczm. 77—84; w Królewcu pszen. pstra 99¹/₂, czerwona 89—104, jara 95, żyto 58¹/₂—72, owies 57—65, jęczmień 59—63¹/₂; w Gdańsku pszenica 106¹/₂, żyto 69¹/₂—71¹/₂, jęczm. 67¹/₂—85¹/₂.

Na rynkach krajowych wogóle brak ożywienia, dowozy małe, ceny bez zmiany. W Warszawie pszen. wyborowa 98—108, pstra 89—96, żyto wybor. 67—70, średnie 63—66, ordynarne 58—60, owies 68—71, jęczmień 70—80, średni 65—70. Na prowincyi w Królestwie: w Pułtusk pszen. 580—650, żyto 350—380, owies 260—295 kop. za korzec; w Kole pszen. 94, żyto 68, jęczm. 70, owies 60, groch 82 za pud; w Pińczowie pszen. 82—85, żyto 63—65, jęczm. 65—67, proso 70; w Siedlcach pszen. 80, żyto 50—53, owies 45—52. W Rydze pszen. 108, żyto 66—66¹/₂, owies 58—70, suchy 58—60, jęczmień 70—76 i niżej, siemię lniane (87¹/₂) 130—128, siemię konopne 105—108; w Libawie żyto 66—67¹/₂, owies 62—66, jęczmień 68—60, siemię lniane 128. W Odesie pszen. girka 75—94, sandomirka 92—102, ozima czerwona 81—100, besarabka 78—102, żyto 55, jęczm. 50. W prowincjach południowo-zach.: w Humanu pszen. 50—60, żyto 25—28, owies 25, jęczm. 26—30, proso 35, hreczka 45; w Berdyczowie pszen. 78—85, (wl.) 40—60, żyto 40—45, jęczm. 60—70; w Tulczynie pszen. 60—63, żyto 33, owies 35, jęczm. 36, hreczka 65; w Płoskirowie pszen. 70—80, żyto 45—48, jęczm. 47—55, owies 58—60, hreczka 60, groch 58—60.

Inter.

DONIESIENIA.

WSZELKIE TRANZAKCYE

papierami publicznymi, monetami i banknotami, uskutecznią za umiarkowaną prowizyą

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

Neński pr. № 52,

W PETERSBURGU.

Echo Muzyczne № 283: Catulle Mendès (z portretem)—p. Witolda Janickiego. Ostatni wieczór kameralny — p. Jana Kleczyńskiego. «Ojciec Konstanty» — p. Aleksandra Rajchmana. Filozofja Ohneta — p. Witolda Janickiego. Alcybiades, fragment dramaty w jednym akcie — p. Michała Wołowskiego (d. c.). Ze świata tonów. Znak zapytania. Obrazek z życia — p. Gabryelę Śnieżko-Zapolską (d. c.). Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Nekrologja. Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi Królestwa i zagranicą. Feljton: Kto winien? Nuty: Błędne ogniki (*Feu follets*) na fortepian p. Ad. Jensena. Dla Zochny, polka francuzka p. Jana Tatarkiewicza.

Biesiada Literacka № 687: Z Warszawy. Tryumf stryjki. Szahin Girej gościem. Jakim sposobem siedmiesięcioletni starzec przeżył tylko trzydzieści pięć dni. Zwycięstwo duszy. Raptularz tygodniowy. Kwiaty i chwasty i t. d. Rysunki: W nocy żyćcowa. Kościół katolicki w Kijowie. Szkoła rzemieśln. Na jarmark. Próba polowania i t. d.

Wszechświat № 8: Prace geograficzne Przewalskiego — p. Stefana Stetkiewicza. Ignacy Domeyko — napisał K. Jurkiewicz. Kilka uwag o postępkach wiedzy o drobnoustrojach — p. O. Bujwida. Kronika naukowa. Wiadomości bieżące. Nekrologja. Odpowiedzi redakcyi. Sprostowanie. Buletyn meteorologiczny.

№ 9: Olbrotowiec czyli potłaz (Physeter macrocephalus) — stręściła M. Twardowska. Smary roślinne i mineralne — p. Zn. Rugowanie naturalne w rozwoju istot — podał A. Prace geograficzne Przewalskiego — p. Stefana Stetkiewicza. Towarzystwo ogrodnicze. Kronika naukowa. Wiadomości bieżące. Nekrologja. Buletyn meteorologiczny.

NEKROLOGJA.

ś. † P.

Balbina z Bakiewiczów sędzina Kałęczynska,

przeżywszy lat 76 zmarła 6 (18) lutego w Ignatyczach, pod Mińskiem litewskim.

Była ona teścią znanego z nauki i cnót obywatelskich ś. p. Włodzimierza Jelskiego, tudzież matką chrześną wieszczki Ludwika Kondratowicza («Syromkli»), niezmordowana w pracy obywatelskiej dla rodziny i bliźnich aż do ostatniej chwili.

Spokój jej duszy!

(1082)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

PO NADZWYCZAJ NIZKIEJ CENIE DO NABYCIA NIEWIELKA ILOŚĆ POZOSTAŁYCH EGZEMPLARZY DZIEŁ:

ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA

W 13-tu TOMACH.

(388 arkuszy druku dużego formatu),

w Warszawie za rubli srebrem 6, z przesyłką pocztową rs. 9.

Cena tomów pojedynczych pozostaje niezmienną, w Warszawie kop. 60, z przesyłką pocztową kop. 85.

BALIŃSKIEGO I LIPIŃSKIEGO

uzupełniona przez F. K. MARTYNOWSKIEGO

STAROŻYTNA POLSKA

pod względem Historycznym, Geograficznym i Statystycznym, z herbami Miast i Województw, oraz Mapą kolorowaną ziem opisanych w dziele, 4 obszerne tomy (arkuszy 230 i mapa) w Warszawie za rs. 5, z przesyłką pocztową rs. 7. Cena za pojedyncze zeszyty pozostaje bez zmiany: w Warszawie kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 60.

Nabywać można w księgarni nakładowej S. Orgelbranda Synów w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 66, oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

(57)

ZAKŁAD OGRODNICZY ALFREDA MOES

W NOWOSIOŁKACH

pocztowa stacya Chorosses gubern. Grodzieńska.

Poleca szkółki drzew i krzewów owocowych, jakoteż rozsądę truskawkową i róże w najpiękniejszych odmianach po najprzystępniejszych cenach.

Katalogi na żądanie wysyłają się franko.

(1089-8)

NOWOZAŁOŻONA

Wędlnia Warszawska

posiadająca również i przywosowe wędliny litewskie. Kielbasy surowe po 25 kop. funt, Serdelki po 8 kop. szt. Szyunki i Pierniki Warszawskie, sery owcze, bryndzę, masło litewskie.

Puszkiska ul. 3; filja przy moście Wosniesienkim, róg kanału Ekater. i Wosnies. pr.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące.

PLUGI dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI dwu i trzyskibowe, znaczni, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

CZĘŚCI ZAPASOWE do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej ceny **NIZKIE**.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie

opuściło prasę dzieło

Stanisława Belzy

pod tytułem:

ODGŁOSY SZKOCYI.

(z 9 ilustracjami, str. 311).

Cena rs. 1 kop. 50.

Treść książki:

Droga do Anglii. Odjazd z Vlissingen. Londyn. Z Londynu do Edynburga. Edynburg. Ogólne wrażenie. Holy-rood. Pokoje Maryi Stuart. Pokój, gdzie przelano krew Ricia. Kanon-gate i dom Knaxa. Piękna grzesznica i surowy asceta. Katedra. Zamek królów Szkocji. Nowe miasto. Pomniki Edynburga. Niedziela w Edynburgu. Procesje uliczne. Hotel wstrzemięźliwości. Kazania i śpiewy pod gołem niebem. Okolice Edynburga. Kraj Burns'a i Waltera Scotta. Zamek i grób ostatniego poety. Opactwa Dryburg i Melrose. Roslin. St-Andrews i kazałnica Knaxa. Jezioro Loch Leven. Więzienie Maryi Stuart. Glasgow. Osobliwości miasta. Wystawa międzynarodowa. Przed wodospadami Clyde'y. Jeziora Szkocji. Królowa wód szkockich. Góry Trosachu. Nieco informacyj o Szkocji i t. d. (14-6)

Tanie wydanie (lwowskie)

PANA TADEUSZA

Adama Mickiewicza

w 6-miesięcznych zeszytach, z 24 ilustracjami E. M. Andriollego.

Wydanie powyższe, formatu wielkiej ósemki, ozdobione portretem poety, wyjdzie w 6-miesięcznych zeszytach, każdy objętości 3 arkusze druku, zawierających oprócz tekstu cztery duże ilustracje, osobno na grubszym papierze odbite.

Cena każdego zeszytu kop. 75. Za każdy zeszyt płaci się przy odbiorze; przedpłaty nie pobiera się żadnej.

ZESZYTY PIERWSZY I DRUGI JUŻ WYSZŁY.

Po ukończeniu dzieła cena będzie podwyższoną.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ.



GŁÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW I ORGANÓW

HERMAN I GROSSMAN

W. Morska № 33 (Warszawa Mazowiecka № 16)

Jeneralna reprezentacja słynnych firm: BECHSTEINA, BLÜTHNERA, ESTEYA. Ułatwiona sprzedaż na raty miesięczne. Bogaty wybór instrumentów do wynajmu. (1037-6)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matthejsena, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stępniewskiego

W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Hoduje zabezpieczający od Ospy materiał na zasadach dokładnej antyseptyki i ścisłych mikro-bakteryologicznych badań. Urabia krowiankę płynną i detryt na trwałość przeciw wpływom czasu i transportu. Szczepi niemi i rozsyła je z ostatnich zdjęć. Pobiera: Za rurkę kapilarną krowianki na 2 szczepienia (8 nacięć) kop. 50. Za banieczkę detrytu: na 10 szczepień (40 nacięć) kop. 50; 15 szczepień (60 nacięć) kop. 75; 20 szczepień (80 nacięć) rs. 1. Instrukcje szczepień i doglądu zaszczyplonych dołącza bezpłatnie. Przesyłka kop. 25. Nabywającym za 2 ruble i wyżej odstępuje 20%. Apteki, godzące się na sprzedaż detaliczną krowianki i detrytu po cenach instytutowych warszawskich, otrzymują zniżki jeszcze znaczniejsze i obwieszczenie ścienne o gwarancjach Instytutu, który porto płaci i koszt telegramów na ilości wyżej 5 rubli, odlicza. Na tych zasadach zapewniona jest sprzedaż detaliczna w Aptekach Cesarstwa: w Petersburgu w Aptece Doktora chemji, profesora Pella i P-a Bereznińskiego; w Wilnie w Aptece P-a Stefana Syrwida; w Grodzie w Aptece P-a Kondratowicza-Ottowicza; w Brześciu-Litewskim w Aptece P-a Górskiego. (43)

Księgarnia i Skład Nut

E. WENDE i SPÓLKI

W WARSZAWIE,

Krak.-Przedmieście № 9,

otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Gajslar J. F. Rys dziejów czeskich. Tom I z zapomogi kasy imienia J. Mianowskiego. Cena rs 1 k. 20.

Prace filologiczne, wydawane przez J. Bandouina de Courtenay, J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i L. Malinowskiego. Tom II. Zeszyt III. Z zagomogi kasy imienia J. Mianowskiego. Cena rs. 1 kop. 20.

Franke, Jan Nep. Mechanika teoretyczna. Cena rs. 3. Dzieło to stanowi Tom X Seryi IV Biblioteki matematyczno-fizycznej, wydawanej z zapomogi kasy imienia J. Mianowskiego. (2698-3)



NOWOSC! ORGAN-SŁOWIK!

Salonowy, zorkiestrowany zupełnie. Gamma 40 tonów we 2 gry. Przedmiot ozdobnie wykończony, rzeźbiony, polerowany i złożony. Dźwięk melodyjny. Nuty metaliczne, nie psujące się (co się często zdarza z kartonowymi). Wielki wybór sztuk, tańców, aryj z rozmaitych oper, pieśni nabożnych, pieśni ludowych i t. p. Cena organu-słowika z 10-ma sztukami rs. 50; sztuki osobno po k. 75. Obstalunki z prowincji wykonyw. się natychmiast. Poleca fabryka instrumentów muz. D. A. ALEKSANDROWA. Katalogi wysyłają się bezpłatnie. Skład instrumentów muzycznych: Newski pr. № 53, w Petersburgu.

Jako upoważniony przez Bank Ziemski Besarabsko-Taurydski do przyjmowania deklaracji na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do oceniania majątków, które mają być w rzeczonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w mieście pow. Winnicy, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1048)

Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydskiego

Adam Sokolowski

СИГАРЫ

Варшавской фабрики Менделевича.
В коробку по 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 70, 80 и 100 шт.
В коробку по 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 70, 80 и 100 шт.
Самый лучший сорт: Герман-Старый, холостой, с Караванной.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.
WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Banera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Bydże u F. H. Müllera; w Niżnym Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Goleza; w Niżnym Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
 ną, która się znajduje
 bów naszej



naszą markę fabryczną
 na każdym z wyro-
 fabryki.

(17-12)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE. Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweślającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

DOM HANDLOWY ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA № 33,

poleca świeże nasiona wypróbowanej dobroci: Traw, Koniczyn, Roślin pastewnych liściastych, strączkowych i okopowych.

Specyalne TRIEURY do czyszczenia koniczyny oraz wszelkie praktyczne

Maszyny i Narzędzia rolnicze

krajowe, zagraniczne z pierwszorzędnych fabryk.

KATALOGI I CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(30-6)

BEZPORNIA OGÓRKI
 W BEZCULKACH
 nie farbowane, bez ja-
 domitych domieszek.
 Ogórki z koperem 75
 kopek i kwaszone: 25,
 sztuk za 1 kop. 60,
 100 szt. za 1 k. 60,
 500 szt. za 3 i t. d.
 Ogóreczki piórzane. Kor-
 niżony, kwasna sal-
 kowana w słoikach
 Petersburg.
 Dostawa do domów.
 Nowski pr. 98/1
 od ulicy Nadież-
 dinskiej.

Tadeusz Kowalski

A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

NASIONA ROSLIN PASTEWNYCH i OKOPOWYCH w wyborowym gatun-
 ku, jakoto:

MARCHEW, BURAKI, ZĄB KOŃSKI, LUCERNEJ etc. oraz **WSZELKIE TRA-
 WY** wypróbowanej dobroci.

(29-6)

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

GRANAT

WODA DO WŁOSÓW.

Jeden raz zmoczyć głowę, a siwe
 włosy znikają zupełnie.

Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 2

u W. Parikowa i K^o,

w Gościennym Dworze, № 78, vis-
 à-vis korpusu Paziów.

POMOC

na ból zębów
 można znaleźć w każdej porze

DNIA I NOCY

w gabinecie **A. SACHSA**

dentystyczn. Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i
 Sadowej ul. № 45-58.

Tamże: czyszczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

FARBY DO JAJ

11 barw z opisem za rs. 1, marmu-
 rowa oddzielnie za kop. 20, wysyła do
 wszystkich miejscowości Cesarstwa i
 Królestwa

Skład Materyałów Aptecznych

Prowizora **MIRONA KLIMOWICZA**
 w Kownie. (1034-10)

„SYLF”

WALC

(Les Sylphes-Impromptu Valse)

na fortepian

pr. G. Bachman'a

opuscił prasę i jest do nabycia w księ-
 garniach i redakcji «Echa Muzycznego»
 (Senatorska № 26) w cenie kop. 50 za
 egzemplarz. (97-3)

**KSIĘGARNIA
J. ZAWADZKIEGO**

W WILNIE
filja w Kownie,
poleca następujące dzieła:

- Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, przekład polski Ks. Jak. Wujka z ed. krak. 1597, z ciągł. komentarzem Menochjusza, wydane staraniem ks. Szymona Kozłowskiego B. L. Z. 4 tomy in 8-o maj. fracta pagina. Warszawa 1886, rs. 10.
- Falkowski X. J. Wielki Tydzień dla duchownego pożytku. Chrześcjanin wszelkiego stanu, z ryciną na stali. Warszawa 1883, kop. 60.
- Herbert M. Cantionale ecclesiasticum. Wilno 1879. Cena zniżona z rs. 1 k. 35 na k. 90.
- Gaume Ks. Przewodnik dla spowiedników. Wilno 1884, rs. 1 k. 80.
- Kozłowski S. B. L. Z. Wielki Tydzień czyli Nabożeństwo Wielkiego tygodnia w językach polskim i łacińskim według Mszału i Brewiarza Rz. K. Kościoła. Wilno 1880. Cena zniżona z rs. 1 k. 60 na rs. 1 k. 20.
- Morawski A. Ze skarbnicy wiedzy i prawdy. Warszawa 1885. Cena zniżona z rs. 2 k. 50 na rs. 1 k. 50.
- Nikolas. Wywód prawdy chrześcijańskiej. 2 tomy. Wilno 1870, rs. 2.
- Rodriguez. O doskonałości chrześcijańskiej. Wyd. III. Warszawa 1884, rs. 1 k. 20.
- Rossignoli O. Cuda Boże w świętych duszach czystych. I. Warszawa 1887, k. 40.
- Cuda Boże w przenaświetszym Sakramencie. Warszawa 1886, k. 40.
- Cuda Boże we Mszy świętej. Warszawa 1887, k. 40.
- Schmidt K. Jan. Zasady wiary katolickiej przykładami historycznymi objaśnione, czyli Katechizm historyczny. 3 tomy. Wilno 1884, rs. 4.
- Strumillo J. Ogrody północne, wydanie nowe zupełnie przerobione przez Wł. Tynieckiego. 3 tomy. Wilno 1880, rs. 4. Tom I. Sadownictwo. T. II. Ogród Warzywny, po rs. 1 k. 50. Tom III. Ogród ozdobny, rs. 2.
- Wyznania św. Augustyna, przekład z łacińskiego. Wilno 1882 r., rs. 1.
- Przesyłki książek skuteczniają się i za zaliczką pocztową. (1085-3)

**NA KARNAWAŁ 1889
ALBUM TAŃCÓW
„ECHO KARNAWAŁOWE”**

Zebrałe i ułożone przez

L. LEWANDOWSKIEGO

z kolorowym rysunkiem okładkowym ST. LENGA.

Grywane przez orkiestry w Teatrach oraz na balach.

- | | |
|---|---------|
| 1) L. Ganne. Marsz Boulanger'a | kop. 20 |
| 2) D. Ertl. «Sen miłosny», walc | » 40 |
| 3) L. Lewandowski. Kadryle z op. Delibesa «Król powiedział» | » 40 |
| 4) K. Rożański. Polka z motywów op. «Kapelusz bandyty» | » 20 |
| 5) L. Lewandowski. «Rozmarzona», polka mazurka | » 20 |
| 6) A. Czibulka. «Rycerz szczęścia», walc | » 40 |
| 7) L. Lewandowski. «Smieszka», polka | » 20 |
| 8) D. Ertl. «Donna Klara», kadryle | » 40 |
| 9) L. Lewandowski. «Strzebienny», mazur | » 20 |
| 10) — «Przedświt» | » 20 |
| 11) — «Grajże grajku», oberek | » 20 |
| 12) A. Wroński. «Do Krynicy», galop | » 20 |

Cena Albumu RUBLI DWA. (2639-2)

Do nabycia w Redakcyi «ECHA MUZYCZNEGO» i w księgarniach.

DO SIEWU!

**SPECYALNY SKŁAD NASION
K. WASILEWSKIEGO**

W WARSZAWIE,

ULICA MIODOWA 18.

POLECA:

Pszenicę jara «Girke» bardzo plenną w cenie rs. 8 k. 50 za korzec. Siana u W-go Bogusławskiego w Siedliszczach w ilości 50 korcy, wydała 600 korcy czyli 12 ziarn.

Jęczmiona oryginalne z «nad Saali» i «Golden-Melon», które z wszystkich gatunków dostarczanych przezemnie w roku zeszłym do Stacji Doświadczalnej w Sobieszynie wydały plon największy, to jest przeszło 20 korcy z morga.

Koniczynę czerwoną z Podola w wyborowych i jaknajstaranniej doczyszczonych gatunkach bez kanianki pod gwarancją, oraz bez innych chwastów, również: wszelkie inne nasiona pastewne, okopowe, traw, zbóż, leśne, warzywne i kwiatowe w świeżych, wyborowych i wypróbowanych gatunkach.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie.

(56-2)
Adres telegraficzny: Kwasilewski Warszawa.
pocztowy: K. Wasilewski, Warszawa.
Telefonu № 598.

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez P. Reussnera. Kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. Skład główny w księgarni Pp. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (54-6)

Бершадский С. А. Авраамъ Езфовичъ Ребичковичъ, Подскарбій земскій, Членъ Рады Великаго Княжества Литовскаго. Отрывокъ изъ исторіи внутреннихъ отношеній Литвы въ началѣ XVI в. Cena rs. 1. Do nabycia w księgarni Br. Rymowicz. (2)

SPECYALNA HODOWLA

Róż, drzew i krzewów ozdobnych

W. KRONENBERGA

ul. Zaokopowa, wprost Ogrodowej
W WARSZAWIE.

Cenniki na żądanie rozsyła się franco. (22-8)



Otrzymaliśmy wielki wybór zegarków kieszonkowych wszelkiego rodzaju, oraz zegarów stołowych ściennych, podróźnych; dewisek złotych, srebrnych i z nowego złota.

Polecam Sz. Publiczności zegarki znanych fabryk: Ludwika Odemar i Filipa Patek i Co

CHRONOGRAF.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (6)

SADZONKI CHMIELU.

Zarząd plantacyj i sortowni chmielu W. J. Stankiewicza i S-ka podaje do wiadomości, iż sprzedaż sadzonek i karpki chmielowych rozpocznie się w dniu 20 marca. Plantacje nagrodzone medalami na wystawach: w Warszawie, Kijowie i Wilnie. Sadzonki krajowe mają wyższą przed zagranicznymi. O wczesne zamawianie uprasza się. Informacje co do uprawy na żądanie. Adres: W. J. Stankiewicz p. Bobrujsk w Chmielnikach. (1073-2)

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-MALARSKI

na porcelanie

I. MINIEWSKIEJ

W WARSZAWIE,

Królewska № 27,

poleca Serwisy z najlepszej krajowej porcelany ozdobnie malowane: Stołowe na 12 osób od rs. 45. Garnitury do mycia od rs. 3 kop. 50. Garnitury do herbaty z 16 sztuk od rs. 6.

Na zamówienia herby, monogramy oraz wszelkie prace w zakres malarstwa i rysunku wchodzące. (2636-6)

MAGAZYN MEBLI

**NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**WYSZEDŁ ZESZYT 1-szy NAUKI
JĘZYKA FRANCUSKIEGO**
(Z WYMOWĄ)

podług metody D-r'a H. Loewego, z dodatkiem słownika franc.-polsk. i polsko-franc. (49-4)

Całość składać się będzie z 25 zeszytów po 15 kop. zeszyt; prenumeratory z prowincyi, nadsyłając zgóry rs. 3 kop. 75, otrzymają takową franco.

Warszawa, H. Olawski, Mazowiecka 6.

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, ozdobnie w kwiaty malowane, na żądanie z monogramami lub herbami, składające się ze 116 przedmiotów po rs. 50. Serwisy też same, z dodaniem 86 przedmiotów ze szkła kryształowego, po rs. 60. Serwisy do kawy i herbaty z 30 szt. złożone po rs. 16. Serwisy do herbaty ze ślicznymi deseniami, składające się z 16 szt. po rs. 6. Garnitury na umywalnie w wielkim wyborze od rs. 4, oraz wazelką porcelanę malowaną, po cenach tak zadziwiająco niskich, sprzedaje wyłącznie główny skład i malarnia porcelany (5)

RYSZARDA FIJALKOWSKIEGO
w Warszawie,
Krakowskie-Przedmieście № 2,
wprost Kopernika, dawny pałac Karasia,
w lokalu prywatnym.

FABRYKA

z maszynami do wyrobu Biskuitów Cukiernia, oddawna istniejąca w dobrym punkcie i dobrze procentująca, jest do sprzedania na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość ul. S-to-Jęrska № 26 w Warszawie, u właściciela domu. (46-2)

**PREDKO SCHNĄCE
FARBY**

olejne i pokostowe do malowania

N. F. KÜHN.

СУЩЕСТВУЕТЪ СЪ 1856г.

Petersburg, ul. Kazańska № 38.

Dokładny i szczegółowy cennik farb do pokrywania DACHÓW, FRONTÓW DOMÓW i t. p., z dołączeniem 70 wzorów, wysyła się bezpłatnie. (1078-2)

BALSAM „BORMANI”

DO
ZEWNETRZNEGO UŻYTKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13)

Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosyi.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU
ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,
POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIE KSIĄZEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki
pocztowej.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby.

Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.

Woda toaletowa specjalna po kop. 90. | Ocet toaletowy higieniczny i orzeź-
wiający po kop. 60.
Woda toaletowa Chipre po rs. 1. | Ocet Violettes de Parme po kop. 75.

Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.

Iksora Breoni. | Champaca. | Cadzoura. | Violette de Parme.
Bouquet Impératrice. | Jokey Club. | Oppoponax. | Biała róża.

WODA LEŚNA DO KADZENIA po kop. 50,
przygotowywana za pozwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

PERFUMY NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW po rs. 1.

Biały Heliotrop. — Konwalja. — Bez biały. — Ess-bouquet. — Ess-Violette.

NICZEM NIE ZASTĄPIONY ZAPACH po rs. 2.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kusnieckim moście, w domu
Tretiakowych.

Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe
wszelkich gatunków, różne
mydła toaletowe, jak rów-
nież inne artykuły kosme-
tyczne. (2574-26)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!
ORYGINALNA

WODĘ LEŚNĄ

wytwarzająca w pokoju aromat lasów igla-
stych i osobliwie pożyteczną do odświeżania
powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE
wydające taki sam aromat przy myciu niem,
wyrabia wyłącznie

„WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE“.
Główny Skład w Warszawie, Żłota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztoł i Szmid-
ta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma i in.; w Mo-
skwie u Mattejzena, Ferrajna, Brunsza; w Wilnie u
Grużewskiego, Andrzejkowieza i in.; w Kijowie u Ma-
szczenki, Neeze, Połud. Ros. Tow. Apt.; w Odesie: Auder-
ski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajthart i in.

(18-6)

Dla ziemian kraju zachodniego i południowo-zachodniego
były dyrektor i profesor szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem

LEONARD BROKL

otworzył z d. 20 Stycznia st. st.

SKŁAD NASION

ekonomicznych, leśnych i ogrodowych
pod firmą

L. Brokl i Spółka

W KIJOWIE

NA KRESZCZATYCKIM PLACU

w domu Ludwikowskiego, obok domu szlacheckiego.
Katalogi wysyłają się na żądanie franco.

№ 4
(26-5)

A. RODKIEWICZ

WARSZAWA, NOWY-ZJAZD № 5,

SKŁAD NASION I MACHIN ROLNICZYCH

otrzymał świeże nasiona inspektowe, ogrodowe, pa-
stewne i leśne. (32-4)

CENNIKI na żądanie wysyła się franco.

ENCYKLOPEDIA HANDLOWA

w jednym wielkim tomie, dwóch częściach, opracowana przez najwybitniejszych
specjalistów, obejmująca działy: Historia handlu, zarys gospodarstwa społecz-
nego, prawodawstwo handlowe, ogólne wiadomości o handlu i towaroznawstwo,
środki wymiany i rynek pieniężny, stosunki międzynarodowe i środki komunika-
cji, geografia handlowa, specjalne środki popierania handlu, korespondencya han-
dlowa, buchalterya, rachunkowość i wiadomości pomocnicze z różnymi tabelarycz-
nymi dodatkami i słownikiem terminologii kupieckiej.

Wychodzi zeszytami począwszy od końca lutego b. r. Całość, obejmująca
16 zeszytów po 3—4 arkuszy każdy, wyjdzie najpóźniej w przeciągu półtora roku.

Dla płacących należność z góry, cena za całe dzieło wynosi rs. 4. Dla na-
bywców zeszytami cena za każdy zeszyt kop. 30. Dla prenumeratorów «Gazety
Handlowej» i «Gazety Łosowań», opłacających należność z góry, cena całego dzieła
rs. 3. Dla tychże prenumeratorów, nabywających zeszytami—cena zeszytu kop. 20.

Nabywcy pozamiejscowi dołączają na portoryę po kop. 5 za zeszyt. (50-2)
Zamawiać i nabywać można w red. «Gazety Handlowej», Mazowiecka 8,
w red. «Gazety Łosowań», (Krakow.-Przedm. 51) i we wszystkich księgarniach.

(Do odcięcia).

List zwrotny

DO REDAKCYI «ENCYKLOPEDII HANDLOWEJ»

Zamawiam «Encyklopedyę Handlową»

Należność w kwocie za zeszyt dołączam

Nazwisko Adres

Leichner's Fettpulver

TLUSTY PUDER LEICHERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Nieostrzegalny na skórze!
Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowań teatralnych

Róż, Bieliśno i Olówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich
i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4,
PETERSBURG.

LOKALE FABRYCZNE

różnej wielkości i rozkładu

z siłą parową i urządzoną transmisją, do wynajęcia w każ-
dym czasie, po cenach przystępnych, na różne fabrykacje.

Ulica Marszałkowska № 11, 13, 15

W WARSZAWIE

Zakłady Jonasa Sussmana.

DYWANY

Perskie, Angielskie i krajowe, Serwety,
Portyery, Koidry, Dery, Chodniki.

Mebie oryginalne perskie, Wschodnie
Kobierce i Makaty.

Najtaniej w fabrycznym Składzie

KILTYNOWICZA

ul. Mazowiecka 16 (wprost Erywańsk.).
(28-4)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Ogrodnik,

który długoletnią odbył praktykę w naj-
słynniejszych ogrodach niemieckich, bel-
gijskich, francuzkich i krajowych — po-
szukuje miejsca. Adres: Trostianiec, gub.
podolska. W. T. (1054-6)

STAN RACHUNKÓW Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1889 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY. Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	298,878 34	244,866 15	538,744 49
Rachunki bieżące:			
W. Banku państwa i jego filjach . . .	6,280,379 21	1,800,000 —	8,080,379 21
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wołzsko-kamskim han. banku . . .	349 20	—	20,349 20
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,349 20
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,109,161 76	2,098,620 68	6,207,782 44
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	2,066 84	—	2,066 84
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych . . .	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	9,184,402 78	2,504,141 58	18,231,569 48
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	6,519,055 12	23,970 —	
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	41,776 98	756 58	42,533 56
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	10,123,893 56	78,307 10	10,802,288 41
Udziały, akcyje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	361,808 26	243,229 49	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	3,761,748 90	—	3,761,748 90
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papiernami gwarantowanemi	21,287,425 55	77,939 68	33,086,122 51
niegwarantowanemi	4,633,123 14	325,322 94	
Towarami	13,614 —	2,040,699 15	
Zobowiązaniami handlowemi	2,082,120 43	—	
Kredyty blankowe	2,100,008 24	525,869 38	
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	6,878,792 60	295,584 65	7,297,422 70
Weksle u korespondentów	84,703 18	58,342 32	38,211 78
Rachunek zarządu z filją	—	38,211 78	26,767 —
Weksle protestowane	26,767 —	—	—
Zastawy	—	—	—
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r.	120,452 05	49,122 25	169,574 30
w roku 1889	29,717 39	11,892 31	41,609 70
Wydatki do zwrotu	12,252 49	1,259 18	13,511 67
Posiadłości nieruchome	315,742 47	—	315,742 47
Sumy przechodnie	1,186,851 03	61,548 01	1,198,399 04
	79,380,090 47	10,494,683 23	89,874,773 70
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	18,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,502,980 29	—	2,502,980 29
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	13,865,818 91	6,820,670 73	22,558,996 02
Bez terminu	27,800 —	82,900 —	
Terminowe	1,228,601 38	534,205 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	45,514,361 87	1,928,248 18	48,338,201 15
Weksle w komis	663,421 54	232,169 56	
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	657,806 08	646,947 45	1,304,253 53
Rachunek banku z filją	38,211 78	—	38,211 78
Akceptowane trasy	152,632 06	81,049 98	233,682 04
Niewypl. za akc. dywid. za r. 1878—87	4,873 01	—	4,873 01
Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw.	—	—	—
Otrzym. proc. i komisje od 1 lipca 1888	1,589,149 63	129,015 56	1,718,165 19
Procenty przechodzące na rok 1889	135,933 92	39,476 77	175,410 69
Sumy przechodnie	—	—	—
(1083)	79,380,090 47	10,494,683 23	89,874,773 70

*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 15,064,503 90 2,499,186 58 17,563,690 48

JEDYNY DLA ROSYI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

Fabrykanta w Londynie i Birminghamie, wyroby którego premjowane były na wielkich międzynarodowych konkursach i na wszystkich wystawach. Fuzye fabryki tej odznaczają się trwałością mechanizmu, pewnym i dalekim strzałem. Ceny fabryczne. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (1046-13)

PETERSBURG
Wielka Morska № 38.

Wielki wybór zegarków

DAMSKICH I MĘZKICH,

oraz dewisek z nowego złota i innych

poleca



I. EHRHARDT

Oficerska ulica № 18, w Petersburgu, № 18 ulica Oficerska

Kieszonkowe od rs. 6

Sciennie 1 kop. 25

Stołowe 3

(10)

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia

ORTHWEIN, KARASINSKI, ROESNER,

W WARSZAWIE.

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70—72.
Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem zmiennem przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni sily.

Lokomobile do 30 koni sily, z kotłami stojącymi i leżącymi.
Pompy parowe i od transmisy: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.
Błotniarki (Prasy filtrowe), Wirówki (Centryfugi).

Specyalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaków.
Transmisyje: zwyczajne i amerykańskie «Sellers'a».
Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

**STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE**

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1889 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGOLEM.
STAN CZYNNY. Rubli srebrem i kopiejek.			
Gotowizna w kasie	285,615 47	109,311 28	394,926 75
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	106,513 02	700,187 96	806,800 98
2) w prywatnych instytucjach bank.:	—	100 —	
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	100 —	
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	5,059,345 56	825,562 94	5,884,908 50
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	57,504 89	—	57,504 89
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiaz. handlowych	—	9,385 —	864,988 65
2) na miesz. mur. dom. w War. zakł. i fabr.	855,553 65	—	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,231,820 77	452,943 45	4,587,710 20
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,887,800 05	960,518 91	
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	54,627 02	—	
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	5,087 56	120 16	5,207 72
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	221,059 29	109,100 23	1,794,963 56
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,368,811 55	86,076 05	
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	9,916 44	—	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	21,482 —	2,845 58	24,277 58
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone;			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	274,632 45	87,874 85	45,729 03
b) towarami	147,237 08	48,865 86	
b) terminowemi zobowiaz. handlowemi	614,047 37	—	38,414 57
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	1,232,287 66	—	508,588 04
c) kredyty in blanco	756,524 14	—	40,506 06
c) kredyty in blanco	311,250 41	—	5,338,361 04
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorząd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	102,373 22	70,724 —	15,454 85
b) na rachunkach bież. u korespond.	599,397 78	126,510 21	6,287 —
b) weksle do zainkasow. u koresp.	288,498 38	51,400 43	248,378 11
Rachunek z oddziałem Banku	—	15,454 85	38,940 26
Weksle protestowane	6,287 —	—	—
Wydatki bieżące: z r. 1888	141,563 87	86,167 05	144,478 25
z r. 1889	11,430 57	9,216 62	910,858 07
Wydatki zwrotne	29,992 66	8,947 60	—
Koszta organizacyi	—	—	—
Nieruchomość	144,478 25	—	—
Rachunki przechodnie	546,495 84	364,362 23	—
	18,320,583 96	4,753,412 46	23,073,996 42
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,109,846 61	—	1,109,846 61
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.:			
a) za okazaniem	998,901 69	632,928 90	4,683,531 61
b) za 7-dn. wypow.	1,465,847 91	578,927 11	
2) bezterminowe	166,648 —	—	
3) terminowe	840,978 —	—	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,597,929 49	701,867 97	7,475,445 85
b) weksle do inkasy	400,574 46	189,097 84	
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	311,110 74	274,865 35	15,454 85
Rachunek z oddziałem Banku	15,454 85	—	125,306 20
Traty przez Bank akceptowane	—	—	1,483 —
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	1,483 —	—	1,690 06
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	1,092 90	597 16	784,904 68
Procenty i komis z r. 1888	529,564 06	206,029 62	
z r. 1889	41,920 66	7,390 34	
Rachunki przechodnie	839,931 59	36,401 97	876,333 56
	18,320,583 96	4,753,412 46	23,073,996 42
Weksle do inkasy	—	—	—
Towary w komis oddane	1,195,529 —	61,106 61	1,256,635 61

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,563,371 k. 82, w Petersburgu rs. 1,234,447 k. 36. (1091)

Do skutecznej konkurencyi z chmielem zagranicznym, potrzebujemy w kraju chmielu tylko z lanc najszlachetniejszych czeskich.

Z tego powodu postanowilem Szanownym Odbiorcom i to po cenie kosztu dostarczac

Sadzonki chmielowe Żaleckie

przez mego specjaliste na miejscu wybierane. Tylko wczesnym zamowieniem moge zadosyd uczynic. Waszelkimi informacjami sluzę chętnie. (55-4)

Dom Handlowy wyłacznie Chmielem krajowym

I. YAVRA

WARSZAWA, SOLEC № 41.

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 15 (27) Lutego r. b. znosi się specjalna taryfa № 14 na przewóz żelaza, stali, żelaznych i stalowych wyrobów, cynku i ołowiu, oraz cynkowej i ołowianej bieli, pomieszczona w zbiorze specjalnych taryf związku Moskiewsko-Warszawskiego, a w miejsce tejże wprowadzona będzie w wykonanie od powyższego terminu nowa specjalna taryfa № 14, z obniżeniami opłatami dla żelaznych wyrobów, odniesionych do kategorii I-ej. (1087)

Bardzo proszę młody człowieka, umięjęcy prowadzić księgi gorzelniane, o miejsce pisarza procentowego lub inne. Mała Morska № 9, m. 24 w Petersburgu. Komarowski. (2)

GEOMETRA

zajmujący posadę etatową, przygot. plany, mapy, kopje oraz autografy do druku. Petersburg, Swiecznoj pier. № 4b, m. 6. (1090-3)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY Walerego Rzewuskiego

W KRAKOWIE

założony w roku 1860, istnieje nadal po śmierci jego założyciela z tymi samymi współpracownikami i w niczem zmieniony nie zostaje, pod osobistym kierunkiem **LESŁAWA RZEWUSKIEGO**, polecając się dalszym względem Szanownej Publicznosci. (1084-6)

KAMIENICA

mogąca zapewnić dobry dochód, sprzedaje się w Szawlach (gub. Kowieńsk.). Blizsze wiadomości listownie: Шанхи (ковенской губернии) до востребования B. B. B. (1086-2)

BIURO NAUCZYCIELSKIE JASIŃSKIEJ

w Warszawie, ulica Berga № 6.

Ma do umieszczenia zaraz Nauczycieli, Nauczycielki polski wysoko wykształcone, a wyższą muzyką i śpiewem, oraz Francuzki i Niemki z muzyką i rysunkiem. (53-2)

OSUSZANIE

WILGOCI

w budowlach zabezpieczenie drzewa od

GNICIA I GRZYBA

Firma «Gudronit» Budowniczy A. Ciszewski i S-ka. Warszawa, Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

(52-4)

1839 — 1899.
50-LECIE LETNI JUBILEUSZ
DZIENNIKA MUZYCZNEGO „NUWELLIST”.

W następnym 1899 r. «Nuwellist» rozpoczyna 50-letni rok swego istnienia. Pragnąc godnie uczcić koniec pierwszego półwieku, Redakcyja «Nuwellista» zdecydowała się dać w tym jubileuszowym roku cały szereg utworów pierwszorzędnych kompozytorów, jak ruskich tak i zagranicznych, napisanych wyjątkowo dla roku jubileuszowego dziennika «Nuwellist». W zeszytach każdego miesiąca «Nuwellist» w przeciągu roku jubileuszowego będzie pomieszczał utwory, między innymi następujących autorów muzycznych jak: Rubinsteina, Czajkowskiego, Sierowa (Nocturn, przyniesiony w darze red. «Nuwellista» dla roku jubileuszowego przez siostrę kompozytora), Paderewskiego, Naprawnika, Iwanowa, Solowjewa, Dubuk'a, Domaniewskiego, Hlawacza, Borisa Szell'a, Makarowa, E. Pawlikowskiego, J. Siliwskiego, Kapri, Tiwolskiego, Małazkina, Liszyna (wydanie pośm.), Gounod'a, Saint-Saësa, Masseneta, Godarda, Gade, Reinecke, Szarwenki, Musorgskiego (wyd. pośm.), Moszkowskiego, Strauss'a i w. in.

GAZETA TEATRALNO-ARTYSTYCZNA

będzie się składać z następujących rozdziałów:

- 1) Traktaty przewodniczące, poświęcone przeglądowi wszystkiego, co jest godnem uwagi w dziedzinie muzyki i sztuki jak w Rosyi tak i zagranicą.
- 2) Muzykalno-teatralna kronika: recenzje nowych oper, koncertów, utworów teatralnych i t. d.
- 3) Możliwie pełne zebranie nowości, dotyczących muzyki i sztuki scenicznej.

PREMIUM

ROKU JUBILEUSZOWEGO.

Premjum roku jubileuszowego będzie się składać z dużego Albumu artystycznego, w którym będą pomieszczone autografy znakomych muzyków, szkice znanych malarzy i portrety odznaczających się pracowników.

W portfelu redakcyi znajdują się między innymi listy, manuskrypty, notatki i t. p. poniżej wymienionych pracowników muzycznych.

Rosyjskich: Alabjewa, Balakirewa, Bachmetjewa, Warlamowa, Glinki, Gurilewa, Henselta, Dargomyzskiego, Dubuka, Dawydowa, Drejszoka, Moniuszki, Musorgskiego, Kątskiego, Naprawnika, Rubinsteina, Sierowa, Czajkowskiego, Ulybyszewa i in.

Cudzoziemskich: Abta, Beriot, Blumenthala, Sz. Welle, Vieuxtemps'a, Goria, Humml'a, Döhler'a, Gordigiani, S. Hellera, K. Mayera, Mendelsohna-Bartholdy, Kutlaka, Liszta, Karl Schumanna, Roberta Schumana, Servais, Penserona, Fétisa, Field'a, Ernsta i in.

Pomimo wielkich kosztów, jakie pociąga za sobą wydanie Albumu, redakcyja w roku jubileuszowym ceny dziennika nie powiększa.

Cena «Nuwellista» rocznie rs. 5
Z przesyłką do wszystkich miast w Rosyi 6

Prenumerata przyjmuje się w Petersburgu w Głównym Kancelarzu Redakcyi «Nuwellista», przy składzie muzycznym instrumentów i nut M. Bernarda, Newski prospekt № 64 w Petersburgu, naprzeciwko Aniczkowskiemu Pałacu.

D. 2 Stycznia 1899 r. wyszedł pierwszy zeszyt wydania jubileuszowego, który mieści w sobie: 1) A. G. Rubinsteina, Romance pour piano. 2) M. J. Bernarda, wyjątki z jego opery. 3) Hlawacza, Preludium (z 1-ej Suity). 4) Dubuka, Le démon. 5) Niemierowski, Pensée musicale. 6) Małazkina, Mazurka de salon. 7) Dołgoruki Ks. A. A. Valse Maria, ofiarowany Jej Cesarskiej Mosci. 8) M. Iwanowa (znanego kompozytora i krytyka), Romans do śpiewu.

Dodatek Muzykalno-teatralnej gazety № 1 i portret M. J. Bernarda, założyciela znanej firmy muzycznej i «Nuwellista».

Dwanaście zeszytów «Nuwellista», wychodzących w przeciągu jednego roku i premja, stanowią bogatą bibliotekę muzyczną, zawierającą w sobie 100 utworów muzycznych, starannie wybranych, na fortepian na 2 i 4 ręce, ulubione tańce i modne romanse.

Wszystkie pomieszczone w roku jubileuszowym utwory muzyczne, napisane są przez autorów specjalnie dla «Nuwellista». (2078)

SKŁADY WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Nizmim w czasie Jarm.—Napit. Linja. (20-22)

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, S-to-Jerska № 10,

POLECAJĄ:

NASIONA traw, roślin pastwnych i okopowych, jakoto: Marchew, Buraki, Lucernę francuską, Koński sąb, Koniczynę i t. d. w wyborowych gatunkach. (47-12)

CENNIKI FRANCO.

KUPUJĄ I SPRZEDAJĄ:

Koniczynę czerwoną, Szwedzką, Przelot, Tymotkę, Wykę, Sporek, Seradellę i t. d.

WIELKI WYBÓR NUT

kompozytorów polskich na fortepian i do śpiewu, jakoteż wszystkie wydawnictwa muzyczne rosyjskie i zagraniczne poleca:

МУЗЫКАЛЬНЫЙ МАГАЗИНЪ „МОСКОВСКАЯ ЛИРА”

въ Москвіи, Тверской, д. Гинсбургъ.

Katalog nut gratis. Zamówienia z prowincyi mogą być nadesłane w języku polskim. (1072-2)

KSIEGARNIA POLSKA
Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazańska 26
poleca ostatnie nowości:

Antoniewicz W. M. Zygmunt-August Król Polski. Dramat histor., rs. 1.
Beiza St. Odgłosy Szakocy, rs. 1 k. 50.
Bukowski I. Podręcznik do rozbioru mo-czu, rs. 2.
Bogustawski E. Historia słowian, rs. 4.
Cullerre A. dr. Magnetyzm i hypnotyzm, rs. 2.
Dujardin Beaumetz. Hygiena żywienia, rs. 2.
Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych. 8 zeszytów po kop. 10.
Federowski M. Lud okolic Żarek, Siewie-rza i Pilicy, k. 75.
Gajsler I. F. Rys dziejów czeskich, rs. 1 k. 20.
Gibier Paul Dr. Spirytyzm. Studium hist., krytyczne i doświadczalne, objaśn. drzeworytami, rs. 1 k. 50.
Głabiński St. dr. O systemie fizyokratów w ekonomice społecznej, rs. 1 k. 80.
Gumplowicz L. System socjologii, rs. 3 kop. 80.
J. dr. Antoni. Opowiadania historyczne Serya VI, rs. 2 k. 60.
Jókał M. Złote czasy Siedmiogrodu. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Jordan. Z boru i dworu. Szkice i obraz-ki, rs. 2.
Kleczkowski K. Z wrażeń karnawałowych. Obrazki i ramki, k. 60.
Korwinówna Wiktoryna. Gramatyka polska w ćwiczeniach, k. 60.
Koszczyk W. Wieś dla wsi, rs. 1 k. 50.
Lisiewicz Z. Walka o biskupstwo. Epizod z dziejów kościoła wschodniego, k. 40.
Łoziński Wł. Nowe opowiadania Wita Narwoya, rotmistrza konnej gwardyi ko-ronnej. (1764—1773), rs. 2 k. 25.
Majerski St. Stosunki religijne u staro-żytnych greków, w opr. rs. 1 k. 20.
— Życie domowe starożytnych greków, w opr. rs. 1 k. 20.
Mańkowski Al. Pan Wojciech, powieść, rs. 1 k. 20.
Mahrburg A. Teorya celowości ze stano-wiska naukowego, rs. 1 k. 50
Meyer Maurycy. Główne kierunki najnow-szej ekonomji politycznej, rs. 1 k. 20.
Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Z 24 ry-cinami Andriollego i portretami poety. Wyjdzie w 6 zeszytach, dotąd wyszły 2. każdy zeszyt po kop. 75.
Morawski M. Ks. Celowość w naturze, rs. 2.
— Pielgrzymka życia, k. 50.
Nauczycielka. Ułatwienia dla uczących się. Tablice chronologiczne, ułatwia-jące naukę gramatyki. Wzorki ka-ligraficzne i kartograficzne, ułatwia-jące naukę geografji, rs. 1 k. 50.
Nussbaum H. Historia żydów od Mojże-sza do epoki obecnej. 2 tomy rs. 4.
Orzeszkowa E. Cham, rs. 1.
Piekosiński Fr. O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu, rs. 4.
Prus B. Placówka, rs. 1 k. 50.
Rawita F. Na krasnym dworze, pow. histor. z czasów pobytu w Kijowie Bolesława Śmiałego, rs. 1 k. 35.
Rodziewiczówna M. Dewajtis. Powieść, nagr. na konkursie «Kur. Warsz.», rs. 1 k. 50.
— Straszny dziadunio, rs. 1.
Reisky Roman. Podręcznik gospodarski dla właścicieli ziemskich, kop. 20.
Roscher Wilhelm. Nauka ekonomji handlu i przemysłu dla poświęcających się tej nauce i trudniących się stosowa-niem jej do spraw życia społecznego. Wyszły 3 zeszyty. Całość 6 zeszy-tów, rs. 6.
Rzewuski St. «Młoda Francya». Studya li-terskie, rs. 1 k. 60.
Salima Z. L. Polacy w Hiszpanji, rs. 2.
— Stan trzeci. Powieść histor. z cza-sów sejmów 4-letniego, kop. 60.
Syrokoma Wł. Gawędy, rs. 1.
Szląk prunki, słowem i ołówkiem przed-stawiony, rs. 1.
Weryha-Darewska K. W mieście i na wsi. Z 10 rys. Jankowskiego, rs. 1.
Wybranowski Al. Silva rerum. Ze starych wspomnień, rs. 1 k. 20.
Zaborski Wł. Źródła historyczne Wsche-du, rs. 3.
Zacharysiewicz Jan. Jarema, k. 75.
— Marcyan Kordysz, rs. 1.

Kalendarze na rok 1899.

«Facet» humor., kop. 20.
«Filut» humor., k. 20.
Kiezenkowy, kop. 3, 5 i 10.
«Ruch», encyklopedyczny, k. 30.
Scienny do zdzierania, kop. 50.
«Tramwaj» humor., k. 20.
«Warszawianka» humor., k. 25.